

KOMUNIKATY

INSTYTUTU

BAŁTYCKIEGO



GDANSK - CZERWIEC 1967

INSTYTUT BAŁTYCKI

Instytut Badawczo-Naukowy

KOMUNIKATY

INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Zeszyt szósty

GDĄŃSK, czerwiec 1967 r.

III 0-230



1972-W-1644

5574

POLSKA A SKANDYNAWIA
/Podobieństwo i kontakty/

Sprawę stosunków polsko-skandynawskich można by sprowadzić do omówienia stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między Polską, Szwecją, Norwegią i Danią. Omówienie tego zagadnienia w ramach krótkiego artykułu, musiałoby się naturalnie sprowadzić do dość ogólnego i powierzchownego przedstawienia problemu, albowiem na ten temat, jak wiadomo, można by przecież napisać parę obszernych prac. Wiemy, że przedstawienie stosunków między Polską a Szwecją w ciągu jednego mniej więcej stulecia wypełniło dość obszerną, ponad 300 stronnic liczącą książkę¹. Zajmując się od jakiegoś czasu stosunkami polsko-duńskimi, odnoszącymi się również do okresu jednego stulecia widzę, że należałoby i temu problemowi poświęcić dość obszerną pracę. W obu zaś wypadkach mowa jest jedynie o stosunkach politycznych. Cóż dopiero mówić, skoro by się chciało omawiać jeszcze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Toteż stojąc przed zadaniem przedstawienia tego problemu w postaci krótkiego artykułu, nie myślę nawet o szkiecowym wyczerpaniu tematu. Postanowiłem też, nie rezygnując z omówienia kontaktów przede wszystkim kulturalnych między obu krajami - rzecz oczywista nie myśląc i w tym wypadku o wyczerpaniu zagadnienia - zwrócić również uwagę na rzeczywydaje mi się ciekawe, mianowicie na pewne analogie i różnice występujące w rozwoju tych trzech krajów i Polski. By móc wreszcie nieco szerzej omówić pewne sprawy, rezygnuję świadomie z omówienia stosunków między tymi krajami w średniowieczu, ograniczając się jedynie do omówienia problemu w czasach nowożytnych.

Na początku dziejów nowożytnych istniejące dotąd między tymi państwami a Polską różnice pogłębiły się. Dotąd bowiem można było przede wszystkim mówić o różnicach płynących zarówno z faktu różnic narodowych, jak i z pewnych opóźnień rozwojowych. Jak bowiem wiadomo Skandynawia była zamieszkała przez narody należące do grupy narodów germańskich, podczas gdy Polska była zamieszkała przez ludy

słowiańskie. Pod koniec średniowiecza Polska stała poza tym niewątpliwie na wyższym stopniu rozwoju kulturalnego i gospodarczego, niż położone z dala od centrów europejskich Szwecja, czy Norwegia. W pierwszej połowie XVI wieku zaczynała się zarysowywać dalsza różnica. Jak wiadomo, na tereny wszystkich tych państw poczęła wówczas przenikać reformacja. Spotkała się ona z życzliwym przyjęciem, nie wyłączając Polski. Jednakowoż, podczas gdy kraje skandynawskie ostatecznie zerwały swe związki z kościołem katolickim, Polska po pewnych wahaniach pozostała katolicką.

Przez jakiś czas te różnice wyznaniowe nie wpływały silniej na wzajemne stosunki. Wszak w 1563 r. katolicka Polska zawarła przymierze z protestancką Danią, nieco później katolicka księżniczka z domu Jagiellonów, Katarzyna wyszła za mąż za protestanckiego królewicza szwedzkiego Jana, księcia finlandzkiego². Już jednak pod koniec XVI stulecia, kiedy w Europie coraz wyraźniej powstawały bloki państw katolickich i niekatolickich, fakt różnicy wyznań wpływa w mniejszym czy większym stopniu na wzajemne stosunki.

Sprawa ta stała się jeszcze poważniejsza, gdy szwedzki królewicz Waza został królem polskim, jako Zygmunt III, i gdy w 5 lat później /1592 r./ zgłosił swe pretensje do tronu szwedzkiego. Wiadomo, że wówczas, na krótki czas, król polski Zygmunt III został równocześnie królem szwedzkim, wiadomo jednak również, że Szwedzi pozbyli się rychło króla, który marzył o wprowadzeniu z powrotem do krajów szwedzkich religii katolickiej. Fakt ten przyczynił się w jakimś stopniu do wojen między Polską a Szwecją. Wprawdzie historycy szwedzcy i polscy utrzymują, że nawet bez tego faktu mogło być do wojny między tymi dwoma krajami, których interesy krzyżowały się niejednokrotnie na Bałtyku. Niemniej, stałe dążenie Zygmunta III i jego synów do odzyskania tronu szwedzkiego przyczyniło się w znacznym stopniu do pogłębienia przeciwieństw między Polską a Szwecją i było jedną z przyczyn późniejszych, długotrwałych walk obu państw, trwających od 1600 do 1660 r. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie w tym okresie stosunki Polski z królestwem Danii i Norwegii, wobec

istniejącego antagonizmu między Danią a Szwecją kształtowały się dość dobrze, aczkolwiek nie bez drobnych nieporozumień. Toteż podręczniki szkolne Danii wspominają o tym, że w czasie nasilenia wojny duńsko-szwedzkiej w latach 1658-1660, kiedy oddział jazdy polskiej, pod komendą wybitnego dowódcy i bohatera narodowego Polski, Stefana Czarneckiego pośpieszył wówczas Danii na pomoc, dał się jednak, dzięki niekarności i wskutek trudności apro wizacyjnych, dość silnie we znaki ludności duńskiej³.

Mówiąc o dobrych stosunkach polsko-duńskich, warto jeszcze podkreślić, że między obu państwami istniały, mimo różnic kultur, języka i wyznania pewne podobieństwa. Właśnie w pierwszej połowie XVII wieku oba państwa były organizmami państwowymi, w których decydującą rolę odgrywała szlachta. Oba państwa były też wówczas monarchiami elekcyjnymi. Nie darmo mówi się też o tym okresie historii w Polsce jako o okresie demokracji szlacheckiej, w Danii zaś jako okresie panowania szlachty "adelsvaelden"⁴. Dodajmy, że szlachta wywalczyła sobie miejsce wówczas również i w Szwecji. Ona odgrywa najpoważniejszą rolę w sejmie, w pewnym zaś okresie ówczesnej historii Szwecji można mówić o panowaniu szlachty, a mianowicie wówczas, kiedy po śmierci króla Gustawa Adolfa, rządy kraju spoczywały w rękach złożonej z przedstawicieli możnych rodów szwedzkich rady regencyjnej⁵. Nie należy też zapominać, że Szwecja ze swym riksdagiem i Polska ze swym sejmem szlacheckim należały do tych nielicznych krajów europejskich, w których wówczas istniała istotnie silna reprezentacja stanów. Różnica leżała jedynie w tym, że skoro w Polsce w sejmie zasiadała jedynie szlachta, to w Szwecji były w riksdagu reprezentowane i inne stany. Mniej znaną rzeczą jest może fakt, że kierujący w zasadzie państwem szwedzkim za czasów małoletności Krystyny kanclerz Axel Oxenstierna nie krył się z tym, że wolnościowy ustrój panujący w Polsce, mimo wszelkich zastrzeżeń, w gruncie rzeczy mu się podobał i chętnie widziałby odpowiednio utemperowany podobny ustrój w Szwecji.

Ostatnia faza wojen dynastycznych polsko-szwedzkich, mianowicie wojna lat 1655-1660, nieoczekiwanie przyczyniła się do pewnego zbliżenia wszystkich państw.

Uderzające jest to, że do takiego zbliżenia doszło w pierwszej chwili - między Polską i Szwecją. Po załatwieniu bowiem długiego i nierozsądnego sporu dynastycznego, istniejącego między obu krajami, w obu stolicach zrozumiano, że w gruncie rzeczy nie ma jakichś zasadniczych przeciwieństw między tymi dwoma królestwami, i że w gruncie rzeczy oba te państwa zagrożone skąd inąd winny raczej dążyć do porozumienia i współpracy⁶. Gdy chodzi o Danię i Polskę, to do pewnego stopnia połączyła je wspólnie przelana krew, w większym zaś stopniu wspólna ciężka dola, będąca wynikiem ciężkiej wojny, w rezultacie której oba kraje zostały mocno zniszczone. Uderzające jest ~~ter. to~~, że zaraz po wojnie odezwały się w Danii i Polsce głosy wzywające do wzmocnienia władzy królewskiej i poprawy, lub też wręcz usunięcia rządów szlacheckich, które w jakimś stopniu przyczyniły się do katastrofy obu państw. W obu przeto państwach władcy podjęli starania w kierunku wzmocnienia władzy królewskiej, przy czym jednak jedynie w Danii akcja ta doprowadziła do znanego przewrotu w 1660 r., w wyniku którego Dania stała się państwem absolutnym i monarchią dziedziczną⁷. Na dworze warszawskim śledzono z dużą uwagą udane poczynania króla duńskiego, Fryderyka III, ale ostatecznie nie zdołano przeprowadzić swych zamiarów⁸. Odtąd też między Danią, w której nie ma nawet reprezentacji społeczeństwa, a Polską w której dalej poważną rolę odgrywa sejm, istniała zasadnicza różnica. Początek XVIII wieku, kiedy pełna rozmachu polityka trzech władców, Piotra I, cara rosyjskiego, Augusta Saskiego, króla Polski i Karola XII, króla Szwecji doprowadziła do długotrwałej wojny, znanej w historii pod nazwą wojny północnej, Polska i Szwecja znalazły się znowu w przeciwnych obozach. Niemniej rezultat tej wojny, gdy chodzi o wzajemne stosunki, był dość nieoczekiwany. Karol XII znalazł bowiem tym razem w Polsce niemałą garść zwolenników, którzy w większości pozostali mu dość długo wierni. Równocześnie królowi szwedzkiemu udało się na jakiś czas osadzić na tronie polskim uczciwego, rozsądnego, niemniej jednak słabego władcę, Stanisława Leszczyńskiego⁹. Inna rzecz, że bezwzględne postępowanie Karola XII w Polsce, upokarzanie przez niego władz państwowych z królem na czele, zachęciło w dużym

stopniu inne państwa ościenne do lekceważenia potem osłabionej Polski. Nie bez słuszności stwierdza głęboki znawca historii polsko-szwedzkiej. Wł. Konopczyński, że postępując w ten sposób Karol XII wskazał drogę sąsiednim państwom do rozbiorów Polski¹⁰.

Nieoczekiwanie, lata po śmierci rycerskiego Karola XII stały się dla Szwecji okresem słabości. Historycy szwedzcy określają ten czas, jako tak zwany czas wolności - "Frihedstiden", ale wiemy, że to był czas, w którym kraj był rozrywany walkami stronnictw "kapeluszy" i "czapek" czas słabości militarnej, w której wojny podejmowane przez rząd kończyły się z reguły niepowodzeniem, okres wreszcie, w którym obce państwa rywalizowały ze sobą w przekupywaniu przedstawicieli poszczególnych stronnictw. Można też do pewnego stopnia mówić o pewnym podobieństwie stosunków panujących wówczas w Szwecji z stosunkami istniejącymi w tym okresie w Polsce. Polska bowiem, za panowania królów saskich, przeżywała okres swej największej słabości politycznej, upadku moralnego i umysłowego. To podobieństwo między obu państwami, mimo niewątpliwie znacznie lepszych stosunków gospodarczych i społecznych istniejących w Szwecji, rzucało się w oczy i obcym obserwatorom. Tak więc poseł rosyjski, Michał Bestużew przyjechawszy w 1722 r. do Szwecji, a więc nawet jeszcze przed rozpaleniem się zasadniczych walk stronnictw, relacjonował do Petersburga, pod wrażeniem przekupstwa polityków szwedzkich i istniejących mimo wszystko zatargów wewnętrznych "Zdies nastojaszczaja Polska stała". Kiedy też obserwatorzy obcy nie mieli słów potępienia dla rządów, a raczej bezrządów istniejących w Polsce, to minister francuski, Choiseul określał również rządy szwedzkie w tym czasie jako "wadliwe, ignoranckie, nieludzkie". Polskim magnatom, palącym kadzidła przed carowymi, Elżbietą, czy potem Katarzyną II odpowiadał "patriota" szwedzki Akerhjelm, zasyłający do nieba pobożne życzenie: "Niech Bóg zachowa i zachowuje cesarzową dla dobra mojej zepsutej, nieszczęsnej ojczyzny", albo też inny "patriota" Fredenstjerna, który wręcz radził rządowi cesarskiemu, by przemawiał w ten sposób do Szwedów jak i do Polaków¹¹.

Polska i Szwecja nie były zresztą wówczas jedynymi państwami nad Bałtykiem, w których siedzą rosyjscy prokonsulowie. Albowiem również i w Danii posłowie carscy dyktowali rozkazy carowych "z kijem w ręku" i decydowali niejednokrotnie o tym, jakich ministrów miał używać król duński¹².

Ku końcowi stulecia, prawie równocześnie zaczynają do wszystkich tych trzech państw docierać powiewy oświecenia. Budzą one chęć zasadniczej przebudowy ustroju społecznego, polepszenia doli mieszczan - w Polsce, chłopów - w Danii. Toteż czytający książki francuskie, piszący przeważnie po francusku, przejęci ideami filozofów z nad Sekwany przedstawiciele oświecenia w poszczególnych państwach nadbałtyckich odnajdywali wspólny język, znając się osobiście, lub na podstawie korespondencji, gotowi w miarę możliwości popierać usiłowania skierowane ku naprawie stosunków politycznych i społecznych. I tak Niemiec, Johann Hartvig Bernstorff, minister króla duńskiego znał dobrze przedstawicieli obozu reform w Polsce, Czartoryskich i cenił ich wysoko. W jego oczach oświecony, ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, to "największy król, jakiego Polska posiadała od 200 lat"¹³. Według niego resytuowanie wpływów Polski w Europie było zgodne z założeniami polityki duńskiej.

Przebudowa stosunków w tych trzech państwach dokonała się w rozmaity sposób. W Szwecji położył kres systemowi wolnościowemu i podporządkowaniu Szwecji innym państwom, król Gustaw III na drodze zamachu stanu, w 1772 r. Jest rzeczą uderzającą, że usprawiedliwiając swój krok wskazywał na przykład Polski, która wówczas, w wyniku swego nierządu, przeżywała pierwszy rozbiór, w postaci zagarnięcia przez Rosję, Prusy i Austrię różnych ziem granicznych¹⁴. Dodajmy zaraz, że rządy Gustawa III były dość typowymi rządami w duchu absolutyzmu oświeconego, bez poważniejszych zmian w duchu demokracji.

W dwu pozostałych państwach, Polsce i Danii dzieło reform przeprowadzono w inny sposób. W Polsce, gdzie uprzedzenia w stosunku do myśli wzmocnienia władzy i naruszenia przywilejów szlacheckich były silne, reformy poprzedziła wielka kampania propagandowa i publicystyczna.

w Danii, gdzie mieszczenie od dawna mieli dostęp do władzy i dokąd hasła oświecenia docierały wcześniej, gdzie wreszcie o wszystkim miał przede wszystkim decydować król, nie trzeba było psuć tak wiele papieru. I tu i tam jednak dzieło to było w dużej mierze zależne od wybitnych działaczy politycznych, w Polsce od Andrzeja Zamoyskiego, Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja i wielu innych, w Danii przede wszystkim od braci Chrystiana Ditleva i Johana Ludviga Reventlov, oraz energicznego Norwega, Christiana Colbjørnsen¹⁵. Jest doprawdy dziełem dziwnego przypadku, że w Danii prawo znoszące poddaństwo chłopów uchwalilo w 1788 r. a więc właśnie w tym roku, w którym w Polsce zebrał się sejm, który po trzech niemal latach pracy miał uchwalić t.zw. Ustawę Rządową, znaną raczej pod nazwą Konstytucji 3-go Maja z 1791 r.

Jak wiadomo, oba państwa skandynawskie, przeprowadziwszy zmiany u siebie, zdołały utrzymać swą niepodległość i niezależność od innych państw. Inaczej było z Polską, która postawiona wobec przemocy trzech sąsiadów, po paroletnich walkach utraciła ostatecznie niepodległość w 1795 r. W obu państwach skandynawskich śledzono z pewną uwagą losy Polski. Specjalnie przejmowali się dołą Polski przedstawiciele obozu reform i oświecenia w Danii. W 1794 roku, gdy powstanie prowadzone przez głośnego Tadeusza Kościuszkę zbliżało się do kresu, Johan Ludvig Reventlov pisał: "Ich traure für das arme Polen, dessen sich keiner annimmt, annehmen darf, ungeachtet der gerechten Sache, der schreienden Ungerechtigkeit ... Wird aber Polen gebrochen werden? - pytał się z typową dla ówczesnych ludzi wiarą w triumf sprawiedliwości politycznej stwierdził: "Sicher"¹⁶.

Gdy Kościuszko znalazł się w niewoli, w postępowych kołach duńskich panowała według słów hr. Sybilli Reventlov: "une desolation generale" i pocieszano się jedynie tym: "que la destinée de la Pologne ne tient pas a un homme"¹⁷.

O tym, jak odnoszono się do Kościuszki w Szwecji świadczy chociażby jego przyjęcie w tym kraju, kiedy jako były więzień carowej Katarzyny, jadąc na zachód przejściowo zatrzymał się w stolicy Szwecji.

Jak wiadomo bowiem do tego pokonanego przywódcy powstania odniesiono się z całą sympatią i życzliwością, miarkowaną jedynie myślą o tym, by nie męczyć schorowanego i zmęczonego generała¹⁸.

W czasie następnego okresu wojen napoleońskich Szwecja i Polska znalazły się w przeciwstawnych obozach, za to wojska polskie i duńskie - te ostatnie co prawda raczej zmuszone do tego okolicznościami, walczyły przez jakiś czas pod sztandarami cesarza Francuzów. Kongres Wiedeński odniósł się, jak wiadomo nierówno do państw skandynawskich. Danię bowiem pozbawiono Norwegii, którą z kolei pozyskała Szwecja. Gdy chodzi o Polskę, to jak wiadomo, Kongres przypieczętował, aczkolwiek w zmienionej postaci, rozbiór państwa polskiego.

Od tej chwili jeszcze trudniej można, przynajmniej do początku XX wieku, mówić o pewnej paraleli między tymi narodami, z których dwa korzystały z pełnej niezawisłości, trzeci zaś znajdował się pod przemocą aż trzech państw obcych. Jeśli też można mówić o pewnym podobieństwie istniejącym wówczas między tymi trzema narodami, to wspólne było chyba to, że w gruncie rzeczy trzy narody skandynawskie i naród polski należały wówczas do narodów biednych, które z trudem przygotowywały się do przezwyciężenia skutków wojen. "Dania jest małym biednym krajem" pisał poeta duński tych czasów w 1820 r. Wędrowca zaś polskiego, który w latach trzydziestych dotarł aż do Szwecji uderzał - aczkolwiek pochodził przecież z jeszcze biedniejszej Polski - pewien prymitywizm i skromność życia w Szwecji. Powoli też przyjmowały się tam techniczne zdobycze zachodu. Tak np. pierwsze linie kolejowe pojawiły się w Polsce i Danii w latach czterdziestych, w Szwecji zaś aż w latach pięćdziesiątych²⁰. Jeszcze też w latach osiemdziesiątych, kiedy w gruncie rzeczy w Szwecji obserwowano coraz silniejszy rozwój przemysłu, tysiące ludzi opuszczało kraj w poszukiwaniu pracy i warunków do życia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, podobnie jak to było w tychże latach i w Polsce²¹.

Silniejsze zbieżności między Polską a Danią obserwujemy w pierwszej połowie XIX wieku. Ta ostatnia wprawdzie, dzięki przeprowadzonym w końcu XVIII wieku reformom, znajdowała się w dziele demokratyzacji społeczeństwa.

o dobre parę kroków przed Polską, niemniej jednak pod rządami absolutyzmu utrzymywały się dość silnie obyczaje i stosunki feudalne. Silny zwrot w kierunku demokratyzacji życia państwowego zauważa się tam dopiero w latach trzydziestych w związku ze zwołaniem stanów krajowych. Podobnie było w jakimś stopniu i w Polsce, gdzie po upadku powstania listopadowego w 1831 r. przystąpiono do obmyślania reform społecznych, jednak ze względu na trudne warunki w kraju ośrodek myśli społecznej był żywy raczej na emigracji, we Francji, niż na ziemiach polskich. Jest też rzeczą uderzającą, że u tych dwu narodów, z których jeden nie miał własnego rządu, drugi zaś miał rząd, który nie bardzo umiał sprostać zadaniom, rolę przywódców duchowych narodów wzięli na siebie poeci. Byli to w Polsce Adam Mickiewicz, w Danii N.S. Grundtvig. Wprawdzie w dziedzinie poezji Mickiewicz największy polski poeta przerastał północnego skalda, jednak obaj czuli się do pewnego stopnia przywódcami, prorokami swych narodów. Polak chciał dźwignąć naród polski, chciał go "uszcześliwić-chciał nim cały świat zadziwić", podobnie i Duńczyk chciał zbudzić swój naród, "vaekke de Danske folk", do czynów wielkich, który by zadziwiły cały świat²². Wielkie szczęśliwe narody nie mają takich poetów - proroków, mają ich jedynie narody małe i nieszczęśliwe. Są oni emanacją woli narodu, który nie chce ulec.

Podobieństwo między tymi dwoma krajami utrzymało się też i w późniejszych czasach. Jak mianowicie wiadomo Polska w 1863 r. przeżyła swe wielkie, ostatnie i przegrane powstanie styczniowe. Cios był tym boleśniejszy, że powstanie to było ideologicznie przygotowywane od dawna i wierzono dość powszechnie, że nie może się ono skończyć katastrofą. Nic dziwnego też, że naród przeżył ten cios głęboko. Podobnie było z Danią, która wbrew swym nadziejom przegrała wojnę z Austrią i Prusami w 1864 r. i utraciła w wyniku tej klęski prawie jedną trzecią swego terytorium państwowego, mianowicie Szlezwik i Holsztyn²³. I naród duński przeżył tę katastrofę boleśnie. Przez jakiś czas potem oba narody wiązały swe ostatnie nadzieje z Francją Napoleona III. Toteż politycy obu narodów kładli się, że w wyniku wojny francusko-pruskiej w 1870 r. Francja wyjdzie zwycięsko i upomni się

o narody pokrzywdzone w pozostałych częściach Europy. To też klęskę pod Sedanem, kapitulację Metzu, pokój wersalski przeżyto w obu krajach niemal jako klęskę narodową²⁴.

W obu też narodach jako problem dnia stanęła sprawa wskazania narodowi celu, do którego mógłby dążyć, który pomógłby mu przetrwać ciężkie chwile. Trzeba przyznać, że w obu narodach rozwiązano tę sprawę podobnie. Gdy bowiem Polacy podjęli hasło rzucone przez Thiersa: "enrichissez vous", hasło podniesienia gospodarczego i kulturalnego kraju, zerwania z bezpłodnym zdawało się wówczas romantyzmem, to podobnie w Danii próbowano iść w tym samym kierunku. Postulat: "Odzyskać wewnątrz to, co się straciło zewnątrz" stał się do pewnego stopnia hasłem; równocześnie i tam odżywały się pierwsze ostre ataki na ówczesną romantyczną poezję duńską, wypowiedziane przez wybitnego pisarza George'a Cohena Morrisa Brandesa²⁵.

Czwarte dwudziestopięciolecie XIX wieku było dla wszystkich tych państw okresem industrializacji. Rzecz oczywista, że wielkość tego zjawiska była w poszczególnych krajach różna. Tak np. w Danii, gdzie kładziono większy nacisk na rozbudowę rolnictwa występowało to zjawisko w mniejszej mierze, niż w Szwecji. W Polsce to zjawisko silne w pewnych częściach kraju wykazywało znacznie mniejsze nasilenie w pozostałych częściach. W sumie jednak było ono wyraźnie dostrzegalne we wszystkich tych trzech krajach. Znajdowało to do pewnego stopnia swój wyraz we wzroście zaludnienia miast i w rosnącej tym samym urbanizacji krajów.

Tak więc w latach 1870 - 1900 procent ludności mieszkającej w miastach wzrósł:

w Danii z 25 do 39 %,

w Szwecji z 13 do 21 %,

w Polsce z 8,6 do 18 %,

przy czym, gdy chodzi o ten ostatni kraj, uwzględniono jedynie miasta liczące ponad 10 000 mieszkańców²⁶.

W okresie, kiedy nazwa Polski była oficjalnie wyznaczona z listy państw europejskich, kiedy równocześnie Polacy mieli jedynie dwa uniwersytety, oba na terenie zaboru austriackiego, nie było prostą rzeczą nawiązać stosunki kulturalne między Polską a krajami skandynawskimi.

Toteż gdy chodzi o stosunki polsko-szwedzkie, to ograniczały się one do kontaktów między naukowcami, przede wszystkim historykami obu krajów. Nieoczekiwanie ściślej ukształtowały się one między Polską a Danią. Wspomnieliśmy wyżej o wybitnym pisarzu duńskim, G. Brandesie i jego wystąpieniach przeciw romantyzmowi w literaturze. Pisarz ten odegrał wielką rolę w życiu kulturalnym Danii; zapoznał poza tym literacki świat Danii z prądami literackimi i filozoficznymi zachodu, zwłaszcza Francji. Atakował on pogrążoną w gloryfikacji przeszłości historię duńską, domagał się by literatura przedstawiała w swych utworach życie prostych ludzi. Przypominał pod tym względem działającego równocześnie na terenie Polski pisarza Aleksandra Świętochowskiego, którego wpływ na życie kulturalne Polski był prawie równie wielki. I on był reprezentantem docierającego do Polski z zachodu pozytywizmu, domagał się, by "powieść odbijała życie /.../, aby przedstawiała ludzi w ich zasadniczych rysach", by zerwała z omawianiem jedynie życia warstw posiadających²⁷.

Polacy zaprosili w latach osiemdziesiątych, wówczas gdy nazwisko Brandesa było głośnie w całej niemal Europie, tego przedstawiciela życia umysłowego Danii do odwiedzenia Polski. Brandes posłuchał wezwania i parę razy odwiedził Polskę oraz opublikował następnie swe wspomnienia o pobycie w naszym kraju. Polska oglądana mniej więcej dwadzieścia lat po powstaniu zrobiła na pisarzu duńskim wielkie wrażenie. Niezłomna wola narodu polskiego, by walczyć o swój byt, bronić swej kultury zaimponowała mu. Toteż wydane przez niego wspomnienia z tej podróży przypominały narodom Europy ten naród, który "mimo wszystko ustawicznie podnosi wieko swej trumny, aby zaświadczyć, że jego siła żywotna bynajmniej jeszcze nie wygasła". Dodajmy też, że Brandes jeszcze wcześniej zainteresował się literaturą polską i przyczynił się do upowszechnienia jej znajomości w Danii, a tym samym i w innych krajach skandynawskich.²⁸

Gdy Brandes w latach osiemdziesiątych zwiedzał Polskę znajomość literatury i kultury skandynawskiej była u nas niewielka. Nie upłynęło jednak kilka lat, gdy Polska, podobnie zresztą jak i inne kraje europejskie, uległa

czarowi wielkiej literatury skandynawskiej, O tym zjawisku, które zaczęło się mniej więcej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia można by pisać obszernie, jednak wówczas trzeba by poświęcić mu poważną książkę. Dlatego też zwrócimy uwagę jedynie na najważniejsze punkty tego zagadnienia.

Tak więc przede wszystkim należałoby podkreślić wielki wpływ, jaki na literaturę polską wywarł teatr i ideologia Ibsena. Utwory jego były grywane przez wszystkim niemal teatry polskie i na długi czas weszły do żelaznego repertuaru polskich scen. Poszczególne jego utwory doczekały się też tłumaczeń przez najwybitniejszych polskich pisarzy, że wymienimy tu Peer Gynta, tłumaczonego przez wybitnego polskiego poetę, Jana Kasprówicza. Poszczególni wybitni aktorzy zaliczali role w utworach Ibsena do swych najwybitniejszych osiągnięć, jak np. wybitny aktor polski, Adwentowicz - rolę Oswalda w "Upiorach". Sztuki Ibsena zapłodniły pisarzy polskich m.in. takich dramaturgów, jak Gabriłę Zapolską, Tadeusza Rittnera, Stanisława Wyspiańskiego. Wywarły one też wielki wpływ nawet na takich powieściopisarzy polskich, jak Stefana Żeromskiego Stanisława Przybyszewskiego²⁹.

Ten ostatni zetknął się bezpośrednio w Niemczech, a potem w Norwegii, z wybitnymi przedstawicielami świata kulturalnego Skandynawii, jak A. Strindbergiem, H. Ibsenem, K. Hamsunem, z malarzem E. Munchem, rzeźbiarzem G. Vigelandem. Gdy z czasem Przybyszewski wrócił do Krakowa, gdzie było wówczas jedno z najważniejszych centrów życia kulturalnego Polski, przyczynił się silnie do spopularyzowania sztuki i literatury skandynawskiej w Polsce³⁰. Dodajmy, że raz otwarte na północ drzwi nie zostały zamknięte. Po Hamsunie, Ibsenie, Strindbergu publiczność literacka Polski polubiła również dzieła innych pisarzy, jak Selmy Lagerlöff, Sigridy Undset, Hermana Banga, ostatnie zaś Andersona Nexö oraz Pär Lagerkvista.

Z czasem również świat literacki Skandynawii zapoznał się z utworami polskich pisarzy. Przyczyniło się do tego głównie przyznanie w 1905 r. nagrody Nobla powieściopisarzowi polskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, autorowi znanej

trylogii historycznej i powieści z czasów rzymskich, popularnego niegdyś w Europie "Quo vadis". Dodajmy, że w Polsce ceniono sobie wysoko to odznaczenie syna narodu, którego imię było wówczas jeszcze wymazane z kart europejskich; przypomniało ono światu nasze istnienie. Dał też temu wyraz w swym przemówieniu w Sztokholmie sam odznaczony pisarz³¹.

W przededniu niemal pierwszej światowej wojny zawiązały się bliższe stosunki między Polakami a Duńczykami w związku z wspólną niedolą. Jak wiadomo Polacy z zaboru pruskiego tworzyli w państwie niemieckim mniejszość której przedstawiciele walczyli o prawa narodowe swych ziomków w Landtagu pruskim i w Reichstagu niemieckim. Tam też, na ławach poselskich, zetknęli się nasi przedstawiciele z przedstawicielami mniejszości duńskiej w Szlezwigu. Obie reprezentacje współpracowały ze sobą, a między posłami polskimi i znanym przedstawicielem Duńczyków H.P. Hanssenem zawiązały się więzy wzajemnego szacunku i przyjaźni, czemu też ten ostatni dał wyraz w różnych artykułach ogłaszanych na łamach czasopism duńskich, oraz w swych wspomnieniach wydanych potem drukiem³².

Fakt odzyskania po pierwszej wojnie światowej przez Polskę niepodległości przywitano w krajach skandynawskich z uznaniem. Znany arcybiskup Uppsali, Nathan Söderblom głosił jeszcze w czasie wojny: "Jest coś cudownego w tym fakcie, że Polska odzyskała samodzielny byt - ów kraj, który niegdyś oddał tyle usług zachodniej cywilizacji"³³.

Niedługo też po zakończeniu wojny zjawili się przedstawiciele polskiego rządu nad Sundem i nad Melarem. Z wszystkimi państwami skandynawskimi poczęły się rozwijać normalne stosunki gospodarcze i kulturalne. Gdy chodzi o te pierwsze, trzeba stwierdzić, że Polska eksportowała do krajów skandynawskich swe surowce, importując w zamian wysokowartościowe produkty przemysłowe tych krajów. W latach trzydziestych Szwecja była głównym odbiorcą polskiego węgla, kupując go za kwotę przekraczającą 30 milionów złotych, do Danii zaś wywożono dość pokaźne ilości polskiego zboża, zużywanego tam w znacznej mierze jako paszy dla zwierząt hodowlanych. Polska zaś spro-

wadzała np. z Szwecji wysokowartościowy sprzęt elektro-techniczny. O rozmiarze stosunków gospodarczych między Polską a Szwecją świadczy fakt, że w 1936 r. ~~zawijające~~ do Gdyni statki szwedzkie zajmowały, gdy chodzi o ogólny tonaż pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajmowały statki duńskie³⁴.

Gdy chodzi o stosunki kulturalne, to stolice skandynawskie odwiedzili najwybitniejsi polscy przedstawiciele świata muzyki. Wśród nich zjawiał się kolejno w trzech stolicach Skandynawii najwybitniejszy kompozytor polski tego okresu Karol Szymanowski, zjawiali się również i sławni polscy dyrygenci, jak Grzegorz Fitelberg³⁵. Nawiązano też żywe stosunki naukowe między wszystkimi tymi krajami. Nie potrafiłbym tu wymienić wszystkich dziedzin nauki, w zakresie których doszło do współpracy między narodami skandynawskimi a polskim. Jako historykowi, niech będzie mi wolno wspomnieć o żywym kontakcie między historykami skandynawskimi a polskimi, o współpracy w której brak udziału ze strony polskiej nauki Władysław Konopczyński, a Nils Ahnlund ze strony szwedzkiej. Obok tych wybitnych przedstawicieli nauki historycznej odwiedzali wzajemnie swe archiwa młodszy wówczas historycy, nawiązując żywe koleżeńskie stosunki. Niech mi będzie przy tej sposobności wolno przypomnieć wielką życzliwość, z jaką przywitano mnie w Szwecji, kiedy zjawiłem się tam dosłownie w przededniu najazdu hitlerowskiego na Polskę, życzliwość która wyrażała się zarówno w zachowaniu się władz archiwów, z którymi miałem wówczas do czynienia, jak i w tonie artykułów poświęconych Polsce na łamach najpoważniejszych dzienników stołecznych.

Nic też dziwnego, że upadek Polski w 1939 r. wywołał w Szwecji żywe współczucie, a losem uczonych polskich, którzy się stali pierwszymi niemal ofiarami brutalnego terroru, zajęli się uczeni szwedzcy, jak również szwedzka Akademia. "Z troską i współczuciem śledzę los, który spotkał Polaków" pisał latem 1940 r. historyk szwedzki do swego znajomego³⁶.

Nieoczekiwane uderzenie hitlerowskich Niemiec na pozostałe dwa kraje skandynawskie zrównało ich dołę w pewnej mierze z dolą Polski. Od roku też 1940 Polska, Dania i Norwegia walczyły w jednym szeregu, aczkolwiek oddzielone morzami, z tym samym przeciwnikiem.

P R Z Y P I S Y

1. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczpospolitej 1660-1795. W-wa 1924.
2. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Dzieje Polski nowożytnej. Warszawa 1936, t.I, s. 97-98.
3. Paul K i e r k e g a a r d og Kjeld W i n d i n g: Nordens Historie. København 1961, s.107.
F.C. K a l u n d - J ø r g e n s e n: Fortaellinger af vort folks historie III. Gyldendal 1960, s.219.
4. Określeniem tym posłużył się dziewiętnastowieczny historyk duński J.A. F r i d e r i c i a, pisząc dzieje Danii w latach 1648-1660 i dając tej książce tytuł: Adelsvaeldens sidste dage /1894/. Podobnie nazwał ten okres w wydanej ostatnio: Danmarks Historie Svend Ellerhøj. T.VII, Politikens Forlag 1964, s. 385.
/po polsku: Ostatnie dni panowania szlachty/.
5. Sten C a r l s s o n, Jerker R o s e n: Svensk Historia I. Stockholm 1962, s. 540 i dalsze.
6. Sprawę tę omówił specjalnie dokładnie B. F a h l b o r g: Sveriges yttre politik 1660-1664. Stocholm 1932.
Zwraca on uwagę na to już we wstępie, potem w rozdziale: "Hustrigsdagen cytuję ciekawą wypowiedź kanclerza szwedzkiego: "Jeśli nie zbliżymy się do Polski, zrozumieją Austria i Rosja, że należy podzielić Polskę wraz z Litwą między siebie, Brandenburgia zajmie Prusy i wówczas będziemy mieli Rosję na karku".
7. Historię przewrotu po badaniach Fridericii i C.O. Bøggild-Andersena przedstawił ostatnio w VIII tomie wzmiankowanej Danmarks Historie, Gunnar O l s e n, 1964 r.
8. O zainteresowaniu sprawami duńskimi na dworze polskim świadczą notatki, dość dokładne, podawane w "Merkuriuszu Polskim" opr. przez A. Przybosia, Kraków 1960, s. 40, 79 i i. O katastrofie planów polskich: Wł. Czapliński: Opozycja wielkopolska po krwawym potopie, Kraków 1930.
9. J. F e l d m a n: Stanisław Leszczyński, Wrocław 1948 r.
10. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Polska a Szwecja, s. 47-48.
11. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Polska a Szwecja, s.279-280.
12. Wł. C z a p l i ń s k i, K. G ó r s k i: Historia Danii, Wrocław 1965, s. 232.

13. Edv. H o l m: Danmarks-Norges Historie: fra den Store Nordiske Krigs slutning til rigernes adskillelse 1720 - 1814. /1894-97/ T. IV. cz. 1. s. 116.
14. Wł. K o n o p c z y ń s k i: Polska a Szwecja, s.203-206.
15. Danmarks Historie. t.IX. Politikens Forlag 1964.
16. Efterladte Papirer fra den Reventlovske Familiekrede. Wyd. Louis Bobè, København 1896, t.II, s.167.
17. Tamże, t.IX, s. 97
18. T. K o r z o n: Kościuszko, biografia z dokumentów wysnuta. Wyd. II, Kraków /b.d./, s. 481. i następne.
19. Wł. C z a p l i ń s k i, K. G ó r s k i: Historia Danii, s. 256.
20. W Danii otwarto pierwszą linię kolejową między Kopenhagą a Roskilde w 1847 /Danmarks historie/zbiorowe/, København 1951, t.II. s.124, W Polsce najwcześniej otwarto linię kolejową między Wrocławiem a Świebodzicami /1843 r./, Historia Polski, PAN, t.II, cz. 2, s. 322. W Szwecji pierwszą linię kolejową otwarto w 1856 r. /S. C a r l s s o n, J. R o s e n: Svensk Historia II, s. 392/.
21. Emigracja w Szwecji osiągnęła poważne rozmiary po 1880 r., a potem na początku XX w. /Eli F. H e c k s c h e r: Svenskt arbete och liv, Stockholm 1957, s. 297.
22. Hal Koch, N.F.S. Grundtvig, Gyldendahl 1959, s.100 i i.
23. W wyniku wojny 1864 r. Dania zmniejszyła swój obszar z 58 000 km kw. do 39.000 km kw.
24. Gdy chodzi o nastroje polskie po klęsce Francji, patrz: W. F e l d m a n: Dzieje polskiej myśli politycznej. Wyd. II, uzupełnił J. Feldman, Warszawa 1933, s. 79. "Nazajutrz po potopie", tak datuje jeden z polityków polskich list pisany po Sedanie. Gdy chodzi o nastroje Danii w związku z wojną prusko-francuską, patrz S c h u l t z: Danmarks Historie, t. V, s. 37-43.
25. Danmarks Historie, Politikens Forlag 1965, T. XII, s.54 i dalsze. P. Munch w rozdziałach omawiających rozwój rolnictwa po wojnie 1864 przyznaje, że świadomość odzyskania strat terytorialnych na drodze lepszej gospodarki kraju przyczyniła się do rozwoju gospodarki na wsi. S c h u l t z: Danmarks Historie, t.IV, s. 511.

26. Dane o Danii, Danmarks Historie, Politikens Forlag, t. II, s. 33. O Szwecji: Carlsson Rosen: Svensk Historia t.II, s. 451. Gdy chodzi o Polskę są to dane przybliżone. Jak sprawa ta wygląda w poszczególnych, bardzo odmiennie rozwijających się dzielnicach Polski, podaje K. D u n i n - W ą s o w i c z: Historia Polski. PAN, Warszawa 1963, t.III/1 s. 109.
27. A. Ś w i ę t o c h o w s k i: Nowele i opowiadania, Biblioteka Narodowa. s. XVII.
28. Wspomnienia G. Brandesa o podróżach do Polski są przedrukowane w zbiorowym wydaniu dzieł G. Brandesa. Część tych wspomnień przetłumaczona na język polski została wydana w Polsce. Najłatwiej dostępne do Jerzy B r a n d e s: Polska. /przełożył Zygmunt Poznański/ Wyd. II, Lwów 1902.
29. O wpływie literatury skandynawskiej na Młodą Polskę pisze zarówno J. K r z y ż a n o w s k i: Neoromantyzm polski 1890 - 1918, Warszawa 1963 i K. W y k a; Modernizm polski b.d... W obu pracach dokładne indeksy ułatwiają orientację.
30. Tamże, oraz wstęp do Stanisława P r z y b y s z e w s k i e g o: Wybór pism, Biblioteka Narodowa, ser.I, nr 190.
31. J. K r z y ż a n o w s k i: Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy, Warszawa 1966, s. 216. Sienkiewicz mówił wówczas: "zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszy być musi dla syna Polski. /.../ Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje".
32. H.P. H a n s s e n: Et tilbageblik. København 1930, t.II, s. 203 i dalsze. Artykuły jego doczekały się przedruku w dziele H.P. H a n s s e n: Fra Kampaarene. Afhandlinget og Foredrag. København 1927, t.I-II.
33. Karol G. F e l l e n i u s: Polska a Szwecja w perspektywie dziejowej. Stockholm 1937 b.d.
34. Mały rocznik statystyczny 1937, Warszawa 1937, s. 161, 189.
35. O stosunkach kulturalnych ze Skandynawią, specjalnie jednak z Danią, pisze Jarosław I w a s z k i e w i c z: Gniazdo łabędzi. Warszawa 1962.
36. Fotokopia listu w mym posiadaniu.

K r z y s z t o f S k u b i s z e w s k i /Poznań/

WYSIEDLENIE NIEMCÓW Z POLSKI
JAKO ZAGADNIENIE MIĘDZYNARODOWE

Niniejszy artykuł przedstawia aspekty międzynarodowe wysiedlenia Niemców z Polski. Artykuł nie omawia zagadnień gospodarczych, socjologicznych i moralnych związanych z wysiedleniem ludności niemieckiej.

Artykuł na wstępie przedstawia dwa sposoby, przy których pomocy regulowano konflikty międzynarodowe, jakie powstały na skutek tarć między różnymi grupami ludności na terytorium jednego państwa. Sposobami tymi były: ochrona mniejszości oraz wysiedlenie. Artykuł stara się wyjaśnić, dlaczego po II wojnie światowej postanowiono zastosować wobec Niemców środek drugi - wysiedlenie, czyli środek bardziej radykalny i drastyczny. W szczególności w artykule znalazła się krótka informacja o sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Wzmiankuje się również o rokowaniach aliantów w sprawie wysiedlenia, nie pomijając przy tym polityki Hitlera w dziedzinie przesiedleń. Rokowania te doprowadziły do porozumienia poczdamskiego w sprawie wysiedlenia Niemców. Na zakończenie wreszcie zajmuję się prawnym aspektem wysiedlenia Niemców z Polski.

Ochrona mniejszości

Nie sięgając do precedensów jeszcze dawniejszych, stwierdzić należy, że wiek XIX znał traktaty międzynarodowe, które ochraniały pewne interesy mniejszości, w szczególności interesy mniejszości religijnych. Traktatem takim był traktat berliński z roku 1878¹. Na szerszą skalę ochrona mniejszości pojawiła się po I wojnie światowej. Stało się to na skutek zmian, jakie dokonały się wówczas na politycznej mapie Europy. Systemem ochrony mniejszości, powołanym do życia w roku 1919 zostały objęte również mniejszości narodowe, językowe, rasowe i religijne na terenie państwa polskiego, mianowicie na zasadzie traktatu mocarstw z Polską z 28 czerwca 1919 r.² Z ochrony tego traktatu oraz z ochrony przepisów prawa polskiego, wydanych na podstawie traktatu korzystała m.in. — mniejszość niemiecka.

Mniejszość niemiecka w Polsce miała uprawnienia dwójakiego rodzaju. Z jednej strony, w stosunku do mniejszości obowiązywał zakaz wszelakiej dyskryminacji. Z drugiej strony, traktat i prawo polskie dawały mniejszości niemieckiej osobne gwarancje swobodnej egzystencji i rozwoju, pozwalały mianowicie w Polsce Niemcom posługiwać się własnym językiem, mieć odrębne szkolnictwo oraz stowarzyszenia, instytucje kulturalne i społeczne, a także zakładać własne stronnictwa polityczne.

Zobowiązania Polski wobec mniejszości, mieszkających w jej granicach, czyli także wobec mniejszości niemieckiej, były zobowiązaniami o znaczeniu międzynarodowym, pozostającymi pod gwarancją Ligi Narodów. Gwarancja Ligi polegała na tym, że poszczególne osoby należące do mniejszości składać mogły Lidze Narodów w Genewie skargi, ilekroć uważały że państwo polskie naruszyło ich uprawnienia. W praktyce system ten nie zawsze gwarantował mniejszościom skuteczną ochronę, a jednocześnie powodował tarcia między mniejszością a państwem, w którym mniejszość mieszkała. System ten mógł prowadzić, i w rzeczywistości niekiedy prowadził, do konfliktów między państwem, mającym mniejszość na swym obżarze, a państwem które w Genewie występowało w obronie mniejszości.

System ochrony mniejszości po I wojnie światowej miał jeszcze inną słabą stronę, mianowicie nie stosował się do wszystkich państw, lecz tylko do niektórych. Tak więc Polska miała obowiązki wobec mniejszości niemieckiej na swym terytorium, a Rzesza Niemiecka, pomijając mniejszość polską na ówczesnym niemieckim Górnym Śląsku, nie miała żadnych analogicznych obowiązków wobec mniejszości polskiej w Niemczech.

Niezależnie od międzynarodowego systemu mniejszości, Rzesza stawiała żądania i wysuwała postulaty, które już za czasów hitlerowskich doprowadziły do powstania koncepcji grupy narodowej /Volksgruppe/ i specjalnych uprawnień przysługujących tej grupie /Volksgruppenrecht/. Koncepcja grupy narodowej polegała na tym, że ludność pochodzenia niemieckiego, żyjąca w obcym państwie była korporacją prawa publicznego o szerokich uprawnieniach samorządowych i autonomicznych.

Zachowując pod wieloma względami swobodę działania wobec państwa, na którego terytorium mieszkała, grupa narodowa była kierowana przez państwo etnicznie macierzyste, czyli przez Rzeszę. Koncepcja Volksgruppe ma mniejsze znaczenie dla naszego zagadnienia, ponieważ nie znalazła formalno-prawnego zastosowania do mniejszości niemieckiej w Polsce i żaden traktat podpisany przez Polskę i Rzeszę nie realizował tej koncepcji na terytorium polskim. Jednakże w rzeczywistości pewne elementy tej koncepcji były faktycznie przez władze Rzeszy wprowadzane w życie wobec ludności niemieckiej mieszkającej w Polsce. Wymienić tu należy post lat Berlina, by polityka mniejszości niemieckiej wobec Polski zależała od dyktatu Rzeszy.

Wysiedlenie

Wysiedlenie, czyli przymusowy transfer ludności jest instytucją bardzo dawną. Instytucję tę znały już wieki starożytne.

W wieku XX doszło do wysiedlenia w stosunkach pomiędzy Bułgarią a Turcją /traktat z roku 1913/³ oraz w stosunkach między Grecją a Turcją /traktat z roku 1923/⁴. Exodus Greków z Turcji miał charakter masowy. Bezpośrednio przed I wojną światową wysiedlenia Greków z Turcji objęły pół miliona osób, natomiast po roku 1918 - z górą 1 milion 350 tysięcy. Ucieczka i wysiedlenie Greków z Turcji spowodowane były złymi stosunkami pomiędzy dwoma państwami, w szczególności zaś nieudaną inwazją grecką na obszarze Turcji w latach 1920-1922. Opuszczenie Turcji było dla ludności greckiej wielkim wstrząsem i wydarzeniem tragicznym. W miarę jednak, jak upływał czas i w miarę, jak Grecy, którzy przenieśli się z Turcji, odbudowali swe ogniska rodzinne na terytorium macierzy, uwidoczniły się korzystne skutki transferu ludności. Pozbycie się mniejszości greckiej przez Turcję /z wyjątkiem Konstantynopola/ i mniejszości tureckiej przez Grecję /wysiedlono bowiem jednocześnie Turków z Grecji z wyjątkiem Tracji zachodniej/ miało zbawienny wpływ na poprawę stosunków pomiędzy dwoma państwami. Już w roku 1930 oba państwa zawarły traktat przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, a po II wojnie światowej stały się sojusznikami.

Mniejszość niemiecka w Polsce do roku 1939

Od chwili odzyskania niepodległości w roku 1918 Polska miała kłopoty z mniejszością niemiecką. Wielu Niemców mieszkających w Polsce i będących obywatelami polskimi, poczuwało się do większej lojalności wobec Rzeszy, niż wobec państwa polskiego, uważając często to ostatnie za twór przejściowy i sezonowy. Poprawa w stosunkach polsko-niemieckich przypada na lata 1934-1938. Wówczas także najmniej było tarć i konfliktów pomiędzy władzami polskimi a mniejszością niemiecką. Przyczyna tego okresu uspokojenia leżała w tym, iż Berlinowi potrzebne wówczas były dobre stosunki z Polską, kontrolując zaś zachowanie się i politykę mniejszości niemieckiej w Polsce, rząd niemiecki mógł odpowiednio do swych życzeń wpływać na postawę tej mniejszości.

Właśnie w okresie rządów Adolfa Hitlera mniejszość niemiecka w Polsce w szczególnej mierze była podporządkowana III Rzeszy. Wódz i kanclerz Rzeszy domagał się posłuszeństwa ze strony Niemców za granicą. Grupy niemieckie za granicą i ich przywódcy mieli czynić to co każe rząd i partia w Niemczech. Na spotkaniu Hitlera z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w różnych krajach w roku 1934 - spotkaniu tajnym, którego przebieg relacjonował później uczestnik zebrań, Hermann Rauschning, wówczas przewodniczący Senatowi Wolnego Miasta Gdańska, Hitler oświadczył, co następuje:

"Polityka niemieckich grup narodowych za granicą nie będzie odtąd przedmiotem debat i głosowań, a decyzje będą podejmowane tutaj, przeze mnie albo przez mego zastępcę, towarzysza partyjnego Hessa".

Zwracając się do delegatów Niemców mieszkających zagranicą Hitler powiedział:

"Będziecie w pierwszym szeregu naszej wielkiej walki.

Będziecie wysuniętymi placówkami Niemiec"

Zdaniem Hitlera obowiązkiem Niemców z zagranicy było postawić "niemiecki patriotyzm przed obowiązkiem lojalności" wobec państwa, w którym mieszkali.⁵

W roku 1939 liczba Niemców w Polsce wynosiła około 800 tysięcy osób. Była to liczba znacznie mniejsza od ilości Niemców znajdujących się w Polsce w roku 1919. Pamiętać bowiem trzeba,

że po zawarciu traktatu wersalskiego bardzo wielu Niemców wyjechało z Polski, głównie urzędników Rzeszy i Prus, następnie przedstawicieli wolnych zawodów, a także właścicieli nieruchomości ziemskich. Z samego Poznańskiego i Pomorza w latach 1919-1921 wyjechało ponad pół miliona Niemców.

Niemcy w Polsce należeli do ludności, której pod względem materialnym powodziło się dobrze i przeciętny Niemiec w Polsce sytuowany był lepiej od przeciętnego Polaka. Traktat w sprawie ochrony mniejszości oraz prawo polskie dotyczące mniejszości przestrzegane były sumiennie przez władze polskie. Przed wojną ukazywało się w Polsce 105 niemieckich dzienników i czasopism. Było 690 szkół z niemieckim językiem nauczania, a mniejszość niemiecka miała wiele własnych instytucji dobroczynnych, religijnych i społecznych. Spółdzielczość niemiecka w Polsce była bardzo silna. W Polsce działało kilka niemieckich stronnictw politycznych. Partia Młodo-niemiecka /Jungdeutsche Partei/, kierowana przez Rudolfa Wiesnera, była stronnictwem hitlerowskim. Hitlera i narodowy socjalizm popierały również Zrzeszenie Niemieckie w Poznanskim i na Pomorzu, Niemiecki Związek Ludowy oraz Niemieckie Zrzeszenie Ludowe. W roku 1938 policja polska wykryła działającą nielegalnie w Polsce NSDAP, podlegającą Organizacji Zagranicznej NSDAP. Zadaniem nielegalnego tworu było koordynować działalność jawnych organizacji hitlerowskich lub prohitlerowskich w Polsce. Stronnictwami antyhitlerowskimi były w Polsce: Niemiecka Chrześcijańska Partia Ludowa oraz Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy. Rola tych dwóch stronnictw była wśród mniejszości niemieckiej niewielka.

Liczne urzędy i organizacje w Rzeszy zajmowały się mniejszością niemiecką w Polsce i dopomagały jej pod względem finansowym. Były to: Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie, Organizacja Zagraniczna oraz Urząd Polityki Zagranicznej NSDAP, Wydział Zagraniczny niemieckiego Wywiadu Wojskowego, Związek Niemieckich Grup Narodowych w Europie, Związek Narodowy do spraw Niemczyzny Zagranicą, pewne agendy SS, i wreszcie organizacje powołane wyłącznie do spraw pomocy pieniężnej: Fundacja Niemiecka /Deutsche Stiftung/ oraz Połączone Kantory Finansowe.

Na jesieni roku 1938 Niemcy wystąpiły "z propozycją ogólnego rozwiązania problemów istniejących między Polską a Niemcami" /rozmowa J. von Ribbentrop - J. Lipski z 24 października 1938r./⁶. W szczególności Rzesza domagała się, aby Wolne Miasto Gdańsk znalazło się w granicach niemieckich i aby Polska zgodziła się na zbudowanie eksterytorialnej autostrady i toru kolejowego przez Przymorze celem połączenia Rzeszy właściwej z Prusami Wschodnimi. Polska odrzuciła żądanie niemieckie. Rozpoczął się kryzys w stosunkach polsko-niemieckich, a jego punktem kulminacyjnym był atak zbrojny na Polskę w dniu 1 września 1939 r.

Pogarszające się stosunki polsko-niemieckie znalazły oddźwięk wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Mniejszość ta w końcu 1938r. i w ciągu 1939 r. zaciętnie swe stosunki z agendami rządowymi i partyjnymi w Berlinie, by niebawem stać się narzędziem dywersji i prowokacji niemieckiej na terenie Polski. Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie oraz aparat propagandowy ministra Goebbelsa zaczęły występować z oskarżeniem jakoby mniejszość niemiecka w Polsce była prześladowana przez polskie władze, co zdaniem propagandy niemieckiej wymagało interwencji ze strony Rzeszy. Propaganda ta obliczona była na sianie zamętu w światowej opinii publicznej, nie zawsze dobrze zorientowanej co do zamiarów Hitlera i co do wydarzeń w Europie środkowowschodniej.

W tym miejscu należy zauważyć, że nieco wcześniej, bo w roku 1938, mniejszość niemiecka na terenie Czechosłowacji, mianowicie Niemcy sudeccy, a w roku 1939 Niemcy słowaccy, odegrali rolę czynnika, który rozsadzał państwo czechosłowackie od wewnątrz i przygotował jego rozbiór w przededniu II wojny światowej. Irredenta niemiecka na terytorium Czechosłowacji była ważnym narzędziem w polityce Hitlera wobec Pragi w roku 1938. w szczególności w tygodniach poprzedzających konferencję i umowę monachijską.

Rola wyznaczona w Berlinie mniejszości niemieckiej w Polsce była inna niż rola, jaka odegrała mniejszość niemiecka w tragicznych wydarzeniach na terenie Czechosłowacji. Nie mniej w obu przypadkach zachowanie się mniejszości niemieckiej było wysoce nielojalne, a często wręcz

zdradzieckie i przestępne wobec państwa, w którym mniejszość mieszkała. Mniejszość niemiecka w Polsce miała stać się i w rzeczywistości stała się czynnikiem dywersji i prowokacji.

W latach 1938-1939 uległ rozbudowie wywiad polityczny, wojskowy i gospodarczy Rzeszy w Polsce, przy czym wywiad ten opierał się w znacznej części na miejscowym elemencie niemieckim. Rzesza zorganizowała w Polsce bojówki i jednostki dywersyjne np. Selbstschutz na Pomorzu i Freikorpskämpfer Ebbinghaus na Górnym Śląsku. Rozmiary akcji dywersyjnej przed rozpoczęciem działań wojennych ilustruje liczba około 220 Niemców polskich, którzy stracili życie w walce zbrojnej przeciwko państwu polskiemu, oraz liczba kilkuset członków organizacji dywersyjnych ujętych przez władze polskie i deportowanych w głąb kraju.

Dywersja i prowokacja ze strony mniejszości niemieckiej w Polsce uległa nasileniu po rozpoczęciu ataku Rzeszy na państwo polskie. Należy wymienić akcję Niemców w Katowicach i Chorzowie przed wkroczeniem wojsk niemieckich, zbrojne wystąpienie Niemców na terenie Bielska z 2 na 3 września 1939 r., zbrojną dywersję Niemców w Bydgoszczy w dniu 3 i 4 września, następnie akcję Niemców przeciwko wojskom polskim w Borach Tucholskich /1-3 września/, w Tomaszowie Mazowieckim /6-7 września/, Inowrocławiu /7 września/, w rejonie Brzezina i Skierniewic oraz pod Błoniem /6-8 września/, w okolicach Dębłina /6-7 września/, w Biłgoraju /11 września/ i pod Garwolinem /15-16 września/. Działalność dywersyjna kosztowała mniejszość niemiecką około 2-3 tysięcy zabitych osób. Propaganda hitlerowska wymieniała kłamliwe liczby 58 lub 70 tysięcy cywilnych Niemców, obywateli polskich, którzy jakoby zginęli w 1939 r. przed nastaniem okupacji.

Dodać trzeba, iż wśród Niemców mieszkających w Polsce byli również lojalni i wzorowi obywatele państwa polskiego. Ten praworządny element wśród mniejszości niemieckiej nie dominował wszakże i nie nadawał tonu postępowaniu Niemców na terenie Polski. Gdy rozpoczęła się okupacja Polski, większość Niemców miejscowych znajdowała się w pierwszym szeregu tych, którzy pomagali okupantowi łamać opór Polaków, niszczyć fizycznie polską inteligencję i ludność żydowską oraz eksploatować kraj pod względem ekonomicznym.

Gdy III Rzesza poniosła klęskę, Niemcy w Polsce musieli ponieść konsekwencje swego poparcia dla hitleryzmu i swej wrogiej postawy wobec Polski i polskości.

Wysiedlenie Niemców z Polski w rokowaniach alianckich do czasu konferencji krymskiej.
Przesiedlenia i migracja ludności niemieckiej dokonane z inicjatywy Rzeszy

Nielojalna i wielokrotnie wroga postawa mniejszości niemieckiej wobec Czechosłowacji i Polski musiała spowodować, że układając w czasie wojny plany na okres pokojowy, alianci zaczęli brać pod uwagę nie rozwiązanie dotychczasowe, mianowicie ochronę mniejszości, lecz rozwiązania drastyczne, czyli wysiedlenie Niemców z Europy środkowo-wschodniej.

Czechosłowaccy mężowie stanu przebywający na emigracji pierwsi zastanawiali się nad możliwością wysiedlenia Niemców. Idei wysiedlenia dał wyraz prezydent Edward Benes w artykule, jaki ukazał się w angielskim czasopiśmie "The Nineteenth Century and After" z września 1941 r. W tym samym czasie przedstawiciel Polski na posiedzeniu Rady Sojuszniczej w Londynie mówił jedynie o usunięciu z Polski tych Niemców, którzy przybyli na nasze ziemie w rezultacie hitlerowskiej i okupacyjnej akcji osiedleńczej. Ale w prowadzonych jednocześnie rozmowach dyplomatycznych rząd polski rozważał możliwość wysiedlenia wszystkich Niemców. W 1942 r. Czechosłowacja uzyskała aprobatę brytyjską na postulat usunięcia Niemców z Czechosłowacji, a w 1943 r. zgodę na wysiedlenie wyraziły również Stany Zjednoczone i ZSRR. Prezydent amerykański mówił wówczas także o potrzebie wysiedlenia Niemców z Prus Wschodnich i z Siedmiogrodu.

Zagadnienie wysiedlenia Niemców z Polski nabrało większej aktualności w chwili, gdy mocarstwa zaczęły prowadzić rokowania i przyjmować wstępne decyzje w przedmiocie powojennych granic państwa polskiego. Po konferencji teherańskiej /1943/ rząd brytyjski poinformował rząd polski, iż Polska - w związku z projektowaną

rewizją granicy z ZSRR = otrzyma obszar po Odrę jako "teren uwolniony od Niemców"⁷. Usunięcie Niemców z Polski zapowiadał również w tej samej serii rozmów premier brytyjski Winston Churchill.

W rozmowach polsko, brytyjskich w listopadzie 1944 roku oraz brytyjsko-francuskich Churchill nie wahał się mówić o wysiedleniu z Polski 7 milionów Niemców. Stanowisko swoje Churchill przedstawił szczegółowo w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin w dniu 15 grudnia 1944r, wypowiadając się stanowczo za wysiedleniem Niemców z Polski.

Natomiast podczas konferencji krymskiej /1945/ Churchill zaczął wysuwać pewne wątpliwości, co do usunięcia wielomilionowej masy niemieckiej z terytoriów, jakie Polska miała uzyskać po wojnie kosztem Niemiec. Opory Churchilla wiązały się zresztą nie tyle z samym wysiedleniem, ile z trudnościami, na jakie natrafił rząd brytyjski w swej polityce wobec sprawy polskiej, w szczególności w związku z utworzeniem w Polsce rządu, który uzyskałby uznanie wszystkich mocarstw.

Sprawa wysiedlenia znalazła ostateczne rozstrzygnięcie na następnej konferencji trzech mocarstw, mianowicie w Poczdamie. W tym miejscu dodać można, iż z ideą wysiedlenia Niemców oswoił aliantów przede wszystkim sam rząd niemiecki. Bowiem już w roku 1939 rząd niemiecki przystąpił do sprowadzenia do Rzeszy i na terytoria wcielone podczas wojny, Niemców zamieszkających na obszarze Górnej Adygi, w Estonii, na Łotwie i Litwie, nad Norwią, w województwie wołyńskim i w województwach południowo-wschodnich, w Besarabii i na Bukowinie oraz w północnej Dobrudży, a także część Niemców zamieszkających w Jugosławii i Bułgarii. Przesiedlenia te były w zasadzie dobrowolne, odbywały się na podstawie traktatów międzynarodowych, zawartych przez Rzeszę Niemiecką. Objęły one - wg źródeł niemieckich, które podają różne liczby - od 700 tysięcy do 1 miliona osób⁸.

Niemieckie władze okupacyjne w Polsce przeprowadziły przesiedlenia przymusowe ludności polskiej i żydowskiej, które objęły z górą 1 milion 300 tysięcy osób.

Aczkolwiek wysiedlenie Niemców z Polski i z innych państw Europy środkowowschodniej po II wojnie światowej nie było aktem zemsty za wysiedlenia niemieckie z czasów oku-

pacji, jest rzeczą pewną, że rząd niemiecki oswoił Europę z ruchami ludnościowymi i pokazał, że sam nie wahał się przesiedlać Niemców.

Gdy odbywała się konferencja krymska, Armia Czerwona znajdowała się już w trakcie ofensywy zimowej roku 1945. Ofensywa ta zapoczątkowała ucieczkę i ewakuację Niemców na skalę dotąd niespotykaną. Niemcy ewakuowali się z obszarów zagrożonych przez Armię Czerwoną jeszcze przed 1945 r. Największe jednak nasilenie ucieczki i ewakuacji ludności niemieckiej ze Wschodu, w tym również z ziem polskich, przypada na początek 1945r. Ewakuacja Niemców była obowiązkowa, tj. nakazana przez władze cywilne i wojskowe Rzeszy, ale wielokrotnie była to nie ewakuacja, lecz spontaniczna ucieczka dezorganizująca uporządkowaną akcję ewakuacyjną. Ewakuacja i ucieczka Niemców na początku 1945 r. przypadła na okres silnych mrozów. Zła pogoda i braki organizacyjne spowodowały dużą ilość ofiar śmiertelnych wśród uchodźców niemieckich: ginęli oni z głodu, zimna i wyczerpania, np. część uciekinierów z Wrocławia. Wielu utraciło życie z powodu działań wojennych i bombardowania miast, np. podczas nalotów na Drezno. Urzędowa publikacja NRF podaje, iż w ciągu ostatniej zimy wojennej około 5 milionów Niemców opuściło wschodnią część kraju i ziemie polskie wcielone do Rzeszy⁹. Wyższą liczbę podaje inne źródło niemieckie, mianowicie Dziennik Działań Bojowych niemieckiego Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych. W drugiej połowie lutego 1945r., tj. wówczas, gdy front wschodni stabilizował się wzdłuż Odry /pomijając jej dolny bieg i wybrzeże morskie na wschód od Gdańska pozostające jeszcze w ręku niemieckim, liczba uchodźców wynosiła według Dziennika 8 milionów 350 tysięcy osób¹⁰. Liczba ta niemal w całości obejmowała Niemców z Europy środkowo-wschodniej i południowej oraz ze wschodnich ziem niemieckich. Pewne prowincje były prawie w całości pozbawione ludności, np. w Prusach Wschodnich pozostało mniej niż 7% ludności w stosunku do stanu sprzed ofensywy radzieckiej. Wiele miast opustoszało, np. Nysa na Śląsku liczyła około 5% normalnego stanu ludności.

Konferencja poczdamska i wysiedlenie Niemców z Polski

Organa polskie rozpoczęły wykonywać funkcję administracyjną na ziemiach niemieckich położonych między granicą przedwojenną a linią Odry i Nysy Łużyckiej już z końcem zimy i podczas wiosny 1945 r. Aczkolwiek sprawa losu tych ziem nie była wówczas jeszcze definitywnie i formalnie przesądzona, opierając się na rokowaniach z czasów wojny i na przyrzeczeniach mocarstw alianckich Polska spodziewała się, że otrzyma te ziemie i będzie mogła rozciągnąć na nie swą suwerenność.

Przed Polską wyłaniał się problem podwójny. Po pierwsze Polska musiała zacząć planować i organizować wysiedlenie ludności niemieckiej tak z ziem dawnych, jak i ziem nowych. Po drugie należało przyjść z pomocą polskim repatriantom przybywającym z ZSRR i z dawnych ziem polskich na wschodzie, w szczególności trzeba było ich objąć akcją osiedleńczą. Repatrianci ci już na wiosnę 1945 r. przybywali na ziemie położone na wschód od Odry i Nysy, zajmując początkowo domy i gospodarstwa opuszczone przez ludność niemiecką.

W maju 1945 r. rozpoczęły się pierwsze wysiedlenia Niemców. W końcu czerwca władze polskie usunęły znaczną część mieszkańców niemieckich z obszarów położonych bezpośrednio na wschodnim brzegu Odry i Nysy Łużyckiej. Ale jednocześnie na ziemie objęte prowizoryczną administracją polską przybywali nie tylko polscy osadnicy, ale również Niemcy ewakuowani stamtąd pod koniec wojny i teraz powracający do swych dawnych domów. Wprawdzie ruch powrotny z Niemiec został szybko przez władze polskie wstrzymany, jednak pewna ilość Niemców zdołała przedostać się na terytorium, zresztą tylko po to, by niebawem być stamtąd wysiedloną. Trudno jest ustalić, jaką liczbę Niemców władze polskie wysiedliły przed konferencją poczdamską. Źródła niemieckie podają tu różne dane: raz 400 tysięcy, innym razem 200-300 tysięcy¹¹. Wysiedlenia poprzedzające porozumienie poczdamskie objęły m.in. część Niemców z b. Wolnego Miasta Gdańska.

Konferencja poczdamska zebrała się w dniu 17 lipca 1945 r. i zajęła się m.in. sprawą granicy polsko-niemieckiej i wysiedleniem Niemców z Polski. Na konferencji poczdamskiej Wielka Brytania i w mniejszym stopniu Stany Zjednoczone sprzeciwiały się rozciągnięciu władzy polskiej po Odrę i Nysę Łużycką, godząc się na linię Odry z Opolszczyzną. Churchill m.in. sprzeciwiał się linii Odry - Nysy Łużyckiej, powołując się na niemożliwość wysiedlenia ogromnej liczby 8 - 9 milionów Niemców. Liczba ta była zbyt wygórowana w stosunku do rzeczywistej ilości ludności niemieckiej na tych ziemiach. Jak się później okazało, stan rzeczywisty nie przekraczał 3,5 miliona osób¹². Podczas konferencji w Poczdamie nikt jednak dokładnie nie wiedział, ilu Niemców pozostawało jeszcze na obszarach podlegających władzy polskiej. Gdy w końcu trzy mocarstwa wyraziły zgodę na linię Odry i Nysy Łużyckiej, nie było już trudności w osiągnięciu porozumienia w sprawie wysiedlenia Niemców. Porozumienie to nosi datę 2 sierpnia 1945 r. /ostatni dzień konferencji poczdamskiej/ i figuruje w rozdziale XII protokołu i w rozdziale XIII komunikatu z konferencji¹³. Porozumienie to ma treść następującą:

Trzy rządy, rozważywszy sprawę pod każdym względem, uznają, że należy dokonać transferu do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostałej w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelkie transfery powinny odbywać się w sposób uporządkowany i ludzki.

Wobec tego, że napływ wielkiej ilości Niemców do Niemiec zwiększyłby ciężar spoczywający już na władzach okupacyjnych, uważają one, że Sojusznicza Rada Kontroli w Niemczech powinna przede wszystkim zbadać to zagadnienie ze szczególnym uwzględnieniem kwestii sprawiedliwego rozdzielania tych Niemców pomiędzy różne strefy okupacji. Zgodnie z tym polecają one swym odnośnym przedstawicielom w Radzie Kontroli, żeby jak najrychlej nadesłali swym rządowi sprawozdania o rozmiarach, w jakich dokonać się już powrót do Niemiec takich osób z Polski, Czechosłowacji i Węgier, oraz żeby określili w przybliżeniu, w jakim czasie i w

jakim tempie można by dokonać dalszych transferów, uwzględniając obecne położenie w Niemczech.

O powyższym powiadamia się równocześnie rząd czechosłowacki, polski Rząd Tymczasowy i Radę Kontroli na Węgrzech, oraz wzywa się je, aby wstrzymały na razie dalsze wydalenia, dopóki rządy zainteresowane nie rozpatrzą sprawozdań swych przedstawicieli w Radzie Kontroli.

Zjemną stroną ostatniej klauzuli porozumienia poczdamskiego było to, że przerywała ona proces wysiedleń już rozpoczęty zarówno w Polsce jak w Czechosłowacji, proces który niebawem miał być wznowiony i doprowadzony do końca. Pomijając tę klauzulę, porozumienie było korzystne dla państw wysiedlających, w szczególności dla Polski. Polityka przesiedleń ogólnie uzgodniona podczas wojny została teraz ujęta w formę umowy międzynarodowej. Porozumienie czyniło z wysiedlenia dyrektywę wiążącą wszystkie rządy zainteresowane, a więc zarówno rządy wysiedlające, jak rządy i władze, które w imieniu państwa niemieckiego przyjmowały wysiedleńców na okupowany obszar Europy.

Wykonanie porozumienia poczdamskiego należało do Rady Kontroli w Berlinie, do gubernatorów stref okupacyjnych w Niemczech i do rządów wysiedlających. 20 listopada 1954 r. Rada Kontroli w Berlinie zatwierdziła plan transferu ludności niemieckiej z Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski. Plan ten przewidywał, że z Polski wysiedli się 3,5 miliona Niemców¹⁴.

Niemcy z Polski zostali przesiedleni do stref okupacyjnych radzieckiej i brytyjskiej. Dla strefy radzieckiej przewidziano kontyngent 2 milionów osób, a dla strefy brytyjskiej 1,5 miliona. Procedurę przesiedleń uregulowały umowy zawarte przez Polskę z władzami stref okupacyjnych¹⁵. Ostatnie obliczenia polskie ustaliły, że w okresie od konferencji poczdamskiej do roku 1950 opuściło Polskę ponad 3 miliony 190 tys. Niemców¹⁶. W liczbie tej znajdują się również osoby, które wyjechały z Polski dobrowolnie, ale ilość tych osób bardzo mała i dlatego podana cyfra może być uważana za liczbę osób objętych przymusowym wysiedleniem na podstawie porozumienia poczdamskiego.

Jeżeli do liczby tej dodamy 200-400 tys. Niemców wysiedlonych z Polski przed konferencją poczdamską, to stwierdzić należy, że globalna liczba Niemców wysiedlonych z Polski pozostała w granicach limitu ustalonego przez Radę Kontroli w Berlinie. Po roku 1950 wyjechało dobrowolnie z Polski około 300 tys. Niemców¹⁷. W chwili obecnej mniejszość niemiecka w Polsce, praktycznie rzecz biorąc, nie istnieje.

Porozumienie poczdamskie nakazywało, aby przesiedlenie Niemców z Polski odbywało się "w sposób uporządkowany i ludzki". Pierwsze wysiedlenia odbywały się niekiedy w trudnych okolicznościach organizacyjnych i transportowych. Trudności te wywołane były dezorganizacją życia w Europie i brakiem porządku w wielu dziedzinach życia zbiorowego. Polska była krajem szczególnie zniszczonym w czasie wojny. Zniszczenia obejmowały również znaczną część dawnych ziem niemieckich, położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Koniec wiosny i początek lata 1945 r. był okresem wędrówek Polaków ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Podróże repatriantów polskich były równie prymitywne i ciężkie jak pierwsze wysiedlenia. Dlatego niektóre transporty wysiedleńców niemieckich /np. z Gdańska/ nie zawsze odpowiadały temu, co w bardziej normalnych okolicznościach należałoby uznać za standart niezbędny. Ale niezadowalający stan przesiedleń trwał krótko, bo nie dłużej jak 2-3 tygodnie, i po konferencji poczdamskiej nastąpiła w tej mierze wydatna poprawa. Wielu obserwatorów zagranicznych podkreśliło, że wysiedlenie Niemców z Polski na podstawie porozumienia poczdamskiego odbywało się w sposób uporządkowany i ludzki. Przypadki odbiegające od tej reguły były bardzo rzadkie i wszelkie uchybienia ulegały natychmiastowemu usunięciu. Organem polskim, który zajmował się wysiedleniem Niemców, był Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Wysiedlenie Niemców z Polski
jako zagadnienie prawa międzynarodowego

Aspekt prawny wysiedleń nie jest najważniejszy, ale

ponieważ zajmuje on dużo miejsca w rozważaniach prawników zachodnioniemieckich jest celowe, aby powiedzieć o nim parę słów. Dodać też trzeba, że polityka państwa, która sprzeczna jest z prawem międzynarodowym, jest polityką na dalszą metę słabą i dającą się łatwo zarzucić na terenie międzynarodowym. Gdyby wysiedlenie Niemców z Polski było naruszeniem prawa międzynarodowego, polityka wysiedleń narażona byłaby na uzasadnioną krytykę, w każdym razie w świetle prawa.

Otóż wbrew poglądom licznych prawników zachodnioniemieckich prawo międzynarodowe obowiązujące w roku 1945 nie zakazywało wysiedleń. Jeśli na wysiedlenie godziło się państwo, do którego wysiedlenie miało nastąpić, wysiedlenie nie było sprzeczne z prawem międzynarodowym.

Państwo pierwsze - czyli Polska - nie była wprowadzić stroną w porozumieniu poczdamskim, ale aprobować transfer ludności i zgodziła się na kontyngent wysiedleńców w porozumieniu poczdamskim.

Druga strona - czyli Niemcy - nie miały rządu w roku 1945 i w miejsce rządu niemieckiego i ze skutkiem dla państwa niemieckiego działać mogły cztery mocarstwa okupacyjne, w tym przypadku Rada Kontroli w Berlinie.

Również zasada samostanowienia narodów nie podważa legalności wysiedlenia Niemców z Polski. Zasada ta bowiem nie dotyczy wysiedleń, gdyby zaś twierdzić, że jednak wysiedlenia są przedmiotem tej zasady, to przypomnieć należy, że alianci z góry i wyraźnie wykluczyli stosowanie zasady samostanowienia wobec Niemiec. W szczególności alianci postanowili, że ani Karta Atlantyczna¹⁸, ani Karta Narodów Zjednoczonych¹⁹ nie będą krępować swobody ich działania wobec pobitych Niemiec.

Wreszcie zasadnicze prawa człowieka i podstawow wolności także nie stanęły na przeszkodzie wysiedleniom z lat 1945-1947. Państwa miały obowiązek przestrzegać owych praw i wolności na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych. Tymczasem art. 107 Karty wyłączył stosowanie tego dokumentu do Niemiec. Dodać można, że żaden artykuł Deklaracji Praw Człowieka z roku 1948²⁰ nie zajmuje się wysiedleniem, ani nie zakazuje wysiedleń przedsięwziętych w interesie wyższym, niż

ochrona praw przedmiotowych określonej grupy ludności. Rzekome "prawo do stron rodzinnych" /Recht auf die Heimat/ nie jest uprawnieniem wynikającym z prawa międzynarodowego; nie figuruje także w Deklaracji Praw Człowieka, ani w traktatach dotyczących się praw człowieka, a przyjętych przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w roku 1966.

Zakończenie

Wysiedlenie Niemców z Polski po II wojnie światowej objęło zarówno ziemie dawne, jak ziemie, które Polska odzyskała na skutek zmiany granic w Europie środkowowschodniej. Fakt, iż z nabytych przez Polskę b. obszarów Rzeszy Niemieckiej wysiedlono za aprobatą międzynarodową całą ludność niemiecką, dowodzi, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej ma charakter trwały. Wysiedlenie bowiem nie było ani eksperymentem, ani zabiegiem tymczasowym. Wysiedlenie było pomyślane jako czynnik, który miał stabilizować pokój i granice w tej części Europy. Postępowanie państwa niemieckiego i Niemców mieszkających w Polsce, zarówno bezpośrednio przed wojną, jak w latach okupacji, wykazało, że Polska nie może liczyć na lojalność mieszkańców niemieckich na swoim terytorium. Dlatego w roku 1945 zwycięskie mocarstwa postanowiły uzdrowić tę dziedzinę stosunków polsko-niemieckich przy pomocy zabiegu radykalnego, jakim zawsze jest każde wysiedlenie. Nie da się zaprzeczyć, że wysiedlenie było przeżyciem ciężkim dla dotkniętej nim ludności i że również przyzwoici Niemcy przy okazji przesiedlenia cierpieli z powodu agresywnej polityki swego państwa i rządu i z powodu win i przestępstw swych prohitlerowskich ziomków. Niebawem jednak przesiedleńcy znaleźli dobrą i bezpieczną egzystencję na nowym miejscu. Na wysiedlenie Niemców z Polski patrzeć trzeba jako na trudny i historyczny zabieg- zabieg, który w dalszej perspektywie nie utrudni, lecz ułatwi współżycie polsko-niemieckie²¹.

Przypisy

1. G.F. de M a r t e n s: Nouveau recueil général de traités, seria 2, t.III, s 449. B. W i n i a r s k i: Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego. Warszawa 1938, s. 52.
2. Dziennik Ustaw R.P. 1920 nr 110, poz. 728.
B. W i n i a r s k i, op. cit., s. 212.
3. Transfer ludności w stosunkach pomiędzy Bułgarią a Turcją omawia Stelio S é f é r i a d e s: Le change des populations, Académie de Droit International. Recueil des Cours, t. 24, 1928-III, s. 352-354. Autorzy bułgarscy kwestionowali moc wiążącą traktatu z r. 1913.
4. B. W i n i a r s k i, op. cit., s. 330
5. H. R a u s c h n i n g: Hitler m'a dit. Paris 1939, s. 168-170; przytacza Restytut W. S t a n i e w i c z: Mniejszość niemiecka w Polsce - V kolumna Hitlera? "Przegląd Zachodni", x. XV, 1959 t.I, s. 408-409.
6. The Polish White Book. Official Documents Concerning Polish-German and Polish - Soviet Relations 1933-1939. London 1939, dokument nr 44, s. 47.
7. W sojusznicznym Londynie. Dziennik Ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945. Londyn 1960 s. 217.
8. Patrz źródła cytowane przez Janusza S o b c z a k a: Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej. Poznań 1966, s. 319-323.
9. Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ostmitteleuropa, Bonn 1953, t.I, część 1, s. 23-24.
10. Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht /Wehrmachtführungsstab/, t.4, część 1, opracował: Percy Ernst S c h r a m m: Frankfurt a. M. 1961, s. 1327.
11. Pierwsza liczba wynika z Dokumentation op. cit. w przypisie 10, t.1, część 1, s.142 X oraz t.IV, część 1, s. 67 i nast.
Źródła do drugiej liczby przytacza Joseph B. S c h e c h t m a n: Postwar Population Transfers in Europe 1945-1955. Philadelphia 1962, s. 199.
12. Patrz przypis 16.
13. Zbiór Dokumentów, 1946, s. 3.

14. Tamże, s. 425
15. Porozumienie z władzami brytyjskimi, patrz tamże, s.429 oraz Europa Archiv, t. II, 1947 r. s. 823.
16. Obliczenia Stefana Banasiaka: patrz jego głos z dyskusji na sympozjum naukowym Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, 29-30 listopada 1965 r.
17. Tamże.
18. Zbiór Dokumentów, 1945, s. 75
19. Dziennik Ustaw R.P. 1947, nr 23, poz. 90 oraz Dziennik Ustaw P.R.L. 1966, nr. 7, poz. 41 i Zbiór Dokumentów 1963, s. 1578.
20. Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 217 /III/.
21. Przy pisaniu niniejszego artykułu - oprócz rozpraw przytoczonych w przepisach 5, 8 i 11 - autor oparł się na następujących pracach: Giorgio Balladore P a l l i e r i : Les transferts internationaux de populations. Annuaire de l'Institut de Droit International, 1952, t.44, część II, s. 138.

Stefan B a n a s i a k: Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947, Poznań 1963.

Theodor B i e r s c h e n k: Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934-1939, Würzburg 1950.

Joseph B. S c h e c h t m a n: European Population Transfers 1939-1945, New York 1946.

Restytut W. S t a n i e w i c z: Szersze tło historyczne i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.

"Wojskowy Przegląd Historyczny", t. VII, 1962, nr. 4, s.360.

Tenże: Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w okresie przygotowań do hitlerowskiej agresji na Polskę /15.III - 10.VIII.1939 r./ "Przegląd Zachodni" r.XX, 1964, t.II, s.333.

Stanisław W a s z a k: Liczba Niemców w Polsce w latach 1931-1959. "Przegląd Zachodni" r.XV, 1959, t.III, s.318.

Elizabeth W i s k e m a n n "Germany's Eastern Neighbours. Problems Relating to the Oder-Neisse Line and the Czech Frontier Regions. London, New York, Toronto 1959 r.

~~§~~ s. 30 W odnośnym przekładzie porozumienia zachowano obcy wyraz "transfer", ponieważ używany jest on także w polskim słownictwie tyczącym się ruchów ludnościowych. Można też użyć tu terminu "przesiedlenie".

WARUNKI PRZESIEDLANIA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z POLSKI
NA PODSTAWIE DECYZJI KONFERENCJI POCZDAMSKIEJ

Badania nad historią Polski Ludowej zostały szeroko rozwinięte dopiero kilka lat temu. Historycy, socjologowie, demografowie oraz przedstawiciele innych dyscyplin wiedzy najgruntowniej dotychczas przeanalizowali wydarzenia i procesy, jakie wystąpiły na terenach odzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej. W licznych pracach już opublikowanych oraz pozostających nadal w formie maszynopisów odtworzony został proces zasiedlania i zagospodarowania tych ziem. Jednakże podstawowy warunek dla pełnej repolonizacji tych terenów, jakim była konieczność przesiedlenia do Niemiec pozostającej w Polsce ludności niemieckiej został dotychczas w polskich publikacjach przedstawiony w ujęciach bardzo ogólnych lub tylko fragmentarycznych¹. W ostatnich kilku latach problem przesiedlenia ludności niemieckiej stał się jednak przedmiotem badań w kilku ośrodkach kraju². Badania te są prowadzone w całkowitej niezależności od siebie, w dodatku przez pojedyncze osoby. Stan taki powoduje, że niektóre problemy powtarzają się u poszczególnych badaczy, inne natomiast są pominięte lub też potraktowane zbyt ogólnie. Niezależne prowadzenie badań w różnych ośrodkach ma jednakże poważne zalety. Rezultaty badań są uwieńczeniem indywidualnych dociekań i przemyśleń. Będą zapewne stanowiły w przyszłości należytą podstawę przy opracowywaniu monografii syntetycznej. Obecnie jednak odczuwa się już potrzebę powołania do życia ośrodka koordynującego te badania, gdyż w przeciwnym wypadku istnieje niebezpieczeństwo stopniowego zanikania zainteresowania tą problematyką oraz marnotrawstwa czasu i środków. Dalsze kontynuowanie tych badań nie może więc wynikać z osobistych zainteresowań poszczególnych osób, lecz musi opierać się na planowym i należycie zorganizowanym działaniu całego zespołu ludzi.

Zasoby archiwalne w Polsce, dotyczące problemu przesiedlania Niemców są bardzo bogate i szczegółowe. Wśród nich najważniejsze zespoły stanowią akta: Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Ministerstwa Administracji Publicznej, Państwowego Urzędu

Repatriacyjnego /zarządu centralnego, oddziałów wojewódzkich i powiatowych/, Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych do Spraw Repatriacji Niemców, władz administracyjnych /wojewódzkich i powiatowych/, organów państwowych /wojsko, milicja, urzędy bezpieczeństwa publicznego/, organizacji społecznych /P.C.K., komitety opieki społecznej/, P.K.P. itd. Bogactwo materiałów archiwalnych umożliwia więc polskiej nauce historycznej przeprowadzenie gruntownych i obiektywnych badań.

Przesiedlenie Niemców z Polski po drugiej wojnie światowej nie stanowi historii wewnętrznej Polski, czy też Polski i Niemiec, gdyż było ono wynikiem decyzji międzynarodowej i stąd też ma międzynarodowe znaczenie historyczne. Myśl przesiedlania mniejszości narodowych pojawiła się wraz z przeświadczeniem, że sposób rozwiązywania tych spraw po pierwszej wojnie światowej nie zdołał uchronić Europy od nowych konfliktów międzynarodowych. W szczególności mniejszość niemiecka ulegając propagandzie i ideologii hitlerowskiej ułatwiła III Rzeszy opanowanie Czechosłowacji i rozpętanie wojny przeciwko Polsce³. Walka Niemiec hitlerowskich o ochronę rzekomo uciskanej i prześladowanej mniejszości niemieckiej przekształciła się w wojnę o zasięgu światowym, w wyniku której poniosła olbrzymie straty ludność, kultura i gospodarka nie tylko narodów okupowanych i walczących z Niemcami, ale także tragiczne następstwa wojny ogarnęły społeczeństwo niemieckie.

Rozważając problem niedopuszczenia w przyszłości do nowej wojny z powodu konfliktów narodowościowych szefowie rządów trzech wielkich mocarstw opowiedzieli się za przemieszczeniem mniejszości narodowych w środkowej Europie pozostających poza granicami odpowiednich państw. Decyzja ta dotyczyła nie tylko ludności niemieckiej, ale także polskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Zasada przemieszczenia mniejszości narodowych rozszerzona została następnie na Słowaków /Ruś Zakarpacka/, Węgrów /Siedmiogród/, Rumunów itd.

Przesiedlenie Niemców z Polski po drugiej wojnie światowej objęło trzy kategorie osób. Pierwszą stanowili Niemcy sprowadzeni przez władze hitlerowskie z Litwy, Łotwy, Estonii, ZSRR i Rumunii celem kolonizacji ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej⁴ oraz obywatele niemieccy, którzy przybyli

do Polski celem sprawowania funkcji okupacyjnych⁵. Drugą kategorię stanowiły osoby narodowości niemieckiej posiadające do 1939 r. obywatelstwo polskie, które wpisały się na niemieckie listy narodowościowe i postępowaniem swym wykazały wrogi stosunek do społeczeństwa polskiego. Ostatnią wreszcie, najliczniejszą grupę stanowili Niemcy, których przesiedlenie nastąpiło w wyniku zmiany granicy polsko-niemieckiej.

Ogólna liczba ludności niemieckiej przewidywana do wysiedlenia z nowych granic Polski szacowana była na kilka milionów osób. Problem ten kilkakrotnie poruszał ówczesny premier brytyjski W.S. Churchill. Przemawiając w dniu 15.XII.1945 r. w Izbie Gmin Churchill powiedział:

"Nastąpić by musiało przesiedlenie milionów ludzi ze wschodu na zachód, lub na północ z jednoczesnym wysiedleniem Niemców /gdyż projektuje się ich całkowite wysiedlenie/ z obszarów przejętych przez Polskę na zachodzie i północy. Wysiedlenie będzie bowiem sposobem, o ile jesteśmy w stanie to przewidzieć, najbardziej zadowalającym i trwałym. Nie będzie owej mieszaniny ludności stwarzającej niekończące się trudności, jak się to dzieje w Alzacji i Lotaryngii. Należy całkowicie uporządkować te sprawy. Nie jestem przerażony ani perspektywą przetasowania ludności, ani przesiedleniem na ogromną skalę bardziej możliwym w warunkach współczesnych, niż kiedykolwiek w dawniejszych czasach /.../.

Nie pojmuję również dlaczego nie miałoby wystarczyć miejsca w Niemczech dla ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i z innych terytoriów, o których wspominałem. Bądź co bądź sześć do siedmiu milionów Niemców zostało już zabitych w ciągu tej strasznej wojny, w którą nie zawahali się pogrążyć całą Europę po raz drugi w ciągu jednego pokolenia. Obecnie według naszych informacji znajduje się tam od 10 do 12 milionów jeńców lub cudzoziemców pracujących w Niemczech jako niewolnicy, którzy jak mamy nadzieję wrócą do swych własnych domów i kraju po odniesionym zwycięstwie"⁶.

Jakkolwiek przewidywano, że liczba ludności niemieckiej przesiedlonej z obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy

niemieckiej wyniesie około 9 mln osób, to w praktyce, po zakończeniu drugiej wojny światowej pozostało do przesiedlenia trzykrotnie mniej Niemców. Większość ludności niemieckiej opuściła bowiem te obszary przed wkroczeniem armii radzieckiej. Propaganda hitlerowska rozpowszechniała w ostatnich miesiącach wojny szczególnie intensywnie oszczerstwa o wojskach radzieckich, dążąc do rozbudzenia w ten sposób w społeczeństwie niemieckim woli wytrwania i oporu. Niezależnie jednak od środków propagandowych narastała wśród Niemców obawa przed odwetem wkraczających wojsk za zbrodnie dokonane przez władze hitlerowskie i armię niemiecką na terenach okupowanych⁷.

Władze hitlerowskie z jednej strony dążyły do wzbudzenia strachu w społeczeństwie niemieckim, z drugiej zaś strony przeciwdziałały wcześniejszej, samorzutnej ucieczce ludności, celem utrzymania do ostatniej chwili produkcji i innych prac na zapleczu wojsk niemieckich. Władze te wydawały ludności zarządzenia ewakuacyjne na ogół tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich. W licznych wypadkach ludność, ogarnięta paniką sama rozpoczęła ucieczkę, nie czekając na zarządzenia ewakuacyjne⁸. Podczas mroźnych miesięcy zimowych uciekały głównie kobiety z dziećmi i starcy, gdyż mężczyźni w wieku od 16 lat do 60 znajdowali się w szeregach armii lub Volkssturmu. Uciekająca ludność cywilna mieszała się często z wycofującymi się wojskami niemieckimi. Spychana ona była przez wojsko z głównych dróg na bezdroża, zatrzymywano ją przed mostami i skrzyżowaniami, dając pierwszeństwo pojazdom i oddziałom wojskowym. Ginęły dzieci, kobiety i starcy wskutek mrozu, głodu, chorób. Obok żołnierzy podczas działań wojennych padali cywile. Większość uciekających zdołała oderwać się od frontu, który aż do chwili ostatecznego upadku Trzeciej Rzeszy wciąż postępował za uciekającymi. Część ludności niemieckiej została zatrzymana w wyniku działań okrążających wojsk radzieckich⁹.

Jest rzeczą charakterystyczną, że obywatele niemieccy narodowości polskiej, jakkolwiek podlegali nakazom ewakuacyjnym na równi z Niemcami w większości zdołali uchylić się od ewakuacji i pozostali w okolicach swego zamieszkania. Liczyli oni tuż po wyzwoleniu kilkaset tysięcy osób. Liczba Niemców,

którzy pozostali na ziemiach położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej możliwa jest do odzwierciedlenia tylko na podstawie szacunkowych obliczeń. Uwzględniając wszystkie powojenne migracje ludności niemieckiej na obecnym obszarze Polski uzyskujemy dla pierwszych miesięcy po wyzwoleniu liczbę 2,7 - 2,8 mln Niemców. Podobną liczbę uzyskał Stanisław Schimitzek przeprowadzając szczegółową analizę statystyczną, opierającą się głównie na materiałach zawartych w publikacjach zachodniemieckich. Według tych wyliczeń pozostało w całej Polsce mniej niż 3 mln Niemców, w tym na terenach odzyskanych liczba Niemców wynosiła 2,15 mln osób ¹⁰.

W pierwszym półroczu 1945 r. liczba ludności ulegała ciągłym zmianom. Część niemieckich uciekinierów powróciła do dawnych miejsc zamieszkania. Powrót Niemców w większych rozmiarach nie był możliwy wskutek zniszczeń mostów, dróg i linii kolejowych oraz taboru transportowego. Odbyszał się wtedy także ruch Niemców ze wschodu na zachód. Były to głównie osoby obawiające się odpowiedzialności za swoją działalność w okresie okupacji oraz Niemcy przemieszczeni na tereny wschodnie w okresie wojny. Liczebnie powrót Niemców przewyższał liczbę osób, które przenosiły się na obszary położone na zachód od linii Odry-Nysy Łużyckiej. Toteż w połowie 1945 r. liczba Niemców na obszarze Polski wynosiła około 3,5 mln osób.

W czerwcu 1945 r. jednostki II Armii Wojska Polskiego rozmięściły się po stronie wschodniej Odry-Nysy Łużyckiej i rozpoczęły kontrolę ruchu ludności. Od tego czasu powrót ludności niemieckiej na obszar Polski został zahamowany. W ostatniej dekadzie czerwca i pierwszej dekadzie lipca jednostki wojskowe przeprowadziły przesiedlenie ludności niemieckiej z pasa nadgranicznego. Niemcy doprowadzani byli pieszo do granicznych punktów przejściowych na Odrze lub Nysie. Przesiedlono w tym czasie około ćwierć miliona Niemców ¹¹.

W drugiej połowie lipca 1945 r. rozpoczęła swe obrady trzecia konferencja szefów rządów trzech wielkich mocarstw. Uzgodniono na niej i zatwierdzono zachodnią granicę Polski. W uchwale konferencji poczdamskiej z dnia 2.VIII.1945 r. czytamy:

"Trzej szefowie rządów zgodni są, co do tego, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, dawne ziemie niemieckie na wschód od linii biegnącej od morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nissa i wzdłuż Nissy zachodniej do granicy czechosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która nie jest umieszczona pod administracją Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgodnie z postanowieniem na niniejszej konferencji oraz łącznie z obszarem dawnego Wolnego Miasta Gdańska - będą pod administracją Państwa Polskiego i w tym celu nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech" ¹².

W tym samym dokumencie zawarta została decyzja w sprawie przesiedlenia mniejszości niemieckiej, pozostającej poza nowymi granicami Niemiec. Postanowienie to brzmi następująco:

"Trzy rządy rozważywszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przedsięwziąć przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelkie przesiedlenia powinny odbywać się w sposób uporządkowany i ludzki" ¹³.

Konferencja poczdamska zwróciła się do rządu polskiego, czechosłowackiego i węgierskiego o zaprzestanie przesiedlania Niemców do czasu, aż Sojusznicza Rada Kontroli rozdzieli przewidzianych do przesiedlenia Niemców pomiędzy poszczególne strefy okupacyjne.

20.XI.1945 r. Sojusznicza Rada Kontroli na swym dwunastym posiedzeniu zatwierdziła plan przesiedlenia Niemców z Polski, Czechosłowacji, Austrii i Węgier. Przewidywano, iż przesiedlenie Niemców z tych krajów zostanie przeprowadzone w okresie grudzień 1945 r. - lipiec 1946 r. i obejmie łącznie 6.650 tys.osób. Rada uwzględniła w planie przesiedlenie z Polski 3,5 mln Niemców, z Czechosłowacji - 2,5 mln, z Austrii - 150 tys. i z Węgier - 500 tys.

Poszczególne strefy okupacyjne Niemiec zostały zobowiązane do przyjęcie następujących liczb Niemców: radziecka - 2.750 tys., amerykańska - 2.250 tys., brytyjska - 1,5 mln oraz francuska - 150 tys. ¹⁴

Zgodnie z postulatem konferencji poczdamskiej władze polskie nie przeprowadzały w 1945 r. przesiedlania ludności niemieckiej w trybie obowiązkowym. Jednakże część Niemców pozostających w Polsce zgłaszała się do władz polskich z prośbą o uzyskanie zezwolenia celem wyjazdu do Niemiec. Władze radzieckiej strefy okupacyjnej wyraziły zgodę na przyjmowanie tych Niemców na swój obszar. Nie było więc przeszkód dla dobrowolnego wyjazdu Niemców z obszaru państwa polskiego. Toteż latem 1945 r. władze powiatowe rozpoczęły wydawanie zaświadczeń Niemcom zamierzającym dobrowolnie opuścić Polskę¹⁵.

Na podstawie tych zaświadczeń Niemcy wyjeżdżali z Polski indywidualnie lub zbiorowo, specjalnymi transportami kolejowymi, organizowanymi przez władze polskie. W organizowaniu pierwszych transportów z przesiedleńcami niemieckimi w 1945 r. aktywnie uczestniczyły niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie¹⁶. Jesienią 1945 r. zaczęły kształtować się zarysy organizacji i warunków przesiedlania ludności niemieckiej. Uwzględniane przy tym były interesy przesiedleńców niemieckich, potrzeby gospodarki polskiej oraz postulaty radzieckich władz okupacyjnych. Na Dolnym Śląsku pierwsze prace przygotowawcze o charakterze organizacyjnym zostały wszczęte we wrześniu 1945 r.¹⁷.

Uzgodnienia warunków przesiedlania Niemców pomiędzy przedstawicielami władz Dolnego Śląska, a przedstawicielami radzieckich władz okupacyjnych prowincji Brandenburgia dokonano w Poczdamie w dniu 31.X.1945 r. W podpisanej tego dnia umowie władze radzieckie zobowiązały się przyjmować każdego dnia w miejscowości Forst jeden transport z przesiedleńcami niemieckimi. Przedstawiciele władz polskich zobowiązali się natomiast zapewnić transportom z Niemcami personel lekarski oraz grupę konwojentów, celem ochrony transportów w drodze i podczas postojów. Od Forstu do stacji docelowej w Fürstenbergu zadania konwójowania transportów podjęły się władze radzieckie¹⁸.

Podobne porozumienie zostało zawarte pod koniec października 1945 r. pomiędzy prezydentem m. Szczecina, inż. Piotrem Zarembą a naczelnikiem Radzieckiej Administracji Wojskowej Okręgu Wschodnia Meklemburgia, pułkownikiem Si-

dorowem. Na spotkaniu w Greifswaldzie obie strony uzgodniły wówczas, że transporty z Niemcami liczyć będą po 1500-1800 osób. Strona polska zobowiązała się dostarczać przesiedleńcom żywność na okres 4 dni, jeżeli sami Niemcy takiego zapasu żywności nie posiadali. Władze Pomorza Zachodniego zobowiązały się także zapewnić ochronę składającą się z konwojentów wojskowych. Uzgodniono, że pierwszy transport z Niemcami ze Szczecina wysłany zostanie w okresie 15-20.XI. 1945 r.¹⁹

Celem poinformowania zainteresowanych Niemców o możliwości dobrowolnego wyjazdu z Polski, w dniu 9.XI.1945 r. zostało rozplakatowane w języku polskim i niemieckim następujące obwieszczenie prezydenta m. Szczecina:

"Podaje się do publicznej wiadomości, że osoby narodowości niemieckiej, zamieszkałe w Szczecinie, które zamierzają opuścić teren państwa polskiego, mogą wyjechać w dniach najbliższych specjalnymi pociągami. Pociągi te będą odjeżdżać z dworca Szczecin-Niebuszewo /Zabellsdorf/ do miasta Greifswald, skąd wyjeżdżający będą mogli udać się do miejsc przez nich wskazanych na terenie Niemiec. Przejazd do Greifswaldu jest bezpłatny. Każdy wyjeżdżający może zabrać ze sobą bagaż osobisty wagi do 50 kg, ponadto każdy powinien zabrać ze sobą żywność na okres 4 dni. Bezpieczeństwo transportów będzie zapewnione /.../"²⁰.

Jesienią 1945 r. dobrowolne wyjazdy Niemców zbiorowymi transportami kolejowymi odbywały się również z województwa gdańskiego i poznańskiego. W polskich archiwach brakuje jednakże pełnej dokumentacji dla sporządzenia dokładnego zestawienia liczb Niemców, którzy opuścili Polskę w 1945 r. zarówno indywidualnie, jak też zbiorowymi transportami. Podkreślić należy jednakże, że dokumentacja archiwalna do migracji ludności niemieckiej w tym okresie jest bardzo obszerna i szczegółowa, jakkolwiek posiada liczne luki. W miarę porządkowania zasobów archiwalnych i dalszych szczegółowych badań wiele tych luk z pewnością da się uzupełnić.

Na podstawie niepełnych materiałów statystycznych, od-
szukanych przez autora w zespołach akt władz administracyj-

nych, liczba przesiedlonych Niemców jesienią 1945 r. wynosi 335 tys. osób²¹. Należy spodziewać się jednak, że w wyniku dalszych badań liczba ta w przyszłości znacznie wzrośnie. Liczba przewiezionych w 1945 r. przesiedleńców niemieckich przez Polskie Koleje Państwowe wynosi według zestawienia na dzień 31.XII.1945 r. 366 322 osoby²². Pewna część Niemców objętych tym zestawieniem mogła korzystać z usług P.K.P. więcej niż jeden raz. Uwzględniając różnorodność metod statystycznych, należy zwrócić jednak uwagę na dużą zbieżność materiałów statystycznych władz administracyjnych i P.K.P.

Liczba Niemców przesiedlonych w końcu 1945 r. do radzieckiej strefy okupacyjnej, wymieniona przez radzieckiego przedstawiciela w Zjednoczonej Egzekutywie Repatriacyjnej /Combined Repatriation Executive/ przy Sojuszniczej Radzie Kontroli wynosi 550 704 osoby²³.

Z pracy Ryszarda Zielińskiego pt.: Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem, wynika że od konferencji poczdamskiej do końca 1945 r. wyjechało z Polski około 500 tys. Niemców. Według wyliczeń zachodnioniemieckich, opublikowanych w pracy pt.: Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittleuropa, jesienią 1945 r. opuściło Polskę 400 tys. Niemców²⁴. Według innej pracy zachodnioniemieckiej, Hansa Koerbera pt.: Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung, wymieniana jest liczba 600 tys. przesiedlonych Niemców dla okresu czerwiec 1945 - 14.II. 1946 r.²⁵ Po uwzględnieniu przesiedleń ludności niemieckiej w czerwcu-lipcu 1945 oraz nielegalnego przekraczania granicy w okresie 1.I. - 14.II.1946 r. uzyskujemy liczbę około 300 tys. osób, którą uznać należy za wartość obniżoną.

Pod koniec grudnia 1945 r., ze względu na wzmagające się mrozy, organizowanie zbiorowych transportów ludności niemieckiej zostało przerwane. Zebrane w tym okresie przez władze polskie doświadczenie zostało wykorzystane w roku następnym podczas przesiedlania Niemców do strefy brytyjskiej, a następnie ponownie do strefy radzieckiej.

W dniach 4 i 5.I.1946 r. odbyła się w Berlinie konferencja z udziałem ze strony brytyjskiej generała brygady, A.G. Kenchingtona, a ze strony polskiej generalnego pełnomocnika rządu do spraw repatriacji, wiceministra Administracji Pub-

licznej, Władysława Wolskiego oraz radzieckiego przedstawiciela w Zjednoczonej Egzekutywie Repatriacyjnej, I. Maslennikova²⁶ Omówione zostały na niej sprawy przesiedlania Niemców z Polski do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Sprawna organizacja przewozu Niemców do strefy brytyjskiej uzależniona była od warunków tranzytowych poprzez terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej. Stąd też przesiedlanie Niemców do strefy brytyjskiej wymagało szeregu uzgodnień z władzami radzieckimi. Problemy tranzytu poprzez terytorium strefy radzieckiej stały się przedmiotem obrad przedstawicieli polskich i radzieckich w dniu 24.I.1946 r., w wyniku których podpisana została umowa zezwalająca na przewóz ludności niemieckiej z Polski do brytyjskiej strefy okupacyjnej dwiema trasami²⁷. Trasa północną, ze Szczecina do Lubeki miał odchodzić codziennie jeden pociąg przewożący 1500 osób. Dla uruchomienia przewozu Niemców na tej trasie radzieckie władze okupacyjne zobowiązały się dostarczyć ze swej strefy trzy pociągi składające się z wagonów osobowych.

Umowa przewidywała, że trasą południową, prowadzącą przez Kaławsk /Węgliniec/ i Wehrkirch /Horka/ przesyłane będą dwa transporty dziennie, każdy po 1500 osób. Dla obsługi tej trasy władze polskie zobowiązały się zorganizować 8 pociągów wahałowych. Ustalono, że do Wehrkirch pociągi te będą doprowadzać lokomotywy polskie, a dalej do strefy brytyjskiej lokomotywy radzieckiej strefy okupacyjnej.

Władze radzieckie zobowiązały się zorganizować punkty sanitarne oraz umożliwić przesiedlanym Niemcom zaopatrywanie się w przegotowaną wodę wzdłuż obu tras na stacjach kolejowych zaopatrujących lokomotywy transportów w węgiel i wodę. Kwalifikowanego personelu sanitarnego do tych punktów dostarczyły władze polskie, wysyłając do strefy radzieckiej 50 lekarzy i 130 pielęgniarek niemieckich²⁸.

Ochronę transportów z przesiedleńcami niemieckimi zapewnić miała polska załoga, składająca się z kierownika pociągu i 10-osobowego konwoju. Podczas przejazdu transportu przez radziecką strefę okupacyjną władze radzieckie zobowiązały się przydzielać dodatkowo oficera w charakterze pilota pociągu²⁹.

Powyższe porozumienie z władzami radzieckimi dotyczyło jedynie organizacji transportu. Natomiast szczegółowe warunki przesiedlania Niemców z Polski ustalone zostały podczas rokowań przedstawicieli władz polskich i brytyjskich w okresie stycznia i pierwszej połowy lutego 1946 r. W wyniku tych rozmów została podpisana umowa w dniu 14.II.1946 r. przez przedstawiciela brytyjskiego i polskiego w Zjednoczonej Egzekutywie Repatriacyjnej. Stronę brytyjską reprezentował podpułkownik F.L.Carroll, a polską komandor podporucznik T.Konarski³⁰.

Na wstępie umowy powtórzony został warunek konferencji poczdamskiej, że przesiedlenie Niemców winno być przeprowadzone w sposób humanitarny i uporządkowany. Rozpoczęcie przesiedlania transportem kolejowym ustalono na dzień 20.II.1946 r., natomiast termin rozpoczęcia przewozu Niemców drogą morską pozostawiono do uzgodnienia w późniejszym okresie. Trasą wiodącą przez Szczecin przewidywano przewozić 1500 osób dziennie, trasą wiodącą przez Kaławsk /obecnie Węgliniec, nazwa niemiecka - Kohlfurt/ - 3 tys. osób dziennie /2 transporty/ oraz drogą morską - 1 tys. osób dziennie. Łącznie więc zamierzano przesiedlać każdego dnia do strefy brytyjskiej 4,5 tys. osób, a po zakończeniu wymiany ludności między strefami okupacyjnymi Niemiec podnieść liczbę przesiedlanych z Polski Niemców do 7 tys. osób dziennie. Wówczas liczba Niemców wysyłanych codziennie do strefy brytyjskiej poprzez Kaławsk wynosiłaby 5,5 tys.osób³¹.

Jako miejsca przekazywania transportów z przesiedleńcami niemieckimi wyznaczony został Kaławsk i Szczecin. W miastach tych władze polskie zobowiązały się zapewnić należyte warunki dla działania brytyjskich misji wojskowych, do zadań których należało kontrolowanie, czy przekazywane transporty z Niemcami odpowiadają warunkom zawartym w umowie. Zakwaterowanie i wyżywienie brytyjskim misjom wojskowym zapewniły władze polskie, natomiast władze brytyjskie dostarczyły samochodów i materiałów pędnych.

Umowa przewidywała, że w pierwszym okresie przesiedlania przyjmowani będą do strefy brytyjskiej Niemcy o dobrym stanie zdrowia.

Dlatego też od przesiedlenia czasowo wyłączone zostały:

1. osoby wymagające natychmiastowego leczenia szpitalnego;
2. kobiety na 6 tygodni przed porodem i 6 tygodni po porodzie;
3. osoby przebywające w zakładach opiekuńczych, zakładach dla umysłowo chorych i w więzieniach.

Rodziny niemieckie nie mogły być podczas przesiedlania rozdzielane, a w wypadku choroby jednej osoby w rodzinie pozostała jej część podlegała wyłączeniu od przesiedlenia. Umowa zezwalała Niemcom zabrać ze sobą odzież, pościel, naczynia kuchenne oraz inne przedmioty osobistego użytku w takiej ilości, jaką przesiedlani mogą unieść w rękach. Ograniczenie wywożonego bagażu podyktowane było ówczesnymi trudnościami transportowymi. Niemcy mieli prawo zabierać ze sobą najwyżej 500 marek niemieckich na osobę, natomiast zabraniano im wywozić do brytyjskiej strefy okupacyjnej jakichkolwiek innych pieniędzy. Ograniczenie dotyczące wywozu pieniędzy wprowadzono do umowy, gdyż z doświadczeń przyjmowania Niemców z Czechosłowacji do amerykańskiej strefy okupacyjnej okazało się, iż wwożenie przez przesiedleńców niemieckich po 1 tys. marek wywoływało zjawiska inflacyjne w strefie amerykańskiej³².

Władze brytyjskie kierując się więc troską o zachowanie stabilności życia gospodarczego swej strefy hamowały tym sposobem wwożenie pieniądza papierowego.

Wyżywienie przesiedlanych Niemców należało do obowiązku władz polskich. Odjeżdżające transporty z Niemcami ze Szczecina musiały być zaopatrzone w 3 dniowy zapas żywności, a odjeżdżające z Kaławska - w 4 dniowy zapas żywności. Dalsze postanowienia umowy dotyczyły szeregu spraw technicznych, jak: spisów przesiedlanych Niemców, dezynfekowania, konwojowania transportów, godzin przybywania transportów do strefy brytyjskiej itd.

Wkrótce po podpisaniu umowy zostały wysłane do Polski kilkunastoosobowe brytyjskie misje wojskowe, składające się z oficerów, podoficerów i szeregowców. Do Kaławska misja przybyła w dniu 18 lutego, a do Szczecina 19 lutego. Dalsze

szczegóły dotyczące przesiedlania Niemców oraz formalności odbioru transportów omówione zostały już po przybyciu misji do Polski. Dzięki pobytowi brytyjskich misji wojskowych zdołano uniknąć szeregu nieporozumień podczas przesiedlania Niemców. Szereg postulatów wysuniętych przez brytyjskie misje wojskowe uwzględniły władze polskie, inne znów zgłoszone przez władze polskie znalazły poparcie misji brytyjskich. W ten sposób w trudnych powojennych warunkach zdołano w kontaktach bezpośrednich, z pominięciem znacznie dłuższej drogi dyplomatycznej pokonać wiele przeszkód pojawiających się w trakcie przesiedlania Niemców z Polski. Misje brytyjskie po stwierdzeniu, że transporty z ludnością niemiecką odpowiadają warunkom umowy wydawały zezwolenie na przyjęcie tych transportów w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Równocześnie z rozpoczęciem rokowań z władzami brytyjskimi zostały wszczęte w Polsce przygotowania do przesiedlania Niemców do strefy brytyjskiej. Polska miała już znaczne doświadczenie zdobyte podczas repatriacji ludności polskiej oraz organizowania zbiorowych transportów z ludnością niemiecką opuszczającą ziemie polskie na zasadzie dobrowolności jesienią 1945 r. Ponieważ przeważająca liczba Niemców znajdowała się na terenach odzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej, dlatego też ogólne kierownictwo przesiedlaniem ludności niemieckiej przekazane zostało Ministerstwu Ziem Odzyskanych, które określało ogólne zasady przesiedlania, finansowało je i sprawowało nadzór nad jego przebiegiem. Bezpośrednie kierownictwo przesiedlania Niemców spoczywało w rękach wojewodów i starostów, którzy byli odpowiedzialni za przebieg przesiedlania Niemców na podlegającym im terenie³³.

Z ramienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych przesiedlaniem ludności niemieckiej kierował Główny Delegat MZO do Spraw Repatriacji Niemców /dalej: Główny delegat MZO/. Tworzenie urzędu głównego delegata MZO rozpoczęło się w połowie stycznia, a w dniu 31.I.1945 r. wiceminister Władysław Wolski mianował głównym delegatem MZO dotychczasowego kierownika wydziału osadniczego w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym /dalej: PUR/, inż. Józefa Jaroszka. Główny delegat MZO

upoważniony był do wydawania na obszarze całej Polski dyrektyw wszystkim władzom, urzędom i organom biorącym udział w przesiedlaniu ludności niemieckiej³⁴. Siedzibą głównego delegata MZO w 1946 r. był Wrocław, a później Łódź ze względu na znajdującą się tam siedzibę zarządu centralnego PUR. Na obszarze województw Ziem Odzyskanych, z których przesiedlani byli Niemcy działali inspektorzy głównego delegata MZO, wydając lokalne zarządzenia oraz przekazując głównemu delegatowi raporty o przebiegu przesiedlania³⁵.

W urzędach wojewódzkich sprawy przesiedlania Niemców skupiały się w wydziałach społeczno-politycznych. Tylko na Dolnym Śląsku zachował się od jesieni 1945 r. Komisarjat do Spraw Repatriacji Niemców. W powiatach za przebieg przesiedlania odpowiedzialni byli personalnie starostowie, którzy przeprowadzali je w terenie przy pomocy komisji wysiedleńczych oraz podlegającym starostom władz i organów³⁶.

Zadania techniczno-organizacyjne podczas przesiedlania niemieckiej ludności z Polski przekazane zostały Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu, który po przeszło rocznej działalności posiadał należycie rozbudowane punkty etapowe, stołówki, izby chorych oraz doświadczony personel w sprawowaniu opieki nad migrującą ludnością³⁷. Zadania PUR-u podczas przesiedlania Niemców były następujące³⁸:

1. organizacja punktów zbiorczych,
2. zaopatrywanie punktów zbiorczych w żywność, opał i środki sanitarno-dezynfekcyjne,
3. organizacja służby sanitarno-lekarskiej w punktach zbiorczych,
4. organizacja środków transportowych oraz konwoju transportów z przesiedleńcami niemieckimi,
5. formowanie transportów oraz opieka nad przesiedleńcami w drodze.

Zgodnie z umową poczdamską przesiedleniu podlegała cała mniejszość niemiecka w Polsce, a więc nie tylko Niemcy wrogo nastawieni wobec społeczeństwa polskiego, lecz także Niemcy, którzy podlegali represjom w okresie rządów hitlerowskich, jak np. komuniści niemieccy. Przesiedlanie było przeprowadzane według planu opracowanego przez władze polskie. Toteż Niemcy nie mogli uchylić się od przesiedlenia, nie mogli go

opóźnić ani też przyspieszyć. Od przesiedlenia czasowo wyłączono tylko Niemców /wraz z rodzinami/, którzy byli niezbędni w Polsce dla zachowania ciągłości produkcji. Przesiedlani Niemcy nie mieli /poza nielicznymi wyjątkami/ możliwości wyboru strefy okupacyjnej, gdyż ludność niemiecka, po załadowaniu do pociągu, kierowana była w całości do określonej strefy Niemiec, zgodnie ze szczegółowymi porozumieniami przedstawicieli władz polskich z władzami brytyjskimi i r. dzieckimi. Ponadto w okresie 1946-1947 równoczesne przesiedlanie Niemców do obu stref odbywało się jedynie w drugiej połowie 1946 r.

Postanowienia zawarte w umowie polsko-brytyjskiej z dnia 14.II.1946 r. zostały podane do wiadomości ludności niemieckiej w formie obwieszczeń publikowanych w języku polskim i niemieckim³⁹. Natomiast terytorialne plany przesiedlania i terminy jego przeprowadzenia w poszczególnych miejscowościach zachowywane były w tajemnicy. Dopiero na 24 godziny przed przesiedleniem komitety przesiedleńcze uprzedzały ludność niemiecką, ażeby Niemcy mogli spakować swoje bagaże i przygotować żywność na drogę⁴⁰.

Przewidując, że po doznaniach okupacyjnych mogą podczas wysiedlania ludności niemieckiej ujawnić się w społeczeństwie polskim tendencje odwetowe, minister Ziem Odzyskanych w instrukcji do tajnego zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r. polecił⁴¹:

"Podkreślam z naciskiem, że stosunek do ludności repatriowanej winien być w czasie akcji poprawny i wszelka samowola ze strony organów przeprowadzających akcję winna być doraźnie i surowo karana".

Również minister Bezpieczeństwa Publicznego w okólniku nr 5 z dnia 8.II.1946 r. polecił podległym mu organom /Korpus Bezpieczeństwa Publicznego, urzędy bezpieczeństwa publicznego i komendy Milicji Obywatelskiej/, ażeby ściśle stosowały się do poleceń starostów, gdyż tylko oni są uprawnieni do przesiedlania ludności niemieckiej. W końcowej części tego okólnika minister zarządził:

"Wszystkie podległe władze i organa winny ścigać samowolę i nadużycia ze strony ludności cywilnej, funkcjonariuszy państwowych, bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i wojska zarówno w stosunku do osób repatriowanych i mienia, które są uprawnione zabrać, jak i w stosunku do mienia pozostawionego przez nich"⁴².

Zgodnie z ogólnym planem głównego delegata MZO naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych poszczególnych wojewodztw przekazywali PUR-owi zadania przygotowania w ustalonych miejscowościach punktów zbiorczych. Następnie starostwa przygotowywały wykazy Niemców do przesiedlenia. Na podstawie tych wykazów komisje wysiedleńcze na 24 godziny przed ostatecznym terminem powiadamiały poszczególne rodziny niemieckie o decyzji ich wysiedlenia oraz o czasie i miejscu zbiórki.

Niemcy wykonywali lojalnie polecenia władz polskich. W bardzo bogatej dokumentacji archiwalnej dotyczącej przesiedlania Niemców nie ma jakichkolwiek informacji o próbach oporu ze strony Niemców. Zresztą Niemcy znali decyzję konferencji poczdamskiej i byli do przesiedlenia przygotowani.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej ludność niemiecka utraciła swą uprzywilejowaną pozycję w stosunku do innych narodowości. Przeciwnie, Niemcy zatrudniani byli na obszarze państwa polskiego głównie jako pracownicy fizyczni, co wiązało się, w szczególności dla niemieckiej inteligencji nie tylko z pogorszeniem warunków materialnych, ale też z poważną degradacją społeczną⁴³. Ludzie ci wyjazd do Niemiec wiązali z możliwością powrotu do swego zawodu i dawnej rangi społecznej. Natomiast emeryci, renciści, inwalidzi i starcy z wyjazdem za Odrę łączyli nadzieję na pomoc ze strony władz niemieckich lub zamieszkujących tam krewnych⁴⁴. Pracownicy niemieccy w porównaniu do Polaków mieli gorsze warunki pracy, gdyż zakłady pracy obowiązane były potrącać Niemcom 25% zarobku na fundusz odbudowy kraju i opieki nad ofiarami faszyzmu⁴⁵.

Gorsze warunki pracy, niższe zarobki, a także pogorszone warunki mieszkaniowe wskutek zniszczeń wojennych, bądź w wyniku przesiedleń do innych mieszkań wzmagaly dążenie znacznej części Niemców do wyjazdu z Polski. U części Niemców

pragnienie życia w społeczeństwie i państwie niemieckim przeważało nad więzią z miejscem swego urodzenia, młodości itp.⁴⁶. O wyczekiwaniu ludności niemieckiej na wyjazd z Polski do Niemiec świadczyło sygnalizowane z różnych miejsc kraju wyprzedawanie przez Niemców części dobytku, który nie mógł być zabrany przez nich podczas przesiedlania⁴⁷.

Rozstanie się ludności polskiej i niemieckiej, żyjącej już od szeregu miesięcy w sąsiedztwie odbywało się w wielu wypadkach w atmosferze szczerej przyjaźni. Polacy pomagali Niemcom spakować się i przygotować zapas żywności na drogę. Przychodzili też na miejsce zbiórki, by pożegnać się z odjeżdżającymi Niemcami⁴⁸. Sygnalizowane też były jednakże wypadki przejawów niechęci lub nawet wrogości między ludnością polską a niemiecką. Wpływały na to informacje o wykryciu podziemnych organizacji niemieckich /Wehrwolf, Freies Deutschland i in./ oraz broni, amunicji i materiałów wybuchowych⁴⁹. Notowane też były akty sabotażowe⁵⁰, kolportowanie wśród Niemców materiałów o treści antypolskiej oraz przejawy szerzenia antypolskiej propagandy ustnej⁵¹.

W sporadycznych wypadkach przesiedlani Niemcy okazywali swą niechęć do społeczeństwa polskiego w sposób demonstracyjny, a nawet wręcz prowokacyjny. Padały pod adresem Polaków obelgi i wyzwiska oraz pogróżki, że jeszcze powrócą i wtedy zrobią porządek⁵². Incydenty tego rodzaju były nieliczne i nie zasługiwałyby na wspomnienie, gdyby nie okoliczność, że odświeżały one w pamięci Polaków ogrom krzywd wyrządzonych przez Niemców w okresie panowania hitleryzmu⁵³. Doznania wojenne jątrzone świadomości, czy też nieświadomości ekscesami antypolskimi wytwarzały u części społeczeństwa polskiego przeświadczenie, że lokalne i zadziwiająco karne zachowanie się pozostałej części Niemców nie jest świadectwem ich faktycznej postawy, lecz jest przejawem obłudy, za którą ukrywa się wrogość i nienawiść. Następstwem tego była nieufność lub nawet wrogość części Polaków do ludności niemieckiej.

Nastroje te próbowały wykorzystywać elementy przestępcze, dążąc do ograbienia ludności niemieckiej podczas przesiedlania pod pozorem odwetu i nienawiści do niemczyzny. Toteż dla ochrony przesiedleńców i ich mienia podczas prze-

marszu lub przejazdu z miejsca zbiórki do punktu zbiorczego PUR do każdej grupy przesiedleńców przydzielany był konwój, składający się z funkcjonariuszy milicji /z MO współpracowała także ORMO/. Ponadto zadaniem konwojentów było uniemożliwienie odłączania się od grupy przesiedleńców lub też dołączania się innych osób nie wyznaczonych przez komisje przesiedleńcze. Podkreślić należy, że próby ucieczki ze strony przesiedlanych Niemców były sporadyczne. Częściej natomiast Niemcy nie wyznaczeni do przesiedlenia usiłowali przeniknąć do grup przesiedleńców.

Z miejsc zamieszkania do punktów zbiorczych, o ile odległość nie była duża większość Niemców doprowadzano pieszo, a dowożono tylko dzieci do 10-go roku życia, inwalidów, starców itp. Natomiast z miejscowości znajdujących się w znacznej odległości od punktów zbiorczych Niemcy dowożeni byli koleją na koszt PUR-u, samochodami, podwodami, a w Szczecinie i na Mazurach statkami i barkami⁵⁴.

Przesiedlani Niemcy mogli ze sobą zabierać bagaże w ilości, jaką zdołali unieść lub załadować na dostępne środki transportowe. W praktyce przesiedleńczej władze polskie ułatwiały Niemcom transport bagaży, dostarczając do tego celu furmanki lub samochody. Ponadto przesiedlani Niemcy masowo używali ręcznych wózków do transportu swych bagaży. Oto wytyczne w tej sprawie starosty powiatu jaworskiego z dnia 22.VI.1946 r. dla zarządów gminnych i miejskich:

"Repatrianci mogą zabrać z sobą wszystko co zechcą z rzeczy osobistych, żywności, pościeli, lecz tylko tyle, ile będą mogli unieść względnie pomieścić na ręcznym wózku. Podkreślam wyraźnie, iż dozwolone jest zabranie jednego ręcznego wózka przez każdą rodzinę, o ile oczywiście go posiada. Starców i drobne dzieci należy umieścić na podwodach. Dla pozostałych wymarsz pieszo do Jawora"⁵⁵.

Podczas przesiedlania popyt na ręczne wózki wśród ludności niemieckiej był bardzo duży i odbywał się nimi ożywiony handel. Niemcy sprzedawali więc wózki lub przekazywali je swym krewnym albo znajomym przed punktami zbiorczymi, albo też wwozili na nich swe bagaże na teren punktów zbior-

czych, skąd część tych wózków za pośrednictwem personelu polskiego trafiała ponownie do Niemców⁵⁶.

Oprócz dokumentów archiwalnych także zachowana dokumentacja fotograficzna potwierdza, iż wózki ręczne były masowo używane przez Niemców oraz, że umożliwiały przesiedleńcom niemieckim zabieranie ze sobą dużych i ciężkich bagaży. Niektóre wózki jednak nadmiernie przeciążone bagażem uległy zepsuciu w czasie podróży. W takich okolicznościach w kilku wypadkach Niemcy zmuszeni byli pozostawić część swego bagażu na drodze. Poszkodowani Niemcy złożyli z tego powodu skargi u władz polskich oraz u brytyjskich i radzieckich⁵⁷.

Pobyt przesiedleńców w punkcie zbiorczym trwał od kilku do kilkunastu godzin. Tylko w wypadkach zaburzeń w komunikacji kolejowej czas pobytu Niemców w punktach zbiorczych był dłuższy. Podczas pobytu w punkcie zbiorczym przesiedleńcy otrzymywali gorące posiłki przygotowywane w kuchni punktu. Niemcy otrzymywali wyżywienie według drugiej kategorii zaopatrzenia kartkowego oraz dodatek stołowy. Wydawano im więc wyżywienie identyczne, jakie otrzymywali repatrianci polscy⁵⁸. Wydawanie posiłków organizował przedstawiciel przesiedleńców, tzw. starszy służby niemieckiej. Ze względu na wielką liczbę przesiedleńców /około 1500 osób/ posiłki spożywali oni w salach, do których zostali przydzieleni na okres pobytu w punkcie⁵⁹.

Podczas pobytu w punkcie zbiorczym przesiedleńcy Niemcy podlegali badaniom lekarskim. Na ogół w punkcie znajdował się lekarz do którego obowiązku należało zbadanie w ciągu kilku godzin około 1500 osób. W takiej sytuacji nie mogło być mowy o skrupulatnym badaniu celem wyeliminowania osób chorych, zgodnie z umową polsko-brytyjską z 14.II.1946 r. Sami Niemcy nie ujawniali natomiast lekarzowi chorób w obawie, że zostaną wyłączeni z organizowanego transportu⁶⁰.

Przed załadowaniem się do wagonów przesiedleńcy niemieccy podlegali kontroli celnej. Ograniczenie wywozu mienia ruchomego wynikało przede wszystkim z ówczesnych trudności transportowych. Stosowane one były także wcześniej, podczas przesiedlania Niemców przez władze Trzeciej Rzeszy oraz wobec repatriowanej ludności polskiej⁶¹.

Zgodnie z umową z 14.II.1946 r. w okresie luty-maj 1946 r Niemcy mogli wywozić ze sobą 500 marek na osobę. Od końca maja 1946 r. na wniosek władz brytyjskich, polskie Ministerstwo Skarbu zezwoliło Niemcom zabierać ze sobą po 1000 marek na osobę⁶².

Bagaż przesiedleńców niemieckich mogły zawierać: ubrania, bieliznę, obuwie, przybory toaletowe, poduszki pledy i inne przedmioty codziennego użytku oraz drobne ilości środków żywnościowych. Wolno było osobom przesiedlanym zabrać ze sobą zegarek, obrączkę i pierścione. Zabroniono natomiast Niemcom wywozić z Polski materiały tekstylne, skórę miękką i twardą, aparaty fotograficzne i radiowe, dzieła sztuki, narzędzia precyzyjne oraz wszelkie rzeczy kwalifikujące się jako towary handlowe⁶³.

Kontroli bagaży przesiedlanych Niemców dokonywały specjalne komisje w skład których wchodziłi⁶⁴:

1. przedstawiciel starostwa,
2. przedstawiciel PUR,
3. przedstawiciel urzędu bezpieczeństwa,
4. przedstawiciel Milicji Obywatelskiej,
5. przedstawiciele miejscowego społeczeństwa /partii politycznych.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych kategorycznie nakazywało dokonywania kontroli celnej w sposób komisyjny, w porze dziennej oraz w specjalnie do tego celu przeznaczonych pomieszczeniach⁶⁵. W praktyce, ze względu na brak wolnych pomieszczeń w niektórych punktach zbiorczych kontrola celna odbywała się na dziedzińcach lub w pomieszczeniach prowizorycznych⁶⁶. W uzasadnionych wypadkach komisja celna dokonywała rewizji osobistej, przy czym Niemki kontrolowane były przez personel kobiecy w specjalnych separatkach⁶⁷.

Po badaniach lekarskich i kontroli celnej przesiedleńcy niemieccy kierowani byli na stacje kolejowe, celem załadowania się do wagonów. Pociągi używane do transportu Niemców, które przekazywane były w Kaławsku i Tuplicach składały się z 55 wagonów towarowych, numerowanych kolejno 1-55, z których wagony z numerami 1 i 55 przeznaczone były dla konwoju wojskowego i polskiego personelu, wagony sanitarne miały numery 25 /dla zakaźnych wypadków zachorowań w podróży/

oraz 26 /dla niezakaźnych wypadków zachorowań w podróży/, wagon nr 2 służył do przewozu żywności, a pozostałe wagony do transportu przesiedleńców⁶⁸.

Pociągi używane do transportu Niemców były w zasadzie tzw. pociągami wahadłowymi, tzn. po sformowaniu odpowiedniego zestawu wagonów przebywały drogę od punktów zbiorczych do stacji przeznaczenia w Niemczech, a po powrocie do Polski i dezynfekcji w punkcie zbiorczym były kierowane ponownie do tych samych lub innych punktów zbiorczych. W drodze powrotnej pociągami tymi przewożono częstokroć repatriantów polskich z obszaru Niemiec. Przesiedlani Niemcy mieli więc takie same warunki transportowe jak Polacy. Późną jesienią i w okresie zimy wagony używane do przewozu Niemców zaopatrzone były w piecyki i opał⁶⁹.

Składy pociągów używanych do przewozu Niemców na trasie północnej, prowadzącej przez Szczecin były zupełnie inne, gdyż zgodnie z porozumieniem radziecko-polskim w sprawie tranzytu przesiedleńców niemieckich dostarczały ich władze radzieckiej strefy okupacyjnej. Kompletne pociągi miały po 30 wagonów osobowych⁷⁰. Na trasie tej niektóre pociągi przybywały do Szczecina w składzie mającym mniejszą liczbę wagonów.

Transporty odjeżdżające przez Kaławk miały pojemność 1750 osób, a odjeżdżające ze Szczecina - 1500 osób. Odchylenia od tych norm były niewielkie. Przeciętna dla wszystkich transportów wysyłanych z Polski w 1946 r., zarówno do strefy brytyjskiej, jak i do radzieckiej wynosiła 1699 osób⁷¹. W roku 1947 na 300 kolejnych transportów poddanych analizie 17 miało mniej niż 1450 osób, a pozostałe 283 transporty liczyły od 1450 do 1550 osób⁷².

Oprócz zwykłych pociągów wahadłowych używane też były do transportu samotnych dzieci, chorych oraz starców specjalne pociągi sanitarne. Wykorzystywane one były w miarę potrzeb do przewozu ludności polskiej i niemieckiej. Pociągami tymi dysponował zarząd centralny PUR. Skład i wyposażenie jednego z tych pociągów było następujące:⁷³
17 wagonów służyło do przewozu przesiedleńców, 2 wagony przeznaczone były do przewozu bagaży, a dalej wagon kuchnia, wagon gospodarczy, ambulans, elektrownia i wagon dla

personelu. Łącznie w pociągu tym znajdowały się 343 miejsca leżące i 367 siedzących. W każdym wagonie przewożącym przesiedleńców zarezerwowane były dwa miejsca dla personelu sanitarnego, opiekującego się osobami przewożonymi. Przesiedleńcy niemieccy zakwalifikowani do przewozu pociągiem sanitarnym podlegali badaniom lekarskim w miejscu zamieszkania, w wyniku których eliminowano osoby nienadające się do transportu /wysoka temperatura, biegunka, świerzb itp/. Lekarz punktu zbiorczego wydawał decyzje, która z osób przewożonych musi podróżować w pozycji leżącej, a kto może w pozycji siedzącej. Zaopatrzenie pociągów sanitarnych w żywność i opał odbywało się na innych zasadach niż zwykłych pociągów z przesiedleńcami.

Transporty z przesiedleńcami niemieckimi po przybyciu do punktu zdawczego /w Szczecinie odbywało się formowanie transportów/ podlegały kontroli misji brytyjskich lub radzieckich /tylko w Kaławsku a następnie także w Tuplicach/, czy ich stan odpowiada warunkom zawartej umowy. Na punkcie zdawczym kierownik transportu przekazywał przy tym następujące dokumenty⁷⁴:

1. rozkaz wyjazdu dla konwoju,
2. zaświadczenie o przeprowadzonej kontroli celnej,
3. wykaz ilości i asortymentu artykułów spożywczych przewożonych w zaplombowanym wagonie,
4. zaświadczenie lekarskie, że w transporcie nie ma osób zakaźnie chorych,
5. oddzielne dla każdego wagonu listy przesiedleńców.

Transporty odpowiadające warunkom umowy otrzymywały od misji brytyjskich lub radzieckich zezwolenie na odjazd do Niemiec. W wypadku zaistnienia odchyień od warunków umowy braki były usuwane na punkcie zdawczym. Poważniejsze naruszenie umowy lub powtarzanie się drobnych braków wielokrotnie wywoływało interwencję misji wojskowych u odpowiednich władz polskich.

W pierwszej połowie 1946 r. Niemcy z Polski przesiedlani byli wyłącznie do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Władze radzieckie umowę w sprawie przesiedlania Niemców podpisały 5.V.1946 r. Treść jej pokrywała się z umową brytyjską z 14.II.1946 r. Przyjmowanie Niemców z Polski do radzieckiej

strefy okupacyjnej rozpoczęto 9.VII.1946 r. Odtąd władze radzieckie zwiększały miesięczne liczby przyjmowanych Niemców do swej strefy, a władze brytyjskie odwrotnie, systematycznie zmniejszały miesięczne liczby przyjmowanych Niemców.

Drogą morską wysłano ogółem do strefy brytyjskiej 37 transportów z przesiedleńcami niemieckimi. Ostatni statek z Niemcami odpłynął 9.VI.1946 r.⁷⁵ Z dniem 5.IX.1946 r. zlikwidowana została decyzją władz brytyjskich trasa Szczecin-Lubeka. Odtąd pociągi z przesiedleńcami niemieckimi przyjmowane były do strefy brytyjskiej tylko w Kaławsku⁷⁶.

W okresie od 20.II.1946 r. do połowy stycznia 1947 r. wyjechało z Polski 1.632 tys. Niemców. Strefa brytyjska przyjęła 1.181 tys. osób, z tego drogą kolejową przez Kaławsk - 890 tys., drogą kolejową przez Szczecin - 248 tys. oraz drogą morską - 43 tys. Strefa radziecka w tym czasie przyjęła 451 tys. Niemców, w tym 140 tys. przez Kaławsk i 311 tys. przez Tuplice⁷⁷.

Powyższe liczby dotyczą wyłącznie Niemców przesiedlonych z Polski przez władze polskie i przewiezionych na terytorium Niemiec zorganizowanymi transportami. W polskich aktach archiwalnych znajdują się liczne informacje, na podstawie których można wnioskować, że w 1946 r. odbywał się również nielegalny odpływ Niemców z Polski. Materiały te nie stanowią jednak podstawy dla podjęcia prób oszacowania wielkości tego ruchu. Według informacji radzieckiego przedstawiciela w C.R.E. w okresie 1.I. - 15.VII.1946 r., a więc do rozpoczęcia przyjmowania transportów z przesiedleńcami niemieckimi z Polski, przybyło z Polski do radzieckiej strefy okupacyjnej 298 tys. Niemców⁷⁸. Wobec tego przesiedlanie zorganizowane i nielegalny odpływ Niemców objęłyby 1930 tys. osób. W publikacjach zachodnioniemieckich wymienia się liczbę 2 mln Niemców, którzy opuścili Polskę w 1946 r.⁷⁹ Występuje więc w tym zakresie poważna zbieżność. Problemu tego nie można obecnie w pełni wyświecić, ale warto chyba o nim pamiętać w dalszych badaniach nad zagadnieniami demograficznymi terenów odzyskanych.

W okresie od 20.I. - 20.IV.1947 r. przesiedlania ludności niemieckiej z Polski zostało z powodu mrozów całkowicie wstrzymane. Władze brytyjskie nie wznowiły przyjmo-

wania Niemców z Polski. Natomiast władze radzieckie w dniu 12.IV.1947 r. podpisały z przedstawicielem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie nową umowę dotyczącą przesiedlania Niemców z Polski. Umowa ta opierała się w swych podstawowych założeniach na zasadach wypracowanych i stosowanych w 1946 r. podczas przesiedlania Niemców do strefy brytyjskiej i radzieckiej⁸⁰.

Ustalono w niej, że przesiedlanie Niemców rozpocznie się 20.IV.1947 r. Władze radzieckie zobowiązały się przyjmować codziennie nie mniej niż dwa transporty dziennie, liczące po 1500 przesiedleńców. Nowa umowa zmniejszała liczbę osób w transporcie z 1750 osób do 1500 osób oraz ograniczała ilość wywożonych przez Niemców pieniędzy do 500 marek na osobę.

12.IV.1947 r. zawarte zostało także dodatkowe porozumienie między przedstawicielami polskimi i radzieckimi w sprawie przesiedlania niezakaźnie chorych, inwalidów, starców i dzieci pociągami sanitarnymi. Porozumienie to miało doniosłe znaczenie dla Polski, gdyż umożliwiała przesiedlenie Niemców w większości utrzymywanych przez Opiekę Społeczną, których w 1946 r. można było przesiedlać tylko w niewielkim rozmiarze. Władze radzieckie zobowiązały się przyjmować w 1947 r. 3 pociągi sanitarne każdego miesiąca. Część tych pociągów, podobnie jak w 1946 r. w drodze powrotnej używana była do przewozu Polaków z radzieckiej strefy okupacyjnej.

W 1947 r. rozpoczęto także przesiedlania Niemców z dawnych ziem Polski. Ludność niemiecka na tym obszarze składała się z⁸¹:

1. obywateli niemieckich narodowości niemieckiej /Reichsdeutsche/,
2. Niemców sprowadzonych przez władze hitlerowskie na obszar ziem polskich na podstawie umów zawartych w latach 1939-1940 między Rzeszą Niemiecką a państwami bałtyckimi, ZSRR, Rumunią itd.,
3. Niemców posiadających obywatelstwo ZSRR, którzy opuścili terytorium ZSRR wraz z wycofującymi się wojskami niemieckimi,

4. obywateli polskich o wyraźnie zaznaczającej się odrębności narodowej.

Dwie pierwsze grupy podlegały wysiedleniu jako cudzoziemcy, nie posiadający zezwolenia na pobyt w Polsce. Podstawę prawną stanowiło rozporządzenie Prezydenta R.P. z dnia 13.VIII.1926 r. i z dnia 8.XI.1929 r.⁸²

Niemcy, obywatele radzieccy, przekazywani byli przez władze polskie wojskowym władzom radzieckim w Wołowie koło Wrocławia⁸³. Natomiast Niemcy, obywatele polscy podlegali przesiedleniu dopiero po pozbawieniu ich obywatelstwa polskiego i orzeczeniu o wysiedleniu ich z obszaru państwa polskiego⁸⁴.

W 1947 r. przesiedlono ogółem 538 tys. Niemców. Łącznie zorganizowane przesiedlanie w latach 1946-1947 objęło 2 171 088 Niemców⁸⁵. W okresie tym służba zdrowia wykryła i leczyła 10 023 wypadki zachorowań. Wśród ujawnionych chorób najczęściej występował świerzb, bo aż w 8 351 wypadkach⁸⁶.

Ogółem podczas podróży w latach 1946-1947 zmarło 181 przesiedleńców niemieckich. W izbach chorych punktów zbiorczych i zdawczych zmarły 732 osoby, a w szpitalach 253 osoby. Dość wysoka liczba zgonów w izbach chorych punktów zbiorczych i zdawczych była wynikiem wyłączania chorych wraz z rodzinami z transportów, którzy w punktach przebywali do czasu wyzdrowienia lub zgonu⁸⁷.

Porównanie jednak zgonów podczas przesiedlania Niemców z repatriacją Polaków z ZSRR oraz Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Rosjan z Polski do ZSRR wypada korzystnie dla Niemców, gdyż Niemcy przesiedlani byli w okresie późniejszym, a więc w warunkach bardziej ustabilizowanych, w okresie okrzepnięcia organizacyjnego PUR i innych władz, organizacji i instytucji otaczających opieką migrującą ludność. Należy więc uwzględnić, że podczas repatriacji Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Rosjan w czasie podróży zmarło 550 osób, a w punktach etapowych i w szpitalach 891 osób⁸⁸.

Tak więc postulat konferencji poczdamskiej, że przesiedlanie Niemców winno odbywać się w sposób uporządkowany i zorganizowany został spełniony, gdyż przesiedlana ludność niemiecka była traktowana na równi z repatriantami

polskimi. Polacy mieli nawet większe niewygody i ponieśli większe straty, aniżeli przesiedlani Niemcy. Należy uwzględnić przy tym, że zniszczona wojną Polska zapewniała migrującej ludności takie warunki, na jakie ją wówczas było stać.

W 1948 r. przesiedlanie Niemców w niewielkich rozmiarach było nadal kontynuowane, lecz opierało się na zupełnie innych zasadach. Przesiedlaniem nie była już objęta cała ludność niemiecka, lecz tylko pewne grupy i pojedyncze osoby lub rodziny, które uzyskały zezwolenie władz okupacyjnych na wyjazd na terytorium odpowiedniej strefy Niemiec.

1.VI.1948 r. przedstawiciele władz radzieckich i polskich podpisali umowę dotyczącą przesiedlenia do strefy radzieckiej 40 tys. Niemców. Umowa ta zawierała następujące warunki⁸⁹:

1. wśród przesiedlanych Niemców musi znajdować się 3 tys. zdolnych do pracy górników, których wiek nie może przekraczać 50 lat,
2. przesiedlani mogą być tylko Niemcy, których głowy rodzin były dotychczas zatrudnione w zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych.

Wiosną 1948 r. zakończone zostały pertraktacje polsko-brytyjskie w sprawie przesiedlania dzieci niemieckich z Polski. Władze brytyjskie w czerwcu 1948 r. wyraziły gotowość przyjęcia do swej strefy dzieci samotnych oraz dzieci z matkami i opiekunami, których najbliżsi krewni zamieszkiwali w strefie brytyjskiej⁹⁰. Większość samotnych dzieci wyjechała jednak do strefy radzieckiej, która już w 1947 r. nie stosowała ograniczeń przy przyjmowaniu dzieci niemieckich z Polski. Władze polskie omawiając sprawę przesiedlania dzieci niemieckich równocześnie podejmowały starania o repatriację dzieci polskich z Niemiec, zagrabionych podczas okupacji celem ich zgermanizowania.

Dzieci niemieckie z całej Polski gromadzone były w głównym punkcie zbiorczym w Głubczycach, dokąd dowożone były pociągami osobowymi pod opieką sanitariuszek PUR i PCK. W punkcie zbiorczym w Głubczycach nad zdrowiem dzieci i ich opiekunów czuwało 2 lekarzy i 5 sanitariuszek polskich oraz 22 osoby fachowego personelu niemieckiego. Dzieci z

Polski do Niemiec przewożone były opisanymi wyżej pociągami sanitarnymi. Na około 600 osób w transporcie przypadało około 10 pielęgniarek. Dzieci otrzymywały w podróży 3 razy dziennie gorące posiłki⁹¹.

Ogółem w 1948 r. wyjechało z Polski 42,7 tys. Niemców, z tego 40 tys. do strefy radzieckiej, a pozostali do strefy brytyjskiej⁹².

22.III.1949 r. władze radzieckie zawarły z przedstawicielami władz polskich nową umowę w sprawie przesiedlania Niemców do radzieckiej strefy okupacyjnej. W pierwszej kolejności przesiedlenie dotyczyło Niemców przebywających w obozach pracy, które podlegały likwidacji. Przewidywano przesiedlić w okresie kwiecień-sierpień 1949 r. 20 transportów po 1200 osób w każdym⁹³. Oprócz tego Niemcy z Polski mogli wyjeżdżać celem łączenia rodzin, podobnie jak w 1948 r., na podstawie zaświadczeń wystawionych przez niemieckie władze administracyjne strefy radzieckiej /Zuzugsgenehmigung/.

Na podstawie podobnych zaświadczeń przyjmowani byli też Niemcy do brytyjskiej strefy okupacyjnej jesienią 1948 r. oraz w styczniu i lutym 1949 r. Od 1.III.1949 r. zaświadczenia takie przesłane za pośrednictwem C.R.E. stanowiły podstawę do uzyskania wizy w Military Permit Office przy Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie. Od maja 1949 r. Niemcy mogli wyjeżdżać z Polski do strefy brytyjskiej na podstawie wiz uzyskanych wg normalnej procedury⁹⁴.

Ogółem do strefy radzieckiej i brytyjskiej w 1949 r. przesiedliło się 34,1 tys. Niemców⁹⁵.

W styczniu 1950 r. zawarta została znów kolejna umowa w sprawie przesiedlania Niemców z Polski. Ze strony polskiej podpisał ją dyrektor ZC PUR, mgr Mścisław Olechnowicz, a ze strony nowo powstałego państwa niemieckiego - NRD, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych - Büttner⁹⁶. Przesiedlaniu podlegały w myśl umowy:

1. osoby posiadające obywatelstwo niemieckie,
2. osoby narodowości niemieckiej /według stanu sprzed dnia 1.IX.1939 r./, jeżeli pozbawione zostały obywatelstwa polskiego.

Pierwszeństwo miały osoby ubiegające się o połączenie się ze swymi rodzinami zamieszkującymi na terenie NRD, a w następnej kolejności pozostali Niemcy.

Do Niemieckiej Republiki Federalnej Niemcy z Polski byli przesiedlani na podstawie umów zawartych pomiędzy P.C.K. a Niemieckim Czerwonym Krzyżem⁹⁷. Imienne wnioski nadsyłane przez Niemiecki Czerwony Krzyż rozpatrywane były w Biurze Repatriacji Ludności Obcej /dawne biuro głównego delegata/, a następnie wymienieni Niemcy kierowani byli do punktu zbiorczego.

Przesiedlani z Polski w 1950 r. Niemcy mogli zabierać wszystkie rzeczy niezbędne do urządzenia się w nowym miejscu zamieszkania. Mogli więc zabierać ze sobą rzeczy osobistego użytku oraz część mebli, jak łóżka, stół, 2-4 krzesła i jedną szafę. Rozmiary wywożonego mienia były ograniczone jedynie możliwościami transportowymi. Starostwa, zarządy miejskie i PUR zobowiązane zostały do dostarczenia odpowiedniej ilości środków transportowych, celem przewiezienia mienia przesiedleńców niemieckich.

Wyjeżdżający z Polski Niemcy mogli zabierać ze sobą bez ograniczeń pieniądze w drodze wymiany między bankami polskimi i bankami NRD. Mogli także wywieźć w dowolnej ilości artykuły spożywcze, mimo że w okresie pobytu w punkcie zbiorczym i podczas podróży otrzymywali pełne wyżywienie z kuchni PUR⁹⁸.

Do transportu Niemców w 1950 r. używane były wyłącznie pociągi sanitarne, a więc wyposażone w łóżka i pościel, kuchnię itp. W miesiącach letnich umowa przewidywała, że będzie przewożonych 1200 osób, a w zimowych - 800 osób. Przeciętna wszystkich transportów, które opuściły Polskę w 1950 r. wynosiła 782 osoby. Jakkolwiek warunki przesiedlania Niemców były uzgadniane z przedstawicielami NRD, to stosowane one były również wobec Niemców wyjeżdżających do NRF.

W 1950 r. opuściło Polskę 59,4 tys. Niemców, w tym do NRD 33,2 tys. i do NRF 26,2 tys. osób⁹⁹.

Ogółem, od konferencji poczdamskiej do końca 1950 r. opuściło Polskę, transportami zorganizowanymi oraz w sposób niekontrolowany 3155,6 tys. Niemców /bez jeńców wojennych/ z tego do strefy radzieckiej /NRD/ 1935,6 tys. i do strefy brytyjskiej /NRF/ 1220 tys. osób.

W drugiej połowie 1950 r. rozpoczęła się likwidacja PUR-u, a wiosną 1951 r. Biura Repatriacji Ludności Obcej, zaś opiekę nad wciąż malejącą liczbą wyjeżdżających z Polski Niemców przejęło Polskie Biuro Podróży "Orbis".

PRZYPISY

1. Sprawy przesiedlania ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej omawiane są przede wszystkim w następujących pracach: Bolesław W i e w i ó r a: Zagadnienia przesiedleńców niemieckich w świetle prawa międzynarodowego. "Przegląd Zachodni", r.1952, nr 7-8, s. 531-553.
Ryszard Z i e l i ŋ s k i : Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem w latach 1939-1950, w: Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem w dobie drugiej wojny światowej. Poznań 1960, s. 25-57.
Józef K o k o t : Logika Poczdamu. Katowice 1961, s. 328.
Józef K o k o t : The Economic Aspects of the Resettlement of German Population after the Second World War, "Polish Western Affairs", r.1964, nr 1, s.92-119.
Janusz Z i ó ł k o w s k i : Ludność Ziem Zachodnich, w: Polskie Ziemie Zachodnie. Poznań 1959, s. 118-160.
Krystyna K e r s t e n : The Transfer of German Population from Poland in 1945-1947 /on the Example of West Pomerania/, "Acta Poloniae Historica", r. 1964, nr 10, s. 27-47.
Ludwik G e l b e r g : "Nektoryje voprosy mezdunarodno-pravovogo pereselenija nasselenia, "Izvestija Vyżšich Ucebnych Zavedenij". "Pravovedenije". Leningrad 1960, nr 3, s. 84-90.
Bronisław P a s i e r b : Początki przesiedlania Niemców z Dolnego Śląska /czerwiec-grudzień 1945 r./, "Śląski Kwartalnik Historyczny - Sobótka", r. XIX /1964/, nr 3-4, s. 253-273.
Bronisław P a s i e r b : Niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie we Wrocławiu /maj-grudzień 1945 r./, "Śląski Kwartalnik Historyczny - Sobótka", r. XX /1965/ nr 2, s. 205-216.

- Marian O r z e c h o w s k i : Koncepcja repolonizacji ziem zachodnich i północnych z okresu drugiej wojny światowej, "Śląski Kwartalnik Historyczny - Sobótka", r. XIX /1964/, nr 3-4, s. 225-239.
- Stefan B a n a s i a k : Organizacja repatriacji ludności niemieckiej z Polski w latach 1946-1950, "Przegląd Zachodni", r. 1963, nr 5, s. 102-116.
2. Są to: Uniwersytet im. B.Bieruta wr Wrocławiu, Uniwersytet Łódzki, Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, Instytut Bałtycki w Gdańsku, Instytut Spraw Międzynarodowych w Warszawie.
 3. Por.: Seweryn O s i n s k i : V Kolumna na Pomorzu Gdańskim, Warszawa 1965, s. 319.
Miroslaw C y g a n s k i : Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918-1939. Łódź 1962, s. 49-140.
Die Deutschen in der Tschechoslovakei 1933-1947. Dokumentensammlung. Zusammengestellt mit Vorwort und Anmerkungen versehen von Vaclav Kral, Praha 1964.
Nakladelstvi Československe Akademie Ved, s. 103-374.
 4. Joseph S c h e c h t m a n : European Populations Transfers, 1939-1945. New York 1946. Oxford University Press, s. 66-353.
 5. W pracy zachodnioniemieckiej pt.: Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa, B.m.wyd., b.daty wyd., t.I, cz.I, s. 7 E wymieniona jest liczba 460 tys. obywateli Rzeszy Niemieckiej przesiedlonych w okresie wojny na ziemie polskie.
 6. "Zbiór Dokumentów" pod red. J.Makowskiego, r.1947, nr 4, poz. 14, s. 155.
 7. Elizabeth W i s k e m a n n : Germany's eastern neighbours. Problems relating to the Oder-Neisse line and the Czech frontier regions. London 1956, Oxford University Press, s. 61.
 8. Por. analizę socjologiczną w pracy Zygmunta D u l c z e w s k i e g o : Społeczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich. Poznań 1964, Instytut Zachodni, s. 42.
 9. D o k u m e n t a t i o n..., op.cit. t. I, cz. 1, s. 9-59 E.

10. Stanisław S e h i m i t z e k : Przeciwno fałszerstwom. Warszawa 1965, Zachodnia Agencja Prasowa, s.266.
11. Centralne Archiwum Wojskowe, III, 4/287 27/7, 60/5, 60/9, por. też: Krystyna K e r s t' e n : Międzypanstwowe przesiedlenia ludności w XX w., "Kwartalnik Historyczny", r. 1966, nr 1, s. 15.
12. "Zbiór Dokumentów", r. 1946, nr 1, ~~poz. 1~~, s.27-28.
13. Tamże: s. 32.
14. "Zbiór Dokumentów", r. 1946, nr 12, poz. 43.
15. Piotr Z a r e m b a : Szczecin 1945. Dziennik wydarzeń i dokumenty historyczne /maszynopis/, t. III, s. 601. "Poznański Dziennik Wojewódzki", r. 1945, nr 10, poz.93. Archiwum Akt Nowych /dalej: AAN/, zespół akt Ministerstwa Administracji Publicznej /dalej: MAP/, Urząd Generalnego Pełnomocnika do Spraw Repatriacji, sygn. 7. AAN, MAP , Wydział Narodowościowy, sygn. 761
Treść zaświadczeń wydawanych w województwie pomorskim była następująca:
"Zgodnie z uchwałą Konferencji Poczdamskiej w sprawie opuszczenia terytorium Polski przez Niemców uwzględniając prośbę zgłaszającego się Starostwo Powiatowe pozwala ob. ... zamieszkałemu ... wraz z członkami rodziny na wyjazd z miejscowości ... w Polsce do miejscowości ... w Rzeszy Niemieckiej. Wymienionym nie należy stawiać przeszkód w przesiedleniu".
"Pomorski Dziennik Wojewódzki", r. 1945, nr 12, poz.109.
16. Por. Bronisław P a s i e r b : Niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie ..., s. 205-216.
17. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu /dalej: WAPW/ Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 265 i 389 AAN, zespół akt Ministerstwa Ziem Odzyskanych /dalej: MZO/, sygn. 563.
18. Umowa z dnia 31.X.1945 r. pt. "O repatriacji Niemców z Polski", AAN, MZO, sygn. 563.
19. Sylwester K a c z k o w s k i : Stosunki ludnościowe Szczecina w latach 1945-1955. Maszynopis rozprawy doktorskiej. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1964, s. 25-26.

- Notatka służbowa prezydenta m. Szczecina, inż. Piotra Zaremby z dnia 2.XI.1945 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie /dalej: WAPS/, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 27/45.
20. WAPS, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 26/45.
21. AAN, MZO, sygn. 560 i 563.
WAPS, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 40/1945 - 1947.
AAN, MAP, Gabinet Ministra, sygn. 52,
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku /dalej: WAPG/, Urząd Wojewódzki, Sekretariat B, sygn. 71.
22. AAN, Zarząd Centralny Państwowego Urzędu Repatriacyjnego /dalej: ZC PUR/, Wydział Finansowo-Budżetowy, sygn. 5.
23. Sprawozdanie Szefa Polskiej Misji Wojskowej, J. Prawina z dnia 6.VII.1946 r. Zestawienie przesiedlonych Niemców do strefy radzieckiej za okres 20.XI.1945 - 15.VI.1946 r. sporządzone przez radzieckiego i polskiego przedstawiciela w C.R.E. Pismo szefa Polskiej Misji Wojskowej z dnia 16.VII.1946 r. do MSZ. Notatka radzieckiego i polskiego przedstawiciela w CRE z dnia 20.IX.1946 r. Pismo głównego delegata do spraw repatriacji Niemców z dnia 17.XII.1946 r. do Polskiej Misji Wojskowej.
AAN, MZO, sygn. 523.
Raport polskiego i radzieckiego przedstawiciela w C.R.E. z dnia 25.VIII.1946 r.
AAN, akta Generalnego Pełnomocnika do Spraw Repatriacji /dalej: Gen.Pełn./, sygn. 371.
24. Dokumentation der Vertreibung ..., t.I, cz.I, s.155 E.
25. Hans Joachim Koerber: Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung. Eine Untersuchung der Bevölkerungsvorgänge und Probleme seit 1945. Berlin 1958, Osteuropa Institut and der Freien Universität Berlin, Duncker-Humblot Verlag, s. 82.
26. Memorandum w sprawie repatriacji mniejszości niemieckiej z Polski, Berlin 5.I.1946 r. "Zbiór Dokumentów", r. 1946, nr 12, poz. 44.
27. "Wstępna umowa dotycząca transportu ludności niemieckiej do brytyjskiej strefy okupacyjnej zgodnie z planem Rady Kontroli w Niemczech". AAN, Gen.Pełn., sygn. 323.

28. Telefonogram wicepremiera Władysława Gomułki do pełnomocnika na okręg Dolnego Śląska z lutego 1946 r
AAN, MZO, sygn. 73.
Telefonogram Szefa Polskiej Misji Repatriacyjnej w Berlinie z dnia 5.II.1946 r., WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 417.
29. "Wstępna umowa ...", AAN, Gen.Pełn., sygn. 323.
30. "Umowa między brytyjskimi i polskimi reprezentantami Zjednoczonej Egzekutywy Repatriacyjnej w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski zawarta pomiędzy brytyjską armią "Ren" i władzami polskimi w Warszawie" /tłumaczenie/, AAN, MZO, sygn. 369.
Dokument ten jest opublikowany w : "Europa Archiv", Frankfurt a.M. r. 1947, nr 8, s. 824 oraz w: Polen, Deutschland und die Oder-Neisse-Grenze, Berlin 1959, s. 405-407.
31. Tamże.
32. Pismo pułkownika J.Prawina z dnia 1.II.1946 r. do wicepremiera Wł.Gomułki. AAN, MZO, sygn. 73.
33. Instrukcja do zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r.
AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 11.
34. Pełnomocnictwo dla inż. J.Jaroszka z dnia 31.I.1946 r.
AAN, MZO, sygn. 519.
35. Inspektorami byli: S.Głowaczowa, E.Kinsner, J.Lipiński i M.Uścinowicz.
36. Instrukcja do zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r.
AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 11.
37. Zadania PUR-u omawiam szczegółowo w pracy pt.: "Działalność Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947", Poznań 1963, Instytut Zachodni, s. 29-63.
38. Instrukcja do zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r.
39. Obwieszczenie pełnomocnika rządu na okręg Dolnego Śląska z dnia 7.II.1946 r. AAN, MZO, sygn. 563.
40. Instrukcja do zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r.
41. Por. też przemówienie ówczesnego wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych. Władysław G o m u ł k a i Hilary M i n c : Nasza gospodarka na Ziemiach Odzyskanych, /Warszawa/ 1946, s. 13.

42. WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 396.
43. Sprawozdanie wojewody wrocławskiego za lipiec 1946 r. AAN, MZO, sygn. 236.
44. AAN, MZO, sygn. 232 i 234,
WAPG, Urząd Wojewódzki, Sekretariat B., sygn. 78,
Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu /dalej:
WAPP/,
WO PUR, sygn. 2071.
"Dziennik Łódzki" nr 204 z dnia 28.VII.1946 r.
45. Instrukcja Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 10.V.1946 r. WAPP, WO PUR, sygn. 2107.
46. Znamienną wypowiedź Niemki cytował "New York Times" z dnia 14.VIII.1947 r.: "W Niemczech będzie nam lepiej, gdyż znów będziemy między swymi /.../. Tutaj spędzi-
liśmy nasze życie, ale jesteśmy Niemcami".
Cytuję za Josephem B. S c h e c h t m a n e m : Postwar
Population Transfers in Europe. 1945-1955. Philadelphia
1962, University of Pennsylvania Press, s. 203.
47. Sprawozdania sytuacyjne wojewody Dolnego Śląska za ma-
rzec i lipiec 1946 r. AAN, MZO, sygn. 232 i 236.
Sprawozdanie wydziału Społeczno-Politycznego w Gdań-
sku za luty 1946 r. WAPG, Urząd Wojewódzki, Sekreta-
riat, sygn. 6.
48. Archiwum Sekcji Socjograficznej Instytutu Zachodniego
w Poznaniu, Pamiętniki osadników, nr 128.
49. Pismo pełnomocnika na okręg Dolnego Śląska z dnia
21.II.1946 r. do MZO, WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział
Społeczno-Polityczny, sygn. 266.
"Życie Warszawy", nr 167 z dnia 19.VI.1946 r. i nr
170 z dnia 22.VI.1946 r.
"Gazeta Ludowa", nr 173 z dnia 25.IV.1946 r. i nr
176 z dnia 28.VI.1946 r.
"Głos Ludu", nr 175 z dnia 27.VI.1946 r.
"Trybuna Dolnośląska", nr 107 z dnia 24.VI.1946 r.
50. Sprawozdanie pełnomocnika na okręg Dolnego Śląska
za marzec 1946 r., AAN, MZO, sygn. 232.
Sprawozdanie pełnomocnika na okręg Dolnego Śląska
za maj 1946 r. Tamże, sygn. 234.

- Pismo z 11.III.1946 r. Tamże, sygn. 230.
 "Robotnik", nr 181 z dnia 2.VII.1946 r.
 "Rzeczpospolita", nr 229 z dnia 21.VIII.1946 r.
 "Dziennik Zachodni", nr 188 z dnia 11.VII.1946 r.
 "Gazeta Ludowa", nr 243 z dnia 4.IX.1946 r.
51. Sprawozdanie wojewody wrocławskiego za luty, marzec, sierpień i wrzesień 1946 r. AAN, MZO, sygn. 221, 230, 231, 237.
 "Robotnik", nr 167 z dnia 19.VI.1946 r.
 "Kurier Codzienny", nr 228 z dnia 29.X.1946 r.
 52. Wyciąg pisma Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu z dnia 31.VIII.1946 r. AAN, Gen. Pełn., sygn. 371 "Dziennik Polski", nr 204 z dnia 28.VII.1946 r. i nr 228 z dnia 21.VIII.1946 r.
 53. Por. Franciszek R y s z k a : Najnowsza historia Polski w historiografii zachodnioniemieckiej. "Kwartalnik Historyczny", r. 1960, nr 2, s. 397.
 54. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 1.
 WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 645 i 646.
 55. WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 358.
 56. Rozmowa autora z byłym pracownikiem PUR-u we Wrocławiu i Kaławsku, Bogdanem Kwiatkowskim w dniu 7.IV. 1962 r.
 57. WAPW, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 645 i 646.
 58. Dzienna norma II kategorii określona przez Ministerstwo Apropowizacji i Handlu w dniu 10.IX.1945 r. zawierała: chleba 627 g., maki pszennej 60 g., kaszy 60 g., ziemniaków 550 g., warzyw 30 g., nasion strączkowych 30 g., cebuli 5 g., mięsa 60 g., tłuszczu 30 g., cukru 23,3 g., kawy zbożowej 14,2 g., soli 18,3 g., mydła 6,7 g., octu 1/64 litra, zapalek 2/30 pudełka, drożdże do wypieku chleba 0,5 g. Dodatek dla dzieci obejmował: mleko 7/30 litra oraz 10 g. wyrobów cukierniczych. Z otrzymywanych produktów żywnościowych opartych na tej normie wyżywienia personel PUR przygotowywał odpowiednio urozmaicone zestawy posiłków. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 2.

59. Regulamin punktu zbiorczego. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 1.
60. Sprawozdanie z inspekcji punktów zbiorczych w powiecie białogardzkim z dnia 17.IV.1946 r. AAN, MZO, sygn. 555.
61. Ograniczenie w zakresie przewozu bagaży były stosowane wobec ludności mówiącej językiem niemieckim przesiedlanej z północnych Włoch, a także wobec Niemców z Litwy, Łotwy, ZSRR i Rumunii. Por. Joseph S c h e c h t m a n : Postwar Population ..., s. 26. Stosowane były szczególnie drastycznie przez władze hitlerowskie podczas przesiedlania ludności polskiej z ziem wcielonych w okresie okupacji do obszaru Rzeszy Niemieckiej. Umowa zawarta pomiędzy rządem Polski i ZSRR w dniu 6.VII.1945 r. dotycząca repatriacji ludności polskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i rosyjskiej zezwalała ludności miejskiej zabierać ze sobą mienie ruchome o ciężarze nie przekraczającym 1 tony, a ludności wiejskiej do 2 ton. AAN, ZC PUR, Wydział Ogólny, sygn. 3.
62. Pismo szefa Polskiej Misji Wojskowej z dnia 29.IV. 1946 r. oraz pismo Biura Komisji Dewizowej z dnia 29.V.1946 r. do MZO. AAN, MZO, sygn. 540.
63. Pismo Ministerstwa Skarbu z dnia 9.II.1946 r. do MZO. AAN, MZO, sygn. 540. Instrukcja komisarza do spraw repatriacji województwa wrocławskiego z dnia 12.VIII.1946 r. AAN, Główny Delegat, sygn. 2.
64. Personel punktu zbiorczego i jego obowiązki. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 1.
65. Instrukcja do zarządzenia MZO z dnia 15.I.1946 r.
66. AAN, Główny Delegat, sygn. 2 i 3.
67. Pismo Radzieckiej misji wojskowej do C.R.Ż. z dnia 7.VI.1947 r. oraz pismo głównego delegata MZO z dnia 2.IX.1947 r. AAN, Główny Delegat, sygn. 4.
68. Protokół z konferencji we Wrocławiu z dnia 25.X.1946 AAN, Główny Delegat, sygn. 5.

69. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 1.
70. Plan przesiedlenia Niemców z Pomorza Zachodniego z dnia 19.II.1946 r. AAN, MZO, sygn. 552.
71. Zestawienie ilościowe przesiedlonych Niemców do dnia 1.I.1947 r.
AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 112.
72. Analizowane transporty opuściły Polskę w okresie 3.V. - 3.X.1947. Miały one numery od 803 do 1102.
AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 115.
73. Sprawozdanie kierownika punktu zbiorczego w Kłodzku z dnia 15.VI.1946 r. AAN, Główny Delegat, sygn. 2.
74. Pismo głównego delegata z dnia 22.XI.1946 r.
AAN, Główny Delegat, sygn. 3.
75. Zestawienie MZO na dzień 1.VII.1946 r. AAN, MZO, sygn. 524 oraz zestawienie PUR na dzień 17.IX.1946 r.
AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 11.
76. Tłumaczenie radiodepeszy z dnia 1.IX.1946 r. WAPS, Urząd Wojewódzki, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 49/46.
77. AAN, MZO, sygn. 524.
AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 112, 115, 162.
AAN, Główny Delegat, sygn. 4.
78. Sprawozdanie szefa Polskiej Misji Wojskowej, J.Prawina z dnia 6.VII.1946 r.
Zestawienie przesiedlonych Niemców do strefy radzieckiej za okres 20.XI.1945 - 15.VI.1946 r. sporządzone przez radzieckiego i polskiego przedstawiciela w C.R.E.
Pismo szefa Polskiej Misji Wojskowej z dnia 16.VII.1946 r. do MZO. Notatka radzieckiego i polskiego delegata MZO do spraw repatriacji Niemców z dnia 17.XII.1946 r. do Polskiej Misji Wojskowej. AAN, MZO, sygn. 523.
Raport polskiego i radzieckiego przedstawiciela w C.R.E. z dnia 25.VIII.1946 r. AAN, Generalny Pełnomocnik, sygn. 371.
79. Dokumentation der Vertreibung ..., t. I, cz. I, s. 155 E.

80. AAN, Główny Delegat, sygn. 4.
81. Pismo okólne wojewody łódzkiego z dnia 7.X.1947 r. do starostów. AAN, Główny Delegat, sygn. 6.
82. Dziennik Ustaw R.P., r. 1926, nr 83, poz. 465 oraz r. 1929, nr 76, poz. 575.
83. Pismo przedstawiciela dowództwa wojsk radzieckich przy wojewodzie łódzkim z lipca 1947 r. /brak dokładniejszej daty/ oraz pismo kierownika wydziału społeczno-politycznego Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego z dnia 29.VII.1947 r. do Ministerstwa Administracji Publicznej. AAN, MAP, Wydział Narodowościowy, sygn. 784.
84. Pismo okólne wojewody łódzkiego z dnia 7.X.1947 r. do starostów. AAN, Główny Delegat, sygn. 6.
85. AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 115.
86. Wojciech P o g o r z e l s k i : Służba zdrowia Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Łódź 1948, s. 38.
87. Tamże: s. 39.
88. Tamże: s. 39 i 43.
89. AAN, MZO, sygn. 530.
90. Pismo szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie J. Prawina z dnia 1.VI.1948 r. AAN, MZO, sygn. 530.
91. Sprawozdanie z podróży pociągu sanitarnego nr 1 z dnia 22.XII.1948 r. AAN, Główny Delegat, sygn. 11.
92. AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 115.
93. Pismo ministra Władysława Wolskiego z dnia 14.VII.1949 r. do Konsulatu ZSRR w Warszawie. AAN, Główny Delegat, sygn. 18 i pismo głównego delegata PUR z dnia 30.III.1949 r. AAN, ZC PUR, Wydział Transportowy, sygn. 93.
94. Pismo Military Permit Office /brak daty/. AAN, Główny Delegat, sygn. 64 oraz korespondencja i wnioski do Military Permit Office, AAN, Główny Delegat, sygn. 18 i 20.
95. AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 115.
96. Protokół z rozmów odbytych w styczniu 1950 r. pomiędzy delegacją Rzeczypospolitej Polskiej, a delegacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie przeprowadzenia akcji repatriowania pozostałych jeszcze w Polsce Niemców. AAN, ZC PUR, Wydział Ogólny, sygn. 145a.

97. Elizabeth W i s k e m a n n : op.cit., s. 120 oraz Dokumentation der Vertreibung ..., t.I, cz.I, s. 154E.
98. Pismo ZC PUR 11.II.1950 r. Pismo dyrektora ZC PUR z dnia 8.II.1950 r. do WO PUR. Pismo Ministerstwa Skarbu z dnia 16.II.1950 do Dyrekcji Cei. AAN, ZC PUR, kancelaria tajna, sygn. 15.
99. AAN, ZC PUR, Wydział Statystyki, sygn. 115.

S t a n i s ł a w S c h i m i t z e k /Warszawa/

TAK ZWANE STRATY W CZASIE WYPĘDZANIA W PROPAGANDZIE ZACHODNIONIEMIECKIEJ

W NRF powstała w ciągu ostatnich kilkunastu lat obszerna literatura na temat przesiedleń, tzw. Heimatrechtu a także na temat strat poniesionych przez niemiecką ludność cywilną, zamieszkałą przed wojną na obszarach b. niemieckich prowincji na wschód od Odry i Nysy oraz w Polsce. Dla strat tych wymyślono specjalnie sugestywną nazwę „Vertreibungsverluste”, usiłując w ten sposób związać je bezpośrednio z tym, co w NRF nazywa się „Vertreibung”, wypędzeniem ludności niemieckiej z tych obszarów. Przesiedlenie to, uznane po doświadczeniach przedwojennych za jedną z podstawowych gwarancji pokoju w Europie, w NRF zostało – i słusznie – zrozumiane jako odebranie imperializmowi niemieckiemu jednego z wypróbowanych narzędzi jego „Drang nach Osten”. Stąd nieustanne usiłowania zmierzające do wykazania, że przesiedlenie Niemców było bezprawiem i zostało przeprowadzone w sposób niehumanitarny, pociągający za sobą śmierć niezliczonych ofiar.

Ukoronowaniem tej kampanii propagandowej stały się twierdzenia, jakoby straty, jakie ludność niemiecka poniosła w toku przesiedlenia, co najmniej równoważyły straty poniesione przez naród polski na skutek zbrodni hitlerowskich, że „rachunek krzywd” między Niemcami a Polską został wyrównany. Podniosły się nawet głosy w NRF domagające się sądu nad polskimi, radzieckimi i innymi rzekomymi zbrodniarzami wojennymi za zbrodnie popełnione na narodzie niemieckim.

W udowodnienie ogromu strat określonych mianem „Vertreibungsverluste” zaangażowano w NRF poważne środki i pracę kilkunastu naukowców i pseudonaukowców. Mieli oni zadanie niezmiernie ułatwione przez to, że z polskiej strony nie przeciwstawiano im żadnych prób ustalenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń, żadnych argumentów, które by już nie płatnym siewcom nie-

nawiąść do Polski, ale w odwetowe mrzonki niezaagrożowanym Niemcom i zagranicy pozwoliły na wyrobienie sobie sądu o historycznej prawdzie. Przypomnę tylko, że nawet autorzy znanego memorandum wybitnych ewangelików zachodnioniemieckich z 1965 r. przyjęli twierdzenie o tzw. "Vertreibungsverluste" za dobrą monetę.

W NRF określa się nazwę "Vertriebene" - wypędzeni - wszystkie osoby bez względu na narodowość, które w 1939 r. mieszkały w b. niemieckich prowincjach wschodnich oraz wszystkie osoby narodowości niemieckiej zamieszkałe przed wojną poza granicami Rzeszy z 1937 r., jeśli po wojnie znalazły się w Niemczech w obecnych ich granicach lub w innym kraju zachodnioeuropejskim¹. Ta zmiana miejsca zamieszkania mogła mieć charakter zupełnie dobrowolny. Ba, można było zostać "Vertriebener" nie zmieniając wcale miejsca zamieszkania po wojnie. Np. Niemiec z Łotwy lub Estonii, który na podstawie umów zawartych przez Trzecią Rzeszę z tymi państwami w 1939 r. przeniósł się do Rzeszy, do 1945 r. nazywał się przesiedleńcem /Umsiedler/², natomiast w 1945 r. automatycznie staje się "wypędzonym" /Vertriebener/, mimo że mieszka nadal tam, gdzie z własnej woli zamieszkał przed 1945 r. Poza tym przynależność do kategorii "wypędzonych" jest dziedziczna i przechodzi w NRF z ojca / w niektórych przypadkach z matki/ na dzieci³. Stąd liczba "wypędzonych" w NRF bez dopływu z zewnątrz stale wzrasta. Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się w NRD, gdzie nastąpiła całkowita integracja przesiedleńców i gdzie ani prawnie, ani statystycznie nie tworzy się z nich żadnej odrębnej kategorii ludności. Porównanie stanu rzeczy w obu państwach niemieckich ma swoją wymowę,

Jeśli ktoś w NRF uważany jest za "Vertriebener" /wypędzonego/, to logicznie biorąc, musiało w jakimś momencie nastąpić jego wypędzenie - "Vertreibung". Konsekwencją znaczenia, które nadano w Niemczech Zachodnich pojęciu "Vertriebener", jest również szerokie znaczenie pojęcia "Vertreibung" /wypędzenie/, a co za tym idzie, także pojęcia strat związanych z przesiedleniem, czy poniesionych przy przesiedleniu - w zachodnioniemieckiej terminologii:

"Vertreibungsverluste". Propagandzie zachodnioniemieckiej przy całej jej sofistyce i agresywności w stosunku do Polski nie miała trudność sprawiłoby dowodzenie, że ludność niemiecka poniosła jakieś niezwykle straty w toku przeprowadzania przez władze polskie po wojnie, w porozumieniu z władzami stref okupacyjnych radzieckiej i brytyjskiej, transferu do Niemiec ludności niemieckiej, pozostałej w Polsce po zakończeniu działań wojennych. Natomiast rozszerzenie pojęć "Vertreibung" i "Vertreibungsverluste" otwierało tej propagandzie szerokie pole do całkowitego zniekształcenia rzeczywistości.

Wracając po tej dygresji w dziedzinę zachodnioniemieckiej semantyki do faktów, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że cywilna ludność niemiecka obszarów, o których była mowa, poniosła faktyczne bardzo poważne straty. Chodzi jednak o udzielenie odpowiedzi na dwa podstawowe pytania:

- a/ jaka była przybliżona liczba tych strat,
- b/ w jakich okolicznościach straty te powstały.

W publikacjach i wypowiedziach oficjalnych i półoficjalnych zachodnioniemieckich, a także w podręcznikach szkolnych, w prasie i wypowiedziach działaczy tzw. ziomkostw, spotykamy się z wachlarzem liczb określających Vertreibungsverluste ludności niemieckiej b. prowincji wschodnich Rzeszy, na: 800 tysięcy⁴, 1,26 miliona⁵, 1,34 miliona⁶, 1,6 miliona⁷, 2 miliony /liczba podana m.in. w 1961 r. przez ówczesnego kanclerza Adenauera w jednym z jego przemówień⁸/, czy nawet 3 miliony⁹ i 3,2 miliona¹⁰.

Sama rozbieżność tych liczb nasuwać musi wątpliwości, czy którakolwiek z nich jest prawdziwa.

Z okresu wojny - a zwłaszcza z ostatnich jej miesięcy - i z pierwszych miesięcy po kapitulacji Trzeciej Rzeszy brak jest źródłowych materiałów do statystyki ludnościowej, a te nieliczne, które istnieją, w małym tylko stopniu zasługują na wiarę, nie wyłączając prowadzonej tylko do końca 1944 r. ewidencji strat Wehrmachtu i zrównanych z nim formacji wojskowych, jak Waffen-SS, Volkstrum itd¹¹. Nie można się temu dziwić, jeśli się zważy, że ostatnie miesiące wojny były okresem klęsk i nieustannego odwrotu armii hitlerowskich na wszystkich frontach,

pogłębiającego się chaosu w samych Niemczech oraz masowej ewakuacji i panicznej ucieczki niemieckiej ludności cywilnej z ziem położonych na wschód od Odry i Nysy, i to w najcięższych warunkach, jakie sobie można wyobrazić.

Ten stan rzeczy jednakże nie utrudniał, lecz przeciwnie, ułatwiał statystykom zachodnioniemieckim, amatorom i zawodowcom, formułowanie twierdzeń, które bardziej odpowiadają potrzebom propagandy odwetowej, niż prawdzie.

Wobec braku ścisłych danych statystycznych z czasów wojny i pierwszego okresu powojennego, jako drogę do ustalenia wysokości strat, które nas tu interesują, obrano w licznych publikacjach zachodnioniemieckich metodę tzw. bilansu ludnościowego.

Podstawową publikacją w tej dziedzinie jest książka pt. "Die deutschen Vertreibungsverluste", wydana w roku 1958 przez Urząd Statystyczny NRF¹² na zlecenie Federalnego Ministerstwa do Spraw Przesiedleńców /Bundesvertriebenenministerium/, poprzedzona specjalną rezolucją bońskiego Bundestagu w tej sprawie z roku 1953, co podkreśla jej polityczny charakter. Książka ta, z przedmową samego prezesa Urzędu Statystycznego NRF, stała się podstawą i wzorem dla późniejszych zachodnioniemieckich opracowań tego samego tematu. Ogromna ilość liczb, rozsianych na kilkuset jej stronach i w suchym tonie utrzymane, na pozór fachową znajomością rzeczy przesiąknięte wywody autorów, mają wzbudzić zaufanie do zawiłych obliczeń, których wyniki przejęte zostały - z pewnymi niezbyt istotnymi poprawkami - do urzędowego rocznika statystycznego NRF¹³. W tym przypadku - jak i w wielu innych - materiału i argumentów zachodnioniemieckiej propagandzie rewizjonistycznej i odwetowej dostarczają oficyny rządu bońskiego.

Sama metoda wyliczenia w przybliżeniu strat, poprzez sporządzenie "bilansu ludnościowego", nie może jako taka wywoływać zastrzeżeń. Istotny natomiast jest sposób, w jaki w konkretnym przypadku z metody tej skorzystano. Poza tym nie jest to jedyna metoda, jaką w tego rodzaju ustaleniach posługiwać się można, ale o tym później.

Na czym taki "bilans ludnościowy" polega wyjaśnię - nie wdając się w rozważania teoretyczne - na przykładzie

"bilansu" dla b. prowincji wschodnich Rzeszy sporządzonego przez autorów wspomnianej już książki "Die deutschen Vertreibungsverluste"¹⁴.

Ograniczoność miejsca nie pozwala mi niestety na przeprowadzenie choćby pobieżnej analizy "bilansu" dla grup ludnościowych niemieckich w przedwojennej Polsce, zawierającego szereg wysoce zaskakujących pozycji. Mogę powołać się tu jedynie na szczegółowy materiał zawarty w mej książce na omawiany temat¹⁵.

Na czym "bilans" taki polega, jaką drogą prowadzi do zamierzonego celu? W konkretnym przypadku, według jego autorów, ma on dać odpowiedź na pytanie, jak wysokie były straty ludności niemieckiej b. prowincji wschodnich Rzeszy na skutek "wypędzenia", a więc straty poniesione od końca działań wojennych w 1945 r. - autorzy bilansu używają określenia "Kriegsende" - do zakończenia masowych przesiedleń ludności niemieckiej z polskich ziem zachodnich i północnych. Istotne znaczenie ma przeto - jak z tego wynika - określenie początku i końca okresu objętego "bilansem".

Na początku okresu, o który chodzi, a więc bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., nie przeprowadzono na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem żadnego spisu ludności. Byłoby to zresztą w ówczesnych warunkach wręcz niemożliwe. Autorzy "bilansu" przyjmują więc za punkt wyjścia ostatni spis ludności przeprowadzony na tych ziemiach przed wojną. Po przesiedleniu w pierwszych latach powojennych prawie całej ludności niemieckiej z polskich ziem zachodnich i północnych do Niemiec, "bilans" wymagał zrobienia czegoś w rodzaju "remanentu", a więc ustalenia liczby osób wchodzących poprzednio w skład ludności ziem nad Odrą i Bałtykiem, a żyjących w chwili sporządzania "remanentu" w Niemczech w ich nowych granicach lub w jakimkolwiek innym kraju. Ponieważ w sierpniu i wrześniu 1950 r. - w czasie kiedy masowe przesiedlenia ludności niemieckiej z polskich ziem zachodnich i północnych były już zakończone - odbyły się w obu państwach niemieckich i w Berlinie /a w końcu tego samego roku także w Polsce/ powszechne spisy ludności, rok 1950 autorzy "bilansu" przyjęli jako końcowy badanego okresu.

Szczegółowa analiza wszystkich pozycji zachodnioniemieckiego "bilansu" nie jest w ramach krótkiego referatu możliwa. Ogranicza się więc do zwrócenia uwagi na kilka najważniejszych pozycji, charakteryzujących metody, jakimi posługują się statystycy zachodnioniemieccy dla osiągnięcia zamierzonego polityczno-propagandowego wyniku.

Na wstępie krótka uwaga. Autorzy "bilansu" utrzymują, że celem ich jest wyliczenie wyłącznie strat ludności niemieckiej. Nie mogli jednak w świetle sytuacji faktycznej pominąć całkowicie istnienia na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem odłamu ludności etnicznie polskiej. Oparli się więc na statystyce hitlerowskiej z 1939 r. wykazującej na tych ziemiach ok. 10 tys. obywateli niemieckich, przyznających się do narodowości polskiej, mazurskiej lub kaszubskiej¹⁶. Nawiasem mówiąc nawet hitlerowcy nie opublikowali tych swoich osiągnięć statystycznych i niezależnie od oficjalnych spisów przeprowadzali tajne ankiety celem ustalenia istotnego stanu rzeczy, jak np. ściśle poufna ankieta osławionego "Bund deutscher Osten" na Śląsku Opolskim z lat 1934 i 1935¹⁷.

Polska ludność rodzima na obszarach nad Odrą i Bałtykiem po 1950 r., to dla autorów "bilansu" oczywiście ludność wyłącznie niemiecka. W tych warunkach omawiany "bilans" wbrew jego autorom nie może być uważany za "bilans" dotyczący wyłącznie ludności niemieckiej b. prowincji wschodnich Rzeszy, tak samo jak podobne "bilanse" innych autorów zachodnioniemieckich.

Według ostatniego spisu przedwojennego, przeprowadzonego w Niemczech 17 maja 1939 r., na obszarach pomiędzy Odrą i Nysą, a wschodnią granicą przedwojennych Niemiec żyło nieco ponad 9,6 miliona mieszkańców¹⁸. Taką też liczbę autorzy wstawili jako pozycję wyjściową do "bilansu ludnościowego dla b.niemieckich prowincji wschodnich" z drobną poprawką dotyczącą ludności niemieckiej tych ziem.

Pozostawiając na boku zagadnienie narodowości mieszkańców pozycja ta na pierwszy rzut oka wydawać się może bezsporna. Tymczasem jednak statystyka - także niemiecka statystyka przedwojenna - rozróżnia dwa pojęcia: mieszkań-

ców jakiegoś obszaru i jego stałej ludności. Pojęcie mieszkańców jest szersze, obejmuje ono w niemieckich statystykach przedwojennych prócz stałej ludności także żołnierzy pełniących obowiązkową służbę wojskową i osoby pełniące obowiązkową służbę pracy¹⁹. Różnica między liczbą mieszkańców a ludnością stałą b. niemieckich prowincji wschodnich wynosiła według spisu ludności z maja 1939 r. przeszło 200 tysięcy osób²⁰. Nie powinno to nas dziwić, jeżeli uprzytomnimy sobie, że spis przeprowadzony został w czasie, kiedy w Niemczech hitlerowskich przygotowania do najazdu na Polskę były już w toku, w związku z czym przesunięto ku granicy polskiej - a więc na obszary na wschód od Odry i Nysy - jednostki wojskowe, w których odbywali służbę żołnierze z innych części ówczesnej Rzeszy, jak również oddziały służby pracy z zachodu, potrzebne do robót fortifikacyjnych, drogowych itp. Przyjęcie jako pozycji wyjściowej "bilansu" liczby mieszkańców, a nie liczby stałej ludności, na równi z podobnie nieuzasadnionymi "poprawkami", wprowadzonymi do innych pozycji "bilansu", przyczynia się do wypaczenia wyniku końcowego.

By uzyskać, opierając się na liczbie ludności z roku 1939 potrzebnej dla "bilansu" liczbę przy końcu wojny w roku 1945, autorzy dodają do liczby z roku 1939 naturalny przyrost w latach 1939-1945 /tj. nadwyżkę urodzeń nad zgonami nie związanymi z wojną/ i odliczają straty wojenne. Pozycja przyrostu naturalnego w "bilansie" /382 tys./ opiera się na pełnych sprzeczności szacunkach²¹, w których tendencyjność autorów przejawia się równie wyraźnie jak i w innych przypadkach. Sprawę strat wojennych omówię w końcowej części swoich rozważań, w ramach całokształtu zagadnienia strat zarówno wojennych, jak i powojennych, poniesionych lub rzekomo poniesionych przez ludność b. niemieckich prowincji wschodnich.

Teoretycznemu stanowi ludności ziem nad Odrą i Bałtykiem przy końcu wojny - nie uwzględniającemu jeszcze strat wojennych ani powojennych - przeciwstawiają się po drugiej stronie "bilansu" aktywa wyrażone w liczbach, jakbyśmy powiedzieli - "remanentu ludnościowego", sporządzonego w roku 1950.

W Polsce w 1950 r. prócz drobnych grup nie przesiedlonych jeszcze Niemców pozostawała milionowa masa polskiej ludności rodzimej, która w "bilansie" Urzędu Statystycznego NRF figuruje jako "Niemcy pozostali lub zatrzymani" na tym obszarze /1,1 mln/. Liczba ta według spisu polskiego wynosiła 1.104 tys.²², do czego dodać trzeba jeszcze ok. 20 tysięcy osób, które z ziem nad Odrą i Bałtykiem przeniosły się w latach 1945-1950 na dawne ziemie polskie²³. Ponadto uwzględnić należy w rozrachunku pozycję około 150 tysięcy osób, które pozostały w 1945 r. na obszarze okręgu kaliningradzkiego²⁴ i oczywiście polskim spisem nie mogły być objęte.

Przeważająca większość przedwojennej ludności ziem nad Odrą i Bałtykiem znajdowała się w 1950 r. na terenie Niemiec w ich nowych, powojennych granicach. Na całym tym obszarze przeprowadzone zostały w sierpniu i wrześniu 1950 r. powszechne spisy ludności²⁵ z wyjątkiem Saary, gdzie odbył się on dopiero w 1951 r.²⁶ Przy spisach tych wydzielono statystycznie osoby zamieszkałe przed wojną na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem.

Na ogół autorzy zachodnioniemieccy podają liczby uchodźców i przesiedleńców zza Odry i Nisy przebywających w 1950 r. na obszarze NRF na podstawie danych opublikowanych przez Urząd Statystyczny NRF /4,4 miliona bez Berlina zachodniego i Saary/, choć spotkać się można także z zachodnioniemieckimi wyliczeniami dającymi wyższe wyniki.

Liczbę uchodźców i przesiedleńców zza Odry i Nisy przebywających w 1950 r. na terytorium NRD autorzy "bilansu" podają nie na podstawie opublikowanych w NRD danych spisowych z roku 1950²⁷, lecz przeprowadzają własny szacunek, który daje wynik /2 410,8 tys./ o około 300 tysięcy niższy od wyniku wyliczonego na podstawie oficjalnych danych spisowych.

W roku 1950, gdy w obu państwach niemieckich i w Berlinie przeprowadzano powszechne spisy ludności, uchodźcy i przesiedleńcy z b. niemieckich prowincji wschodnich znajdowali się nie tylko na obszarze Niemiec. Pewna, stosunkowo niewielka grupa osiedliła się w Austrii²⁸, inna wyemigrowała do krajów zachodniej i północnej Europy.

Większe znaczenie niż emigracja do krajów europejskich /poza Niemcami/ ma dla "bilansu" emigracja zamorska. Objęła ona w latach 1945-1950 około 100 tysięcy uchodźców i przesiedleńców niemieckich, brak jednak danych pozwalających ustalić, ilu emigrantów zamorskich pochodziło z obszaru b. niemieckich prowincji wschodnich²⁹.

Część z żyjących w 1950 r. b. mieszkańców ziem nad Odrą i Bałtykiem, którzy w czasie wojny jako żołnierze dostali się do niewoli na którymkolwiek z frontów, lub z innych przyczyn znaleźli się za granicą, nie powróciła do 1950 r. do Niemiec. Dla ustalenia jej liczby brak danych. Niewielkie liczby wstawione do "bilansu" przez jego autorów³⁰ oparte są na przypuszczeniach pozbawionych rzeczowych podstaw.

Podsumowując dotychczasowe uwagi możemy stwierdzić, że bez żadnej wątpliwości liczba wynikająca z "remanentu" przeprowadzonego według stanu z roku 1950 została w "bilansie ludnościowym" Urzędu Statystycznego NRF mocno obniżona.

Teraz, z omówionych pozycji po obu stronach "bilansu", wyciągnąć można pierwsze saldo. Będzie się ono równać liczbie wszystkich ubytków i strat wojennych i powojennych, jakie poniosła ludność b. niemieckich prowincji wschodnich w latach 1939-1950, z wyjątkiem jedynie zgonów mieszczących się w pojęciu naturalnego ruchu ludności. Saldo to według "bilansu" zamieszczonego w książce "Die deutschen Vertreibungsverluste" wynosi 2 miliony³¹, natomiast po nasskicowanym przeze mnie w ogólnych liniach urealnieniu poszczególnych pozycji - niespełna 1,4 miliona. Jest to liczba maksymalna, którą dalsze badania jeszcze mogą obniżyć.

Według autorów "bilansu" saldo to obejmuje dwie kategorie strat: straty wojenne /Kriegsverluste/ i straty powojenne /Vertreibungsverluste/. Straty wojenne dzielą się z kolei - znowu według autorów "bilansu" - na straty Wehrmachtu i straty ludności cywilnej.

Próby obliczenia ogółu strat Wehrmachtu, Waffen-SS, Volkssturmu itd., a tymbardziej części przypadającej na ludność b. niemieckich prowincji wschodnich, napotykają na szereg poważnych trudności. Wykorzystywano je szczególnie w pierwszych latach po wojnie w niektórych kołach zachod-

nioniemieckich, celem podawania możliwie niskich strat poniesionych przez siły zbrojne Trzeciej Rzeszy. Mówiono i pisano wówczas o stratach Wehrmachtu nie przekraczających 2-3 milionów³². Z biegiem czasu jednak statystyki zachodnioniemieckie zmuszone były podwyższyć pierwotne szacunki.

O tym, z jaką łatwością żonglują one liczbami, świadczyć mogą "bilanse ludnościowe" dla NRF, zamieszczone w dwu oficjalnych publikacjach zachodnioniemieckich z 1959 r., jednej, która z przedmową ówczesnego kanclerza Adenauera ukazała się w języku niemieckim dla uczczenia dziesięciolecia NRF³³, drugiej, wydanej m.in. w tłumaczeniu na język francuski³⁴. Według pierwszej z tych publikacji, liczba strat wojennych ludności zamieszkującej obszar dzisiejszej NRF wynosiła 2,2 miliona, według drugiej 4,6 miliona.

W tych warunkach tym trudniejszą była sprawa ustalenia liczby strat przypadających na ludność b. niemieckich prowincji na wschód od Odry i Nysy. Autorzy "bilansu" posłużyli się do tego celu wynikami rejestracji jeńców wojennych oraz zaginionych wojskowych i osób cywilnych przeprowadzonej w NRF i w Berlinie zachodnim w marcu 1950 r.³⁵ Nie wchodząc w szczegóły, wystarczy stwierdzić, że autorzy "bilansu" do wyliczeń przeprowadzonych na tej podstawie sami wprowadzają różne poprawki nie oparte na żadnych konkretnych danych liczbowych³⁶, a przy wyliczeniu strat ludności cywilnej b. niemieckich prowincji wschodnich wyniki tej samej rejestracji z 1950 r. z góry dyskwalifikują jako całkowicie bezwartościowe³⁷.

Wszystkie źródła niemieckie są zgodne co do tego, że ludność b. niemieckich prowincji wschodnich poniosła w czasie wojny znacznie większe straty w poległych i zmarłych wojskowych, niż ludność innych obszarów przedwojennej Rzeszy. Na ten stan rzeczy złożyło się szereg przyczyn m.in. również ogromne straty „Volkssturmu”, „Hitler-Jugend” i podobnych formacji w ostatniej fazie wojny.

W świetle tego, co powyżej powiedziałem, oraz biorąc pod uwagę liczby podane w różnych źródłach zachodnioniemieckich i opublikowane poza granicami NRF, dojść trzeba do wniosku, że straty ludności b. niemieckich prowincji wschodnich w poległych w czasie drugiej wojny światowej i zmarłych

wojskowych były znacznie bliższe liczby 800, czy nawet 900 tysięcy, niż liczby 656 tysięcy, podanej przez autorów "bilansu" i powtórzonej w roczniku statystycznym NRF.

Ponieważ straty tej ludności w latach 1939-1950 wyniosły ogółem - jak powiedziałem - niespełna 1,4 miliona, a być może nawet mniej, pozostaje liczba rzędu 500-600 tysięcy jako liczba strat ludności cywilnej ziem na Odrą i Bałtykiem.

I tu natrafiamy w "bilansie" na pozycję wręcz zaskakującą. W rubryce strat wojennych, poza stratami Wehrmachtu, figuruje jako liczba strat ludności cywilnej jedynie liczba 11 500 osób, które zginęły w czasie bombardowań lotniczych przed rozpoczęciem się wielkiej ofensywy radzieckiej w styczniu 1945 r. Wszystkie inne straty ludności cywilnej zaliczone zostały - tym samym do strat powojennych, czyli Vertreibungsverluste.

Argumentacja, która według autorów "bilansu" uzasadnia taki podział strat ludności cywilnej - bez wątpienia nadzwyczajnie oryginalna w pomyśle - jest mniej więcej następująca. Ludność cywilna ponosiła straty zarówno wojennej, jak i powojenne. Dla odróżnienia jednych od drugich - tj. strat wojennych od powojennych - zakłada się, że wojna dla ludności każdego regionu skończyła się w chwili wkroczenia wojsk radzieckich na jego obszar³⁸.

W rezultacie takiego rozumowania wszystkie straty niemieckiej ludności cywilnej b. prowincji wschodnich Rzeszy - poza raczej symboliczną pozycją 11 500 ofiar bombardowań lotniczych -- autorzy "bilansu" zaliczają do strat powojennych utożsamiając je ze stratami "w czasie", czy "na skutek wypędzenia" /Vertreibungsverluste/³⁹.

Dla lepszego zrozumienia całej absurdalności takiego podziału strat ludności cywilnej na wojenne i powojenne warto w wielkim skrócie przypomnieć wydarzenia, jakie w ostatniej fazie wojny rozegrały się między Niemnem, Wisłą i Odrą.

Kiedy armie radzieckie w 1944 r. zbliżały się do granic Niemiec, zapadło w kierownictwie Trzeciej Rzeszy postanowienie oddawania wrogowi na wschodzie w razie konieczności tylko "spalonej ziemi" niemieckiej, ogołoconej z mieszkańców. Zakładało to ewakuację ludności na olbrzymią skalę. Warto tu nadmienić, że w chwili rozpoczęcia tej ewakuacji, w połowie

stycznia 1945 r. kierownictwu Trzeciej Rzeszy znane były propozycje omawiane na konferencji w Teheranie z końca 1943 r. w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej⁴⁰

oraz późniejsze oświadczenia mężów stanu koalicji antyhitlerowskiej, dotyczące wysiedlenia Niemców z Polski⁴¹.

Musiało ono więc zdawać sobie sprawę z tego, że ewakuacja ludności niemieckiej z ziem nad Odrą i Bałtykiem była jednocześnie definitywnym porzuceniem przez nią obszarów zdobytych przez Niemcy w toku ich wielowiekowej ekspansji ku wschodowi.

Otwarcie i zakamuflowani obrońcy hitleryzmu w Niemczech Zachodnich próbowali po wojnie twierdzić, że ludność niemiecka samorzutnie opuszczała swe miejsca zamieszkania przed nadejściem wojsk radzieckich. Niezależnie jednak od tego, że część trwożliwszych mieszkańców uszła na własną rękę w głąb Rzeszy, pozostaje faktem, że ogólna ewakuacja poszczególnych obszarów czy miejscowości następowała na rozkaz z góry i że dopiero 29 kwietnia 1945 r. - a więc 10 dni przed ostateczną kapitulacją - naczelne dowództwo Wehrmachtu wydało rozkaz zabraniający wywierania presji przy ewakuacji ludności cywilnej z obszarów zagrożonych przez nieprzyjaciela⁴². Dopiero 6 maja 1945 r. admirał Dönitz rozkazał nie niszczyć w razie zbliżania się nieprzyjaciela składów żywności i artykułów pierwszej pomocy, przeznaczonych dla ludności cywilnej⁴³.

Decyzje dotyczące ewakuacji oraz kierownictwo akcji spoczywać miały w rękach NSDAP⁴⁴, która jednak nie poczyniła w związku z tym zawczasu niezbędnych przygotowań, czy to wierząc jeszcze w możliwość odwrócenia się koła historii, czy w obawie przed wzrostem nastrojów defetystycznych w społeczeństwie niemieckim. Inna rzecz, że na ogół rozkazy ewakuacyjne na skutek propagandy goebbelsowskiej trafiały na grunt psychicznie podatny. Niemalą rolę odegrało poza tym nurtujące duże odłamy społeczeństwa niemieckiego poczucie współodpowiedzialności za nieludzkie rządy hitlerowskie na obszarach okupowanych na wschodzie w latach 1939-1944.

W rezultacie tego, kiedy armie radzieckie 12 stycznia 1945 r. rozpoczęły wielką ofensywę znad Wisły i Narwi, na wówczas jeszcze niemieckich ziemiach dzisiejszej Polski

północnej i zachodniej, część ludności niemieckiej sama rzuciła się do ucieczki, główną jej masę, jednak - w miarę posuwania się armii radzieckich i współdziałających z nią formacji polskich w głąb kraju - rozkazami z góry zmuszano do opuszczenia miejsca zamieszkania, czasem nawet pod groźbą użycia broni⁴⁵. Ewakuacji nie przeprowadzono według jakiegos z góry ułożonego planu⁴⁶. Rozkazy wydawano, to znów odwoływano⁴⁷, najczęściej zarządzano ewakuację zbyt późno, nieraz na kilka godzin zaledwie przed zjawieniem się wojsk radzieckich⁴⁸.

Poruszenie milionowych mas bez dostatecznych przygotowań było krokiem w najwyższym stopniu ryzykownym, toteż musiało ono doprowadzić do katastrofy w warunkach niezwykle ostrej zimy, jaka wówczas panowała w tej części Europy. Przewożeni w nieogrzewanych wagonach towarowych i na zasypanych śniegiem torach⁴⁹, a przeważnie wlokący się wśród oślepiających zamieci, po zatłoczonych i oblodzonych drogach, w kolumnach furmanek, ręcznych wózków i saneczek ludzie masowo ginęli z zimna, wyczerpania i braku lekarstw. Najwięcej ofiar było wśród osób starszych, chorych i dzieci, a zwłaszcza wśród niemowląt⁵⁰. Utworzenie w Październiku 1944 roku Volkssturm odciągnęło od swych rodzin niemal wszystkich dotychczas jeszcze nie powołanych do wojska mężczyzn w wieku od 16 do 65 lat⁵¹. Kolumny furmanek wiozących prawie wyłącznie kobiety, dzieci i ludzi starych, spychane z głównych dróg przez Wehrmacht⁵², narażone bezustannie na bombardowanie z powietrza⁵³, napadane po nocach przez dezertów niemieckich, żołnierzy eskortujących jeńców i różnego rodzaju męty⁵⁴, wielokrotnie dostawały się w morderczy ogień walczących ze sobą wojsk⁵⁵. Jeżeli na drogach powstawały zatory, patrole niemieckie wyłapywały "winnych" i wieszaly⁵⁶. Całe kolumny ewakuowanych ginęły w ogólnym zamęcie i śnieżycach, od bomb lotniczych i w ogniu toczących się walk. Z Wrocławia, przy trzaskającym mrozie i lodowatym wietrze, wypędzano przeszło sto tysięcy kobiet i dzieci piechotą ku zachodowi⁵⁷. Podobne wypadki zdarzały się na Górnym Śląsku. Na całym obszarze od Bałtyku po Odrę w wielu miastach ogłoszonych jako twierdze - w Królewcu, Elblągu, Nysie, Pile, Kołobrzegu, Głogowie, Ścinawie, Brzegu,

Strzegomiu, Jaworzu, Lubawie, Zagorzelcu itd. - ludność cywilna w trakcie walk ponosiła olbrzymie straty⁵⁸. Miasta, które znalazły się w rejonie działań wojennych, a także skrzyżowania dróg i mosty były nieustannie bombardowane przez lotnictwo radzieckie⁵⁹. Lotnictwo angielskie i amerykańskie zbombardowało Świnoujście oraz Szczecin zatłoczony uchodźcami⁶⁰. We Wrocławiu, bronionym jako twierdza od połowy lutego do 6 maja, zginęło według jednych źródeł niemieckich 40 tysięcy, według innych 80 tysięcy osób cywilnych⁶¹. Sama budowa prowizorycznego lotniska w środku miasta pochłonąć miała 13 000 ofiar spośród kobiet i dzieci od lat 10, zapędzonych do tej roboty⁶². Na całym obszarze od Niemna do Odry dziesiątki tysięcy Niemców, okłamywanych dotychczas przez propagandę goebbelsowską, załamywało się psychicznie i odbierało sobie życie - nieraz wraz z całą rodziną⁶³. Nie zapominajmy, że wówczas, kiedy front wschodni zbliżał się do przedwojennych granic Rzeszy, naród niemiecki był zawsze jeszcze najlepiej odzianym i najlepiej żywionym narodem w Europie, a większość jego wierzyła niezmienne w zwycięstwo oręża niemieckiego i możliwość narzucenia światu swego panowania. Nagła konieczność spojrzenia prawdzie w oczy była dla tej części społeczeństwa niemieckiego olbrzymim wstrząsem.

Szczególnie tragiczne wydarzenia rozegrały się w ostatnich tygodniach zimy 1945 r. nad Zalewem Wiślanym i Zatoką Gdańską. Według zachodnioniemieckiego autora Jürgen Thorwalda katastrofa ta pochłonęła co najmniej 500 000 ofiar⁶⁴. Odcięte od 26 stycznia 1945 r. od innych dróg na zachód setki tysięcy uchodźców, stłoczonych nad Zalewem Wiślanym przeprawiały się na Mierzeję po lodzie, który załamawał się często pod ciężarem ludzi i wozów. Oszalałe masy przy mrozie dochodzącym w końcu stycznia do 25°C, dręczone były przez głód i pragnienie. Brak lekarstw zwiększał jeszcze bardziej liczbę ofiar.

"Odchodzące od zmysłów matki - pisze naoczny świadek - rzucały swoje dzieci do morza, ludzie wieszali się, inni rzucali się na zdychające konie, wycinali z nich kawały mięsa ..."

Grozę potęgowały jeszcze nieustanne naloty na Zalew i Mierzeję, jako jedyne wówczas drogi komunikacyjne wojsk niemieckich broniących się jeszcze w Prusach Wschodnich⁶⁵.

W kotle wokół Gdańska i Gdyni, nieustannie ostrzeliwanym przez artylerię i bombardowanym z powietrza, przebywało w chwili odcięcia jego połączeń lądowych z zachodem prócz ludności miejscowej około miliona uchodźców i ewakuowanych Niemców, którzy napłynęli z głębi lądu lub z kotła nad Zalewem Wiślanym przez Mierzeję, czy z bronionego jeszcze przez Niemców przyczółka w Sambii⁶⁶. Przy przewożeniu tych mas na zachód statkami, które służyły jednocześnie do transportu wojska i sprzętu wojennego, poniosły one dalsze straty od ataków lotnictwa radzieckiego i anglo-amerykańskiego, od okrętów podwodnych i min⁶⁷. Kilkadziesiąt tysięcy osób wyewakuowano w końcu na Hel jeden z ostatnich punktów oporu Niemców w rejonie Zatoki Gdańskiej, nieustannie bombardowany przez lotnictwo radzieckie⁶⁸.

Niedola wielu milionów Niemców, którzy na skutek rozkazów ewakuacyjnych czy na własną rękę w pierwszych miesiącach 1945 r. opuścili dotychczasowe miejsca zamieszkania i zdołali przedostać się za Odrę, Nysę lub Sudety, nie kończyła się z chwilą przeprowadzenia się ku zachodowi przez jedną z tych rzek lub przez graniczne pasmo gór. Chaos panujący wówczas w Niemczech, głód, brak leków i ostatecznej opieki lekarskiej, przy szerzących się jednocześnie epidemiach, oraz bombardowania powietrzne i walki powodowały dalsze niezliczone ofiary⁶⁹.

W opisanych warunkach żadna statystyka strat ludności cywilnej nie mogła oczywiście być prowadzona. Zdani jesteśmy wyłącznie na szacunki, które - nawet jeśli chodzi o szacunki dokonane przez autorów zachodnioniemieckich - bardzo się od siebie różnią, najczęściej w zależności od celu, któremu mają służyć. I tak np. zachodnioniemieckie szacunki na skutek bombardowania przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie Drezna w nocy z 13 na 14 lutego 1945 r. kiedy to w mieście tym liczącym podówczas 630 tysięcy mieszkańców znajdowało się około 750 tysięcy osób ewakuowanych i uchodźców ze wschodu, wahają się pomiędzy 60 a 250 tysiącami⁷⁰.

Opierając się na tych spośród szacuków niemieckich, które dokonane zostały nie dla celów propagandy antypolskiej, musi się dojść do wniosku, że straty cywilnej ludności niemieckiej b. prowincji wschodnich Rzeszy poniesione w ostatnich miesiącach wojny po zachodniej stronie frontu wschodniego, a więc na obszarach, które pozostały jeszcze w ręku Wehrmachtu, lub o które toczyły się walki, liczyć trzeba na wiele setek tysięcy.

Jasne jest, że odpowiedzialność za tę tragedię niemieckiej ludności cywilnej spada wyłącznie na kierownictwo Trzeciej Rzeszy, nie tylko dlatego, że ono rozpętało wojnę, ale i dlatego, że zarządziło katastrofalną w swych skutkach ewakuację, która zmniejszyła do niespełna 2,5 miliona liczbę Niemców podlegających przesiedleniu z polskich ziem zachodnich i północnych na podstawie decyzji pozdamskiej⁷¹.

Taki wniosek nie uwzględniałby jednak krętych ścieżek, jakimi zmierza do swych celów propaganda zachodnoniemiecka, zaopatrywana w materiały i "argumenty" przez aparat państwowy NRF i najrozmaitsze bogato dotowane instytuty. Licząc na przeciętnego czytelnika, który podawane mu twierdzenia przyjmuje z wiarą w ich rzetelność, Urząd Statystyczny NRF zaliczył wszystkie straty ludności cywilnej b. prowincji wschodnich Rzeszy, poniesione w ostatniej fazie wojny do strat p o w o j e n n y c h. Nazwał je jednocześnie "Vertreibungsverluste", usiłując przez to odpowiedzialność za nie zrzucić z hitlerowskiego kierownictwa Rzeszy na Polskę i sprzymierzone z nią kraje.

W interpretacji zachodnoniemieckiej, powojenni są więc straty ludnościowe poniesione w pierwszych miesiącach 1945 r. w czasie ucieczki lub nakazanej przez władze hitlerowskie ewakuacji i to na obszarach pozostających jeszcze pod kontrolą "Wehrmachtu" lub administracji niemieckiej. Z przesiedleniami, które rozpoczęły się kilka miesięcy później, straty te nie miały i nie mogły mieć nic wspólnego. Kryteria, na zasadzie których autorzy "bilansu" dokonują klasyfikacji strat ludności cywilnej na wojenne i powojenne, prowadzą do takich absurdów, że np. w przypadku wspomnianego już bombardowania Drezna w nocy z 13 na 14 lutego 1945r. straty poniesione przez stałych mieszkańców tego

miasta są stratami wojennymi, podczas gdy straty poniesione przez przewalające się wówczas przez miasto masy uchodźców i ludności przymusowo ewakuowanej zalicza się do strat powojennych.

Nie dość jednak na tym. W "bilansie" ludnościowym dla b. niemieckich prowincji wschodnich saldo jego - owa pozycja strat powojennych czyli "Vertreibungsverluste" - obejmuje wszystkie straty ludności cywilnej poniesione w latach 1939-1950 z jednym tylko wyjątkiem, a mianowicie z wyjątkiem owych 11 500 ofiar bombardowań lotniczych sprzed końca 1944 r. Wynika z tego, że obejmuje ono także straty, o których autorzy "bilansu" słowem nie wspominają, jak ofiary hitlerowskich obozów koncentracyjnych spośród ludności ziem nad Odrą i Bałtykiem, Żydzi wymordowani przez hitlerowców, ofiary tzw. eutanazji itp. Nie ma przy tym znaczenia, że straty te poniesione przez ludność b. niemieckich prowincji wschodnich nie wyrażają się w setkach tysięcy, lecz w dziesiątkach tysięcy osób. Autorzy "bilansu" chcąc w oczas czytelników uchodzić za niesłychanie skrupulatnych uwzględniają i szeroko uzasadniają znaczenie mniejsze pozycje, gdy to dla zwiększenia salda końcowego lub nadania mu pozorów ścisłości uważają za celowe. Pominięcie pozycji ofiar hitleryzmu nie jest skutkiem przeoczenia, lecz bez żadnej wątpliwości wynikiem świadomego działania. Ten sam Urząd Statystyczny NRF, który nie dostrzegł tych kategorii strat, gdy chodziło o ziemie na wschód od Odry i Nysy, uwzględnił je w swoim "bilansie" dla ludności całych przedwojennych Niemiec, opublikowanym w 1956 r.⁷² Ale "bilans" ów miał na celu ustalenie przybliżonej liczby strat ludności całych przedwojennych Niemiec w poległych i zmarłych członkach sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy, chodziło więc - zgodnie ze wspomnianymi już tendencjami - o uzyskanie salda możliwie niskiego.

W bilansie dla byłych niemieckich prowincji wschodnich jego autorom chodziło o saldo możliwie wysokie. A poza tym - po co przypominać sprawy niemiłe, czyż nie lepiej powiększyć o tę liczbę przez jej pominięcie saldo końcowe - straty powojenne, czyli "Vertreibungsverluste"? Sprawa ta charakteryzuje lepiej niż cokolwiek innego

wartość argumentów i metody propagandy, której służy Urząd Statystyczny NRF.

Jeśli sobie przypominamy wyniki przeprowadzonej przez nas analizy "bilansu", które streszczają się w tym, że straty ludności cywilnej b. niemieckich prowincji wschodnich nie mieszczące się w pojęciu naturalnego ruchu ludności i strat "Wehrmachtu" wynosiły 500-600 tysięcy, jeśli uprzytomnimy sobie, że liczba ta obejmuje - prócz ofiar bombardowań lotniczych - wszystkie straty poniesione przez tę ludność w czasie walk, ucieczki, i przymusowej ewakuacji w pierwszych miesiącach 1945 r., a ponadto ofiary obozów koncentracyjnych, prześladowania Żydów itp. dość musimy do wniosku, że późniejsze przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski zachodniej i północnej nie zmieniły rachunku ani nie wpłynęły w sposób istotny na wysokość strat, którym w Niemczech Zachodnich dano nazwę "Vertreibungsverluste".

Na wątpliwą wartość "bilansu", o którym tu była mowa, zwrócił uwagę m.in. również dyrektor instytucji pod nazwą "Kirchlicher Suchdienst" z siedzibą w Monachium, utworzonej przez katolicki "Caritasverband" i protestancką "Innere Mission". Podkreślił on wobec prasy zachodnioniemieckiej - sam będąc przesiedleńcem - że związki przesiedleńców zainteresowane były w tym, by wykazywać możliwie wysokie straty, że jednak wyniki wieloletnich i nader wnikliwych badań przeprowadzonych przez wspomnianą instytucję w wielu przypadkach odbiegają od liczb podawanych przez autorów "bilansów". Badania te wykazały w szczególności, że spośród Niemców, którzy w chwili wybuchu wojny mieszkali na obszarach objętych przesiedleniami, w końcu roku 1964 jeszcze 80% pozostawało przy życiu⁷³. Jeżeli ta informacja udzielona prasie zachodnioniemieckiej jest nawet tylko w przybliżeniu ścisła - w co nie mamy powodu wątpić - oznacza to, że w końcu roku 1964 spośród przedwojennych mieszkańców obszaru między Odrą i Nysą, a dawną granicą wschodnią Niemiec większy odsetek pozostawał przy życiu, niż spośród przedwojennych mieszkańców obszaru NRF. Dokładne wyniki liczbowe tych badań nie zostały jednak dotychczas podane do publicznej wiadomości. Ich opublikowanie uzależnione

jest od stanowiska "Bundesvertriebenen-Ministerium", co potwierdza, że sprawa wysokości strat określonych w Niemczech Zachodnich jako "Vertreibungsverluste", jest zagadnieniem o aspekcie politycznym, a nie problemem statystycznym.

Tak też swe zdanie pojmował Urząd Statystyczny NRF i autorzy publikacji "Die deutsche Vertreibungsverluste". Cel propagandowo-polityczny starali się oni osiągnąć przy pomocy manipulacji statystycznych, żonglowania mętnymi, a co najmniej dwuznacznymi pojęciami i świadomego wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Statystyka zachodnioniemiecka zesłała w tych warunkach do roli narzędzia propagandy i to propagandy, której celem jest psychologiczne przygotowanie własnego społeczeństwa i opinii publicznej na zachodzie do wznowienia przez Niemcy polityki ekspansji ku wschodowi.

Choć poczynania te tak bardzo przypominają podobne wysiłki propagandowe podejmowane przez Rzeszę Niemiecką po pierwszej wojnie światowej, to jednak sytuacja polityczna w Europie uległa w tym czasie zasadniczym zmianom. Pomimo to konieczne jest stałe i cierpliwe ukazywanie różnego rodzaju zatrutych źródeł propagandy zachodnioniemieckiej jako nieustannej groźby dla pokoju między narodami.

PRZYPISY

1. Np. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1962, str. XIX,
2. Np. Die deutschen Vertreibungsverluste, Bevölkerungsbilanzen für die deutschen Vertreibungsgebiete 1939/50, wyd. Statistisches Bundesamt, Wiesbaden, Stuttgart 1959/cyt. tu w dalszym ciągu wywodów: Die deutschen Vertreibungsverluste/ s. 236, 307, 461 i in. lub wydawany w czasie wojny hektografowany biuletyn Komisarza Rzeszy "für die Festigung deutschen Volkstums" pt. Der kleine Umsiedlungsspiegel.
3. Patrz wyżej przypis 1.

4. Prof. Dr Bruno G l e i t z e: Ostdeutsche Wirtschaft, Duncker und Humblot. Berlin 1956, s. 21.
5. Wirtschaft und Statistik, wyd. Statistisches Bundesamt z 10 październik 1956, s. 497.
6. Die deutschen Vertreibungsverluste, s 38.
7. Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ostmitteleuropa, wyd. Bundesministerium für Vertriebene, bez miejsca i daty wydania /cyt. tu w dalszym ciągu wywodów: "Dokumentation ...", t. I/1 Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder - Neisse, s. 159 E.
8. Kanzler Adenauer na zjeździe ziomkostwa śląskiego w Hannoverze w czerwcu 1961 r. /Bulletin des Presse-und Informationsamtes der Bundesregierung, nr 106 z 13 czerwca 1961 r/, Patrz również: Peter R a s s o w : Deutsche Geschichte im Überblick, ein Handbuch. Metzler Verlag, Stuttgart 1962, wyd. II. s. 772.
9. Der Grosse Herder, Freiburg 1954, t. V, s. 816.
10. Realités allemandes, édité par le Service de Presse et d'Information du Gouvernement Fédéral, Public, Document. Wiesbaden 1959, s. 38.
11. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1960, s. 78.
Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht /Wehrmachtführungsstab /1940-1945, Band IV, 1 Januar 1944-22. Mai 1945 eingeleitet und erläutert von Percy Ernst Schramm, Bernard und Greafe Verlag, Frankfurt n.M. 1961, /cyt. tu w dalszym ciągu wywodów: Kriegstagebuch OKW/, t. IV/, s. 1508-1511.
12. Patrz wyżej przypis 2.
13. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1960, s. 79.
14. Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 38
15. Stanisław S c h i m i t z e k: Przeciwno fałszerstwom. Zachodnia Agencja Prasowa, Warszawa 1966, s. 136-192.
16. Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 90-92, 107, 146, 178, 179.

17. Der Sprachgebrauch bei den Gottesdiensten in Oberschlesien. Ergebnis einer von der Landesgruppe Schlesien des Bundes Deutscher Osten durchgeführten statistischen Erhebung - bearbeitet von. H. Rogmann. Streng vertraulich. Obszerne wyciągi z pracy H. Rogmanna zawiera: Józef L u b o j a ń s k i: Język polski na Śląsku Opolskim, "Świadectwa niemieckie". Zachodnia Agencja Prasowa. Warszawa-Poznań 1957.
18. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1960, s. 79.
Die Deutschen Vertreibungsverluste, s.38.
19. Statistisches Jahrbuch für des Deutsche Reich 1941/42, s.10.
20. Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 11-12,
21. Ibid. s.61-63, 109-111, 147-149, 181-182.
22. Tadeusz S t p i c z y ń s k i: Czynniki wzrostu ludności polskich ziem zachodnich i północnych oraz jej skład według pochodzenia. Polskie Ziemie Zachodnie i Północne. Zagadnienia demograficzne, cz.II, "Studia i Rózpawy". Zachodnia Agencja Prasowa, Poznań-Warszawa 1959, s. 43-45.
"Polska Zachodnia i Północna" praca zbiorowa, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań - Warszawa 1961.
23. Szacunkowa liczba na podstawie danych zawartych w Roczniku Statystycznym 1957, tab. 25 na s. 32-33.
24. Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 78.
25. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1960, s. 79. Statistisches Jahrbuch der Deutschen Demokratischen Republik 1956, s. 36.
26. Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland 1957, s. 49.
27. Patrz wyżej przypis 25.
28. Die deutschen Vertreibungsverluste, s.20 i 190.
29. Ibid. s. 20-21 oraz Wirtschaft und Statistik, wyd. Statistisches Bundesamt, z. 10 paßdziernik 1956,s. 496.
30. Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 79,80,127,129, 161,175,199,200.

31. Ibid. s. 38,
32. Deutschland in Zahlen 1950, Wirtschaftswissenschaftliches Institut der Gewerkschaften, Köln 1950 podają liczbę 1,65 mil. poległych i zmarłych wojskowych według danych znanych do października 1946 r.
33. 10 Jahre Bundesrepublik Deutschland. Mit einem Geleitwort von Bundeskanzler Dr. Konrad Adenauer, fünfte völlig neu bearbeitete Auflage, wyd. Presse - und Informationsamt der Bundesregierung, Wiesbaden 1959, s.71.
34. Réalités allemandes, op.cit., s.34.
35. Die deutschen Vertreibungsverluste, s.16,79,80,112,127,183,199
36. Ibid. s.63,112,150-151,183
37. Ibid. s.25
38. Ibid. s. 11,17
39. Ibid. s.10
40. Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s.1799.
41. Np. mowa Premiera W.Churchilla w Izbie Gmin w dniu 15 grudnia 1944 /Parliamentary Debates, House of Commons, Official Report, t.406, nr 1, kol.1484/.
42. Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s.1591.
43. Ibid. s.1674.
44. Por. rozkaz szefa OKW w sprawie przygotowań do obrony Rzeszy z 19 lipca 1944 r. Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s.1571.
45. P.np. Dokumentation ..., t.I/1, s.31,43,99,102,155. Paul Peikert: Kronika dni oblężenia /Wrocław 22.I - 6.V.1945/; do druku podali oraz wstępem i komentarzem opatrzyli Karol Jońca i Alfred Konieczny, "Annales Silesiae", supl. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 14,15,25,27,29,107,148. Generalmajor Hans v. A h l f e n: Der Kampf um Schlesien. Ein authentischer Dokumentarbericht. München 1963, s.75.
46. Dokumentation ... t.I/1, s.28E, 48E, 6,39,41,44,47,48, 99,133,182,258,269,405,411,418 i wiele innych.
47. Ibid. s. 44E, 50, 182-183.
48. Ibid. s. 33E,46,50,345,347,414,480 itd.
Por. także Die deutschen Vertreibungsverluste. s. 115-116 oraz The German Tribune, Hamburg,nr 148 z 30.I.1965.

49. Dokumentation ... t. I/1, s. 56, 80, 457.
Jürgen Thorwald: Es begann an der Weichsel, wyd.
V. Steingraber Verlag, Stuttgart s. 109.
50. Dokumentation ... t I/1, s.32E, 56,58,80,84,157,161,
257,369,380 i nast..., 421, 424, 457.
Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s. 1045.
Erich Keyser: Westpreussen. Aus der deutschen Geschichte
des Weichsellandes. Würzburg 1962, s. 90.
Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 152, 162
51. Volksstrum jako formacja obrony terytorialnej powołany
został dekretem Hitlera z 18 października 1944. W
skład jego wejść mieli mężczyźni w wieku od 16 do 65
lat, którzy dotychczas czy to jako pracownicy przemy-
słu, czy z powodu niezdolności fizycznej zwolnieni
byli od służby wojskowej. Patrz również Dokumentation
- t. I/1, s.157 oraz Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s.1325,
1327, 1328.
52. Dokumentation ... t I/1 s. 39,47,103,157-158,171 i in.
53. Ibid. s. 36 E, 81,93,94.
54. Ibid s. 112,156,308
Patrz również Die grosse Not. Danzig Westpreussen 1945,
zusammengestellt i A. der Landsmannschaf Westpreussen
von Hans Wilkens, Garstedt /Han.1957, s.182. O rabunkach
dokonywanych we Wrocławiu pisze P.Peikert op.cit.,s.59,
70,113,117.
55. Thorwald, op.cit., s.119,162. Dokumentation ... t I/1,
s. 68E,61-62, 117,232,279,331.
56. Ibid s. 285
57. Dr Johannes K a p s: Die Tragödie Schlesiens. München
1952,53, s. 51.
Ibid. s. 442
58. Dokumentation ... t.I/1, s. 243, 434.
Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 184
J. Kaps, op. cit..., s. 61
59. Dokumentation ... t.I/1, s.81,94,121,150,167,275,467.
60. Ibid. s. 205, 224
Die deutschen Vertreibungsverluste, s. 113,
61. J. K a p s, op, cit..., s. 55
P. P e i k e r t, op. cit., s. 21.88 i 106.

Dokumentation ... t.I/1, s.54E.

Die deutschen Vertreibungsverluste. s.185

62. P. P e i k e r t, op. cit., s.112.

63. Dokumentation ... t.I/1, s.82,243,266,456, t.I/2, s.214,
275. P. P e i k e r t, op.cit., s.21,88,108.

Die grosse Not. Danzig-Westpreussen 1945, op.cit.s.
160,166

Ursula P l e s s - D a m m: Weg ins Ungewisse. Tage-
buch-aufzeichnungen aus Pommern und Polen 1945,
Bremen 1964, s.21.

64. J. T h o r w a l d, op. cit., s.144.

65. Dokumentation ... t.I/1, s.37E,68,69,72,73,74,76,79,
81,82,109,110,173,286 i wiele innych.
J. T h o r w a l d, op. cit., s.181.

66. E. K e y s e r, op. cit., s.91

67. Dokumentation ... t.I/1, s.48E,34,71,85-87,150-151-154,
166,319,321,323,326.

Ingrid B i d l i n g m a i e r: Entstehung und
Bäumung der Ostsee-Brückenköpfe 1945, Vowinkel
Verlag, Neckargemünd 1962, s.44,48-49,50,71,74,80,
92,95,98,139.

Kriegstagebuch OKW, t.IV/2, s.1060,1620-1627.

J. T h o r w a l d, op.cit.s.237,238,244,250,257

68. J. B i d l i n g m a i e r, op.cit., s.32,78
Dokumentation ... I/1, s.49E,310,311,319-321

69. Malcolm J. P r o u d f o o t: European Refugees
1939-52. A Study in Forced Population Movement. Faber
and Faber Ltd., London 1956, s. 371-372.

Tatsachen über Deutschland, wyd.Presse-und Informa-
tionsamt der Bundesregierung, Wiesbaden 1957, s.6.

Die grosse Not, Danzig Westpreussen 1945, op.cit.,
s. 33.

Dokumentation ... t.I/1, s.463.

Frankfurter Rundschau z 18 listopada 1961 r.

70. 10 Jahre Bundesrepublik Deutschland, op.cit. s. 31.

Germany reports, with an Introduction by Federal
Chancellor Dr.Konrad Adenauer. Third edition, brou-
ght completely upto-date, pbl. by the Press and

Information Office of the Federal Government, Wiesbaden
1961, s.31, przepis 5.

71. Z ludności b. niemieckich prowincji wschodnich wynoszącej z końcem wojny teoretycznie - bez strat wojennych i innych - blisko 10 mil., w chwili zakończenia działań wojennych co najmniej 1,5 mln służyło w Wehrmachcie, znajdowało się w niewoli lub poległo. Straty ludności cywilnej w czasie wojny, a zwłaszcza w jej końcowej fazie, wyniosły ok. 0,6 mln, wyewakuowano na zachód lub uciekło przed końcem działań wojennych ok. 4,5 mln. Pozostało na miejscu ok. 3,4 mln których znaczną część stanowiła polska ludność rodzima.
72. Wirtschaft und Statistik, wyd. Statistisches Bundesamt, zeszyt 10 z października 1956, s. 494-495.
73. Hannoversche Presse, nr 284 z 5/6 grudnia 1964.
Artykuł "Wieviele flüchteten, starben, überlebten?" w tłumaczeniu na język angielski powtórzony został z małymi zmianami w "The German Tribune", przeglądzie tygodniowym prasy zachodnioniemieckiej, wydawanym w Hamburgu /nr 142 z 19 grudnia 1964 r. s.4./.

Z KRONIKI INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

1. W I półroczu 1967 r. pozyskano pierwszego pracownika naukowego do działu skandynawistyki.

Tematyka prac badawczych IB obejmowała zagadnienia: metod działania rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i jego naukowej podbudowy, stanu oświaty w Gau Danzig-Westpreussen podczas okupacji hitlerowskiej, ucieczki i ewakuacji ludności niemieckiej z północnej części Gau Danzig-Westpreussen pod koniec drugiej wojny światowej, inkorporacji Pomorza Gdańskiego do Polski i pokoju toruńskiego w świetle prasy i publikacji zachodnioniemieckich oraz stanu i potrzeb w zakresie badań skandynawistycznych w Polsce. Na podstawie zebranych dotychczas materiałów podjęto opracowanie artykułów, związanych z poszczególnymi tematami. Zgodnie z zaleceniami Rady Naukowej, Instytut Bałtycki w zasadzie nie będzie się zajmował dawnymi wiekami, np. państwem krzyżackim itp.

2. Pod koniec stycznia 1967 r. wyszedł nr 14-ty "Gdańskich Zeszytów Humanistycznych", drugi z kolei pod wspólną firmą WSP i Instytutu Bałtyckiego. W obu numerach opublikowane zostały artykuły i recenzje pracowników naukowych IB. Pod koniec 1966 r. IB podpisał umowę o wydanie pracy zwartej o objętości ok. 10 art. wyd. /M. Wojciechowski: "Rewizjonizm niemiecki wobec Pomorza Gdańskiego w latach 1920-1939"/. Nakładem IB wydana została w marcu 1967 r. jako I tom serii pomoroznawczej praca Donalda Steyera pt. "Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939 - 1945".

3. W dniu 3.III.1967 r. doc. dr Stefan Banasiak wygłosił w IB referat pt. "Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950". Referat wzbudził szczególnie duże zainteresowanie i wywołał żywą dyskusję.

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego wygłoszono w roku ubiegłym 16 odczytów i prelekcji w różnych środowiskach, m.in. na temat niemieckiego naporu na wschód,

aspektów granicy na Odrze i Nysie oraz walki ludu pomorskiego z germanizatorską polityką rządów pruskich.

Dla prasy opracowano w 1966 r. pięć krótkich artykułów o charakterze popularyzatorskim. W zakresie działalności wykładowej prowadzony był w WSP i w Politechnice Gdańskiej ośmiogodzinny cykl prelekcji na temat problematyki stosunków polsko-niemieckich w przekroju historycznym, z położeniem nacisku na czasy najnowsze.

4. Komisja Skandynawistyczna IB przeprowadziła ankietę wśród pracowników nauki, zajmujących się skandynawistyką. Celem ankiety było zorientowanie się co do aktualnego stanu badań w tej dziedzinie. Opierając się na wynikach ankiety oraz na wstępnych projektach założeń programowych, ma być opracowany program badań w zakresie skandynawistyki z uwzględnieniem potrzeb, wpływających z aktualnej sytuacji międzynarodowej. W grudniu 1966 r. Instytut Bałtycki uruchomił lektorat języka szwedzkiego, co spotkało się ze znacznym zainteresowaniem, zwłaszcza studentów gdańskich szkół wyższych.

5. W dniu 16.XII.1966r. odbyło się w Gdańsku posiedzenie Komisji Koordynacyjnej Instytutów Ziemi Zachodnich, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich Instytutów /z wyjątkiem Śląskiego Instytutu Naukowego/, PISM, ZAP i Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Ocena wyników poszczególnych Instytutów została podana w referacie prof. dr M. Szczanieckiego.

Przedstawiciel IB uczestniczył w konferencji w sprawie obchodów 50 rocznicy odzyskania Pomorza Gdańskiego przez Polskę w 1920 r., która odbywała się w Toruniu w dniu 13 marca 1967 r. z inicjatywy rektora UMK, prof. dr. W. Łukaszewicza oraz prof. dr. M. Biskupa. Środowisko naukowe Gdańska w Komitecie Przygotowawczym tych obchodów reprezentują doc. dr R. Wapiński, prorektor WSP i dr. St. Potocki jako dyrektor Instytutu Bałtyckiego.

W dniach 17 i 18 maja 1967 r. dr St. Potocki jako przedstawiciel IB wziął udział w sesji Polsko-Niemieckiej /NRD/ Komisji Historycznej. Tematem obrad była geneza II

wojny Światowej. Osia żywej dyskusji były nast. referaty:
"Zu den Ursachen des zweiten Weltkrieges und den Kriegs-
zielen des deutschen Imperialismus" /dr Dietrich Eichholtz
/Gerhart Hass/, "Stosunki polsko-niemieckie w przededniu
drugiej wojny światowej" /doc.dr Marian Wojciechowski/,
"Zur Rolle der Sowjetunion in der Vorgeschichte des zweiten
Weltkriegs und ihrer Widerspiegelung in der westdeutschen
Historiographie" /prof.dr J.Zelt/ oraz "Geneza drugiej wojny
światowej i historia hitleryzmu w historiografii Zachodu"
/prof.dr Franciszek Ryszka/.

6. W dniu 21 lutego 1967 r. odbyło się Walne Zebranie
członków Instytutu Bałtyckiego, poprzedzone dwoma posie-
dzeniami Komisji Rewizyjnej IB /w dniach 3 i 8 lutego/ pod
przewodnictwem prof.dr K.Kubika. Walne zebranie zostało
zwołane stosownie do zalecenia poprzedniego Walnego Zebra-
nia z 31.V.1966 przede wszystkim w celu uchwalenia zmian
statutu IB. Konieczność zmiany dotychczasowego statutu, w
szczególności tych jego paragrafów, które dotyczą sposobu
powoływania i odwoływania władz IB, jest związana ze sta-
raniami o objęcie IB ustawą z 17 lutego 1961 r. o instytu-
tach naukowo-badawczych /Dz.U. nr 12/1961 poz. 60 i Dz.U.
nr 19/1965 poz.129/.

Starania te uzyskały już aprobatę i poparcie PAN. W wyniku
uchwały Walnego Zebrania, władze IB na podstawie wyboru
Walnego Zebrania, mają być zatwierdzane przez Sekretariat
Naukowy Wydziału Nauk Społecznych PAN. Poza tym Walne Ze-
branie zaakceptowało sprawozdania Rady Naukowej, Komisji
Rewizyjnej oraz Dyrektora Instytutu i udzieliło im absolu-
torium.



wyk. Sp. "Nowator" Gdynia, Śląska 64
zl. 488/300 Zezw. Z-2 9.5.67 r.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Władysław Czaplinski, Polska a Skandynawia /Podo- bieństwa i kontakty/	1
Krzysztof Skubiszewski, Wysiedlenie Niemców z Polski jako zagadnienie międzynarodowe	18
Stefan Banasiak, Warunki przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski na podstawie decyzji konferencji pocz. amskiej	37
Stanisław Schmitzek, Tak zwane straty w czasie wypędzania w propagandzie zachodnioniemieckiej	76
Kronika Instytutu Bałtyckiego	101

Redaktor: Stanisław Potocki. Adres Kolegium Redakcyjnego:
Gdańsk, Długi Targ 46/47 /Instytut Bałtycki/.



BIBLIOTEKA
Centralnego
Muzeum
Morskiego
w Gdańsku

/// 0230

1961/6/5574